GAZETA
Współczesna
TYDZIEŃ

DZIENNIK REGIONALNY
Białystok
Ełk
Giżycko
Łomża
Olecko
Suwałki
14-16.03.1997
Cena 90 gr
Nr 52 (13706)
Nakład 50 000 egz.

Augustowska epidemia

BASEBALL

Przyjechał do Augustowa pisać scenariusz do filmu. Nie planował zostać tu na stałe, ale zakochał się. Ta miłość zmusiła go do zmiany planów. Druga miłość – do baseballu sprawiła, że znalazł sobie zajęcie. Zaraził swoją pasją innych. Teraz baseball rozprzestrzenia się w Augustowie jak epidemia.



Stanisław Wnukowski, obywatel USA, nie zamierzał długo pozostać w Augustowie. Przyjechał tu cztery lata temu, jedynie by napisać scenariusz do filmu.

Został jednak na dłużej. Już nie mówi o powrocie do Stanów. Problemem staje się jednak uzyskanie stałego pobytu. Na razie ma pozwolenie na pobyt czasowy. Wszyscy się dziwią, łącznie z urzędnikami, że chce tu zostać. Przecież kierunek jest zazwyczaj odwrotny.

Początkowo wynajmował mieszkanie w Wojskowym Domu Wypoczynkowym. Zbierał materiały do planowanego scenariusza, chodził na ryby i uczył się mówić po polsku. Teraz mówi świetnie, choć czasem narzeka, że nie wszystko rozumie, albo mylą mu się różne pojęcia.

Potem zaczął uczyć dzieci angielskiego. Nie miał podręczników, ani innych pomocy. Nauczał więc tak, jak potrafił. Pokazuje kronikę zrobioną przez dzieci – wygląda jak własnoręcznie wykonana książeczka – rysunki i tekst po angielsku. Z treści wynika, że jest to bajka o królu Stasiu. Dzieci układały ją same, stopniowo, w miarę jak poznawały coraz więcej słów i gramatyki.

Któregoś razu jedno z dzieci zapytało, co to jest baseball. Zaczął tłumaczyć, ale szybko doszedł do wniosku, że lepiej pokazać. Zaraz okazało się, że dzieciaki chcą w to grać, chcą trenować i on ma ich tego uczyć. I tak się zaczęło...

Zajęty baseballem Staś nie zapomniał o scenariuszu. Dokończył go. Pretekstem do jego napisania był życiorys matki. Urodziła się w Augustowie i tu mieszkała do czasu wywózki na Syberię. Potem w Afryce, dokąd doszła z Armią Andersa, poznała przyszłego męża. Był z pochodzenia Polakiem, chociaż urodzony w USA. Staś przyszedł na świat w Afryce. Teraz wśród rodzinnych pamiątek przechowuje również swoje zdjęcie z pobytu w Afryce. Siedzi na nim na wielbłądzie, choć trudno go rozpoznać w małym dziecku na fotografii w kolorze sepii.

Staś mieszkał w Filadelfii, potem w Los Angeles. Pisywał artykuły prasowe, od czasu do czasu zajmował się scenariuszami. Właśnie pomysł na film przygonił go w rodzinne strony matki.

Na zjeździe rodzinnym w Augustowie poznał Halinę. Siedziała obok jakiegoś mężczyzny, który oczywiście mu się nie spodobał. Spodobały mu się za to jej oczy. Niebieskie – jak zapewnia. Kiedyś nawet założył się o ich kolor i... przegrał odkurzacz. Halina śmieje się, że kolor jej oczu zmienia w zależności od różnych czynników, chociaż w dowodzie rzeczywiście ma wpisane niebieskie.

– Kiedy spojrzałem pierwszy raz w jej oczy, to już wiedziałem, że tu zostanę – zapewnia Staś. **– Obawiałem się tylko, że może być mężatką.**

Halina była wdową i to, jak się okazało, wdową po ciotecznym bracie Stasia. Wychowywała dwoje dzieci.

Teraz są już razem. Wcześniej wielokrotnie namawiał ją na wyjazd do Stanów. Nie chciała. Musiał zatem zostać.

– Amerykanie mają dziwne wyobrażenie o sytuacji w Polsce i na wschodzie Europy – śmieje się Halina. **– Gdy były zamieszki na Litwie, Staś zaczął się w popłochu pakować, tłumacząc, że musimy uciekać.**

Musiała mu tłumaczyć, że to nic takiego. On jednak obawiał się, bowiem był wychowany w strachu przed Rosją. Pamięta ze szkoły instrukcje, co należy robić i gdzie uciekać w razie inwazji Ruskich. Pamięta też treningi z chowaniem się pod szkolne ławki i chronieniem głowy. Zagrożenie było na tyle realne, że zachowało się w pamięci. A co dopiero sytuacja rozgrywająca się na Litwie, czyli tuż, tuż...

Staś kiwa głową. Początkowo nie rozumiał spokoju Polaków, niereagowania na wszelkie, niekoniecznie błahe doniesienia. Niby ulegał tłumaczeniom Haliny, ale niepokój pozostawał.

Ciąg dalszy na str. 4.

Były prezydent Lech Wałęsa twierdzi, że gdyby chciał, to już teraz stworzyłby partię większą niż cała AWS. Jednak na razie, do wyborów nie podejmie żadnych politycznych przedsięwzięć. A potem...
Strona 5.

Łomżyński szpital wojewódzki jest bez wątpienia największym przedsięwzięciem inwestycyjnym w całej kilkusetletniej historii miasta. Budowie tej, w bez mała 20-letnim okresie, bez przerwy towarzyszył furkot „politycznych skrzydełek". Czy kolejni działacze zechcą na inwestycji zbić swój polityczny kapitał?
Strona 6.

Mimo że od początku roku obowiązuje zakaz reklamy alkoholu, to zarówno producenci, jak i udostępniający miejsca reklamowe, na razie nie przejmują się tymi przepisami. W Białymstoku nadal jest reklamowany alkohol, nawet na autobusach miejskich.
Strona 10.

Około 3,7 mln pracowników sfery budżetowej oraz emerytów i rencistów otrzyma świadectwa rekompensacyjne.. Za ten papier wartościowy będą oni mogli nabyć akcje spółek oraz przedsiębiorstw od Skarbu Państwa, jak również nieruchomości z Zasobów Własności Rolnej Skarbu Państwa. Pojawiają się jednak wątpliwości, czy zainteresowani na pewno na tym skorzystają.
Strona 10.

Jeszcze do niedawna klonowano rośliny i organizmy proste, natomiast z pewnym sceptycyzmem odnoszono się do możliwości zastosowania tej metody wobec organizmów będących na wyższym szczeblu rozwoju. Ostatnie udane eksperymenty udowadniają, że wszystko - niestety - jest możliwe.



Strony 12. i 13.





PISZĄ W KRAJU

Ponoć każdy nosi marszałkowską buławę w plecaku. Bez wątpienia jej właścicielem czuł się gen. Tadeusz Wilecki. Były już szef Sztabu Generalnego cieszył się łaskami poprzedniego prezydenta. Wsławił się jako organizator tzw. obiadu drawskiego. Obecnie musiał pożegnać się z posadą.

Życiorys Wileckiego przypomina **„Wprost"** (nr 11): *Urodził się w 1945 r. Jest absolwentem Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych w Poznaniu, Akademii Sztabu Generalnego WP oraz Akademii Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR. W 1989 r. został dowódcą Śląskiego Okręgu Wojskowego, a trzy lata później – szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. W maju 1996 r. otrzymał stopień generała broni.*

Obszernie i z wyraźną aprobatą **„Koniec Wileckiego"** relacjonuje lewicowy **„Przegląd Tygodniowy"** (nr 11): *Pancerniak, ale niezatapialny. W taki sposób spora część ludzi* – pisze **Mirosław Głogowski** – *związanych w Polsce z wojskiem określała do niedawna generała Tadeusza Wileckiego. (...) W polityce stał się symbolem oporu kadry oficerskiej przeciwko cywilnej kontroli nad armią. Przy każdej próbie reformy MON wróżono mu w związku z tym rychły koniec generalskiej kariery. Prognozy dotąd się nie sprawdzały. W końcu miarka się jednak przebrała. Do niechętnych od dawna Wileckiemu polityków SLD i Unii Pracy mocniej dołączyli w ostatnich tygodniach działacze Unii Wolności, w tym mający ważny wpływ na rozwój wydarzeń w tej sferze naszego życia Janusz Onyszkiewicz oraz Bronisław Geremek.*

Opiniami prominentnych polityków na temat dotychczasowej kariery Wileckiego posiłkuje się „Kurier Polski" (nr 50): Poseł Bronisław Komorowski, b.wiceminister obrony narodowej: – Z punktu widzenia wejścia do NATO, zmiana na stanowisku szefa SG nic nie zmieni. (...) Marian Krzaklewski (AWS) powiedział, że ta decyzja to działanie przeciwko wejściu Polski do NATO.

Jak widać, zdania są wyraźnie podzielone. Może trochę dziwne, ale Wileckiego nie żałuje prawicowa **„Gazeta Polska"** (nr 11), która ironizuje: *Generał zapowiedział, że ujawni w najbliższym czasie całą prawdę o tym, jak wyglądał „obiad drawski" i kto pełnił w nim jaką rolę. Czekamy, generale.*

„Życie" (nr 59) zapewnia, że NATO nie przejęło się odwołaniem szefa Sztabu Generalnego. *Jeden z funkcjonariuszy NATO zapewnił (...), że decyzja o dymisji generała Wileckiego nie będzie miała wpływu na nasze starania o członkostwo w NATO. – W państwach członkowskich NATO kadra wojskowa też ciągle się zmienia – powiedział. Podkreślił, że tego typu decyzje należą do rządu. Rozmówca „Życia" nie widział w tej decyzji żadnej próby upolitycznienia armii: – Myślę, że w tej sprawie można całkowicie zaufać polskiemu rządowi.*

„Sztandar Młodych" (nr 50) zwraca uwagę na dość osobliwą otoczkę towarzyszącą przekazywaniu władzy nad Sztabem Generalnym w nowe ręce. *Obecność sił Żandarmerii Wojskowej i licznych agentów BOR na Rakowieckiej i na dziedzińcu Sztabu Generalnego mogła sugerować, że ktoś obawiał się, iż gen. Wilecki dobrowolnie się nie podda. Zwłaszcza iż odmówił przybycia do Pałacu Prezydenckiego na uroczystość powołania gen. Henryka Szumskiego na szefa Sztabu Generalnego.*

Nastroje studzi **„Rzeczpospolita"** (nr 60). Donosi, że *we wtorek w Sztabie Generalnym trwało przekazywanie obowiązków nowemu dowódcy. Gen. Wilecki zadeklarował w tej sprawie „wszelką pomoc". Były szef Sztabu na razie kategorycznie odżegnuje się od kariery politycznej, postanowił, iż nie zdejmie munduru, a czynną służbę pełnić może jeszcze 8 lat.*

W wojsku wszystko jest możliwe. Kto wie, czy Wilecki nie doczeka się jeszcze upragnionej buławy?

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ

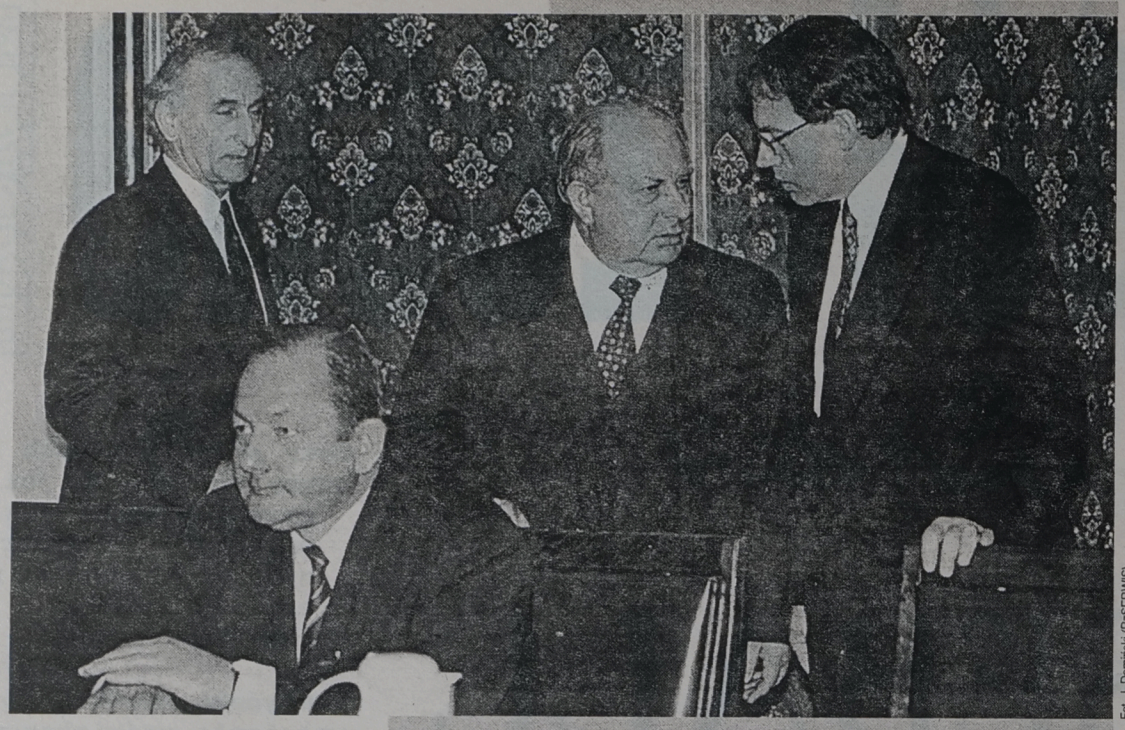

Fot. J. Doriński (RzSERWIS)

We wtorek rząd postanowił wprowadzić w życie umowę o ruchu bezwizowym między Polską a Ukrainą. Termin pobytu określono na 90 dni, wprowadzono obowiązek posiadania środków finansowych na pokrycie kosztów pobytu w drugim państwie.

Na zdjęciu: Ministrowie: obrony – Dobrzański, sprawiedliwości – Kubicki, spraw zagranicznych – Rosati.

Ulgi w podatku

Dzisiaj (14 marca) wszyscy Czytelnicy, którzy nie rozliczyli się jeszcze z podatku za rok ubiegły, mogą wyjaśnić swoje wątpliwości. W „Gazecie" dyżur pełnią przedstawiciele I Urzędu Skarbowego w Białymstoku, którzy odpowiedzą na Państwa pytania.

W godz. 10.30-13 czynne będą telefony: 427-710 i 425-366.

TYTULATURA REGIONALNA

Pszczeli zjazd
Świńska afera
Zmagania z kijem
Wojsko z nową głową
Łatanie władzy
Pranie ścieków
Lokatorzy w bawełnie
Święci na traktorach
Liderzy nie drgnęli
Białostocczyzna dla ruchliwych
Krucho w krainie mleka
Język polski spróbowany

Przepraszam Panią Agnieszkę Suchowierską-Maliszewską za wykorzystanie bez zgody i wiedzy autorki treści jej artykułu "Zmowa milczenia" opublikowanego w "Gazecie Współczesnej" z dn. 27.01.1995 r. w artykule sygnowanym moim nazwiskiem "Zbrodnia (nie)doskonała" zamieszczonym w piśmie "Z życia Parafii Niepokalanego Serca Maryi" nr 31 z dn. 26.01.1997 r. Oświadczam, że naruszenie osobistych praw autorskich miało charakter bezprawny, lecz niezamierzony.

1001114 Piotr Woroniecki

PRZEGLĄD REGIONALNY

BIAŁYSTOK

W Białymstoku powstanie kolejne 14. liceum ogólnokształcące. Nowa szkoła średnia będzie mieścić się w budynku Szkoły Podstawowej nr 36 na Słonecznym Stoku. Prawdopodobnie już od 1 września podejmie w nim naukę 120 uczniów w czterech pierwszych klasach.

W Hajnówce już wkrótce zacznie działać Środowiskowy Dom Samopomocy. Znajdzie w nim opiekę 20 osób z zaburzeniami psychicznymi, a zajęcia prowadzić będą m.in. psychiatrzy i pedagodzy. Obecnie trwają prace adaptacyjne. Będzie to czwarta tego typu placówka w województwie.

W stacji uzdatniania wody w Wasilkowie, należącej do Wodociągów Białostockich, zostaną zamontowane ozonatory – urządzenia francuskiej produkcji do ozonowania wody. Częściowo zastąpią one chlor stosowany dotychczas do wstępnego uzdatniania wody. Na razie smak wody pozostanie bez zmian.

ŁOMŻA

Łomżyńskie znalazło się w gronie 14 województw, które skorzystają ze środków pomocowych Unii Europejskiej w ramach programu Struder II. Pieniądze pochodzące z tego programu przeznaczone są dla organizacji pozarządowych, działających na rzecz wyrównania dysproporcji w rozwoju regionalnym.

Dyrektor szpitala wojewódzkiego chce, aby szpital w tym jeszcze roku uzyskał status samodzielnego zakładu opieki zdrowotnej. Przygotowano już program restrukturyzacji. Zdaniem dyrektora, samodzielność pozwoli na racjonalniejsze gospodarowanie finansami i wykorzystanie zatrudnionego personelu.

Rozpoczęła działalność pierwsza lokalna rozgłośnia – komercyjne Radio Łomża. W uroczystej inauguracji uczestniczyli m.in. biskup łomżyński Stanisław Stefanek oraz senator Jan Szafraniec. Właściciele radia zapowiadają, że emitowane w nim programy będą „lekkie, łatwe i przyjemne".

SUWAŁKI

Prokuratura i policja zajęły się Suwalską Telewizją Kablową, powiązaną z ogólnopolską „Vectrą". Dochodzenie wszczęto na wniosek przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Bolesława Sulika. Zarzuty dotyczą nielegalnego rozpowszechniania programu RTL-7.

W Ełku odbył się Jarmark Kaziuka – wileńskie święto zorganizowało po raz ósmy Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna. Jarmarkowi, jak zawsze, towarzyszyła akcja zbierania pieniędzy i darów dla Polaków zamieszkujących na Wschodzie.

Nowym wójtem Przerośli został wybrany Adam Kacprzyk – dotychczas szef wydziału ochrony środowiska Urzędu Rejonowego w Suwałkach. Nowy wójt będzie zarabiał 2200 zł brutto i rozpocznie swoje urzędowanie już od 17 marca.

(GP)

PRZEGLĄD KRAJOWY

Odwołany Wilecki. Prezydent Kwaśniewski zdymisjonował szefa Sztabu Generalnego gen. Tadeusza Wileckiego i powołał na to stanowisko gen. Henryka Szumskiego, dotychczasowego pracownika Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Odwołany generał był – zdaniem prezydenta – zbyt upolityczniony. Wilecki twierdzi, że padł ofiarą „polskiego kundlizmu".

Jagieliński odchodzi. Po kilku tygodniach przepychanek wicepremier i minister rolnictwa Roman Jagieliński podał się do dymisji. Na prośbę premiera ma on pełnić swój urząd jeszcze do 31 marca, tym samym uczestniczyć w ważnym dla Polski spotkaniu ministrów rolnictwa krajów UE i Europy Środkowowschodniej zwołanym do Brukseli.

Kardynał do prokuratury. Kardynał Franciszek Macharski złożył w krakowskiej prokuraturze zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa obrazy uczuć religijnych przez rozpowszechnianie kontrowersyjnego afisza filmu „Skandalista Larry Flynt". Zdaniem kardynała, odwołanie się do władzy państwowej było koniecznością, bowiem przestały działać pozaprawne normy postępowania.

Darmowe, ale dłuższe. Komisja konstytucyjna zaproponowała, by w nowej ustawie zasadniczej znalazł się zapis o obowiązku szkolnym do 18. roku życia. W ten sposób każdy miałby zapewnioną bezpłatną szkołę średnią. Zgodnie jednak z tą koncepcją, studia byłyby płatne.

Katastrofa śmigłowca. Wojskowy helikopter „Anakonda" po pięciu minutach po starcie spadł i zatonął w pobliżu Helu. Na pokładzie znajdowały się cztery osoby. Śmigłowiec odbywał lot ratowniczy. „Anakondy" to najnowocześniejsze śmigłowce ratownicze, które posiada nasza Marynarka Wojenna.

Koniec strajku? Piątek był dziesiątym dniem strajku pracowników komunikacji miejskiej w Katowicach. Do protestu przyłączyli się kolejni kierowcy z sąsiednich okręgów. Kilku podjęło nawet strajk głodowy, który jednak nie zyskał aprobaty pozostałych. Strajkujący mają nadzieję, że w tych dniach dojdzie od podpisania porozumienia z dyrektorami spółek komunikacyjnych.

Szczera skrucha? Sąd w Gdańsku uznał czworo oskarżonych winnymi spowodowania śmierci studenta miejscowej Akademii Medycznej, którego wyrzucili z jadącego pociągu i skazał ich na kary od 9 do 11 lat pozbawienia wolności. Oskarżeni w czasie rozprawy zachowywali się bardzo arogancko, chociaż przyznali, że... jest im przykro.

(GP)

POGODA

W piątek zachmurzenie całkowite z przejaśnieniami. W nocy opady deszczu ze śniegiem. Na Suwalszczyźnie możliwe opady śniegu. Temperatura maksymalna 6-8, minimalna od 0 do -2 stopni. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, zachodni, skręcający na północny.

W sobotę i niedzielę zachmurzenie duże z rozpogodzeniami. Przelotne opady deszczu ze śniegiem i śniegu. Chłodniej: temperatura maksymalna 2-4 stopnie, minimalna od -5 do -7 stopni. Wiatr umiarkowany, północny.

Wszystkim znajomym, przyjaciołom, sąsiadom, współpracownikom, chórowi szkolnemu, pedagogom za okazaną pomoc i udział w ostatniej drodze i pożegnaniu

ŚP.

TADEUSZA JAKUBIEC

serdeczne podziękowania składają

Żona z córką

Wyrazy głębokiego współczucia Dyrektorowi Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku

dr. n. med.

Mirosławowi Jaroszewiczowi

z powodu zgonu

OJCA

składają pracownicy WSPR w Białymstoku oraz Zakładów Pomocy Doraźnej

„Gazeta Współczesna" — dziennik regionalny. **Adres**: 15-950 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tlx 852-106, fax 42-32-45, e-mail: wspolczesna@telbank.pl. **Wydawca**: „Kresy BO" sp. z o.o., **prezes — Zbigniew Fabjańczuk, wiceprezes i redaktor naczelny – Jerzy Kostrzewski** – tel. 420-935; **sekretarz – zastępca redaktora naczelnego** – Janusz Dubrawski, **zastępca redaktora naczelnego** – Konrad Kruszewski; **zastępcy sekretarza redakcji** – Marek Paszkowski, Mirosław Piontkowski; **kierownicy działów:** Mariusz Klimaszewski (sportowego), Grażyna Pawelec (społecznego), Janina Werpachowska (miejskiego), Donata Żmiejko (ekonomicznego). **Zespół**: Anna Andrzejewska-Jurgiel, Tadeusz Artukowicz, Józef Biegański, Jakub Bogdanowicz, Edmund Burel, Jolanta Gadek, Janusz Grysin, Marek Grześkiewicz, Maria Kaczyńska (kier. oddziału w Łomży), Barbara Klem, Barbara Kociakowska, Krystyna Konecka, Alicja Konopka, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Tomasz Lange, Rafał Malinowski, Jerzy Marks, Sebastian Michałowski, Grażyna Mikłaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Teresa Muszyńska (redaktor graficzny), Dorota Naumczyk, Małgorzata Nietupska, Mariusz A. Ramotowski, Sławomir Raube, Rafał Rudnicki, Ireneusz Sewastianowicz, Maciej Sulima, Leszek Tarasiewicz, Paweł Wołosik, Iza Wysocki, Konrad Zbrożek, Andrzej Zgiet, Agnieszka Żero. **Sekretarze redakcji** – tel. 422-377. **Dział Miejski** – tel. 421-118, 441-762, 423-240. **Dział ekonomiczny** – tel. 425-366. **Dział sportowy** – tel. 422-317. **Magazyn Tydzień** – tel. 441-746. **Studio komputerowe i korekta** – tel. 422-623. **Biuro marketingu i promocji** – tel. 423-242, 423-244. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** – tel./fax 425-116, kierownik – tel. 420-521. **Oddziały**: Ełk, ul. Małeckich 2 – tel./fax 10-85-05; Giżycko, ul. Pocztowa 3 – tel./fax (087) 285-280; Łomża, aleja Legionów 7 – tel./fax 165-697; Olecko, pl. Wolności 22 – tel./fax (0116) 37-84; Suwałki, ul. Kościuszki 32 – tel. 663-000, fax 665-726. **Druk**: Białostockie Zakłady Graficzne. **Konto**: 10801024-808-27001-801000-111 w PBG SA Oddział w Białymstoku. Nr indeksu 350133. ISSN-0137-9488. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, w nadesłanych zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów.

Redaktor wydania: Grażyna Pawelec



Fot. M. Krzyczarz ReSerwis

Radykalizują się nastroje gdańskich stoczniowców. Zakładowa „S" zapowiada, że nie spocznie, aż wszyscy pracownicy zakładu znajdą pracę. Z kolei Marian Krzaklewski poinformował, że Komisja Krajowa NSZZ „S" nakazała swoim strukturom powołanie sztabu protestacyjnego, który określi „cele i scenariusz" planowanego – szerszego niż zakładowy – protestu. Głównymi postulatami związku będzie „odstąpienie przez rząd od likwidacji Stoczni Gdańskiej i innych zakładów zagrożonych upadkiem", doprowadzenie do stworzenia konsorcjum banków, które skredytuje budowę statków w SG, oraz udzielenie przez rząd gwarancji na ten kredyt. Na zdjęciu: zdesperowani stoczniowcy na torach tramwajowych podpalili opony samochodowe.

Pierwszy klaps „Ogniem i mieczem" we wrześniu

Aktorzy jeszcze niekompletni

Wiadomo już, że na pewno powstanie trzecia części „Trylogii" Henryka Sienkiewicza. Sześć odcinków „Ogniem i mieczem" ma kosztować 23 mln zł. Pieniądze na film wyłożą Komitet Kinematografii (3 mln zł), TVP (9 mln zł), Browar Okocim (2 mln zł). Resztę pieniędzy ma pożyczyć Kredyt Bank.

W filmie pojawią się znani polscy aktorzy. Rolę pięknej Heleny zaproponowano Izabeli Skorupko – modelce i aktorce rodem z Białegostoku, obecnie mieszkającej w Szwecji. Media spekulują, że Skrzetuskiego ma zagrać Michał Żebrowski, Wołodyjowskiego – Zbigniew Zamachowski, Bohuna – Bogusław Linda, Podbipiętę – Wiktor Zborowski, Wiśniowieckiego – Daniel Olbrychski, Rzędziana – Cezary Pazura, kniahinię Kurcewiczową – Ewa Wiśniewska, Zagłobę – Janusz Gajos (ten ostatni miałby przytyć kilkanaście kilogramów).

– Nie chciałbym jeszcze mówić o obsadzie i wiązać jednoznacznie nazwisk z postaciami filmowymi. Powiem, że zagra na pewno w „Ogniem i mieczem" kniahinię Kurcewiczową – Ewa Wiśniewska, że wystąpią także: Daniel Olbrychski, Boguś Linda, Zbigniew Zamachowski, Wiktor Zborowski... Ale nie chcę wymieniać jeszcze innych nazwisk, bo z wieloma aktorami toczą się rozmowy i zmienia się ta lista, dosłownie, z godziny na godzinę – powiedział „Rzeczpospolitej" reżyser Jerzy Hoffman.

Pierwsze nagrania „Ogniem i mieczem" zaplanowano już na wrzesień tego roku.

MN

Ulżyć chorym na raka

W Białymstoku w ramach Towarzystwa Przyjaciół Chorych działają Hospicjum domowe i Hospicjum „Dom Opatrzności Bożej". Hospicjum domowe udziela bezpłatnie pomocy lekarskiej i pielęgniarskiej oraz pomaga rodzinom w sprawowaniu opieki nad chorymi w domu. Wypożycza sprzęt medyczny.

W skład zespołu osób opiekujących się chorymi w domu wchodzą lekarze i osoby duchowne. Hospicjum stacjonarne „Dom Opatrzności Bożej" znajduje się w Białymstoku przy ul. Świętojańskiej 1c i zapewnia chorym całodobowe utrzymanie, leczenie oraz opiekę pielęgniarską i duchowną. Pacjenci z zaawansowaną chorobą nowotworową znajdują tu, oprócz fachowej opieki, warunki zbliżone do życia w rodzinie.

Środki materialne na utrzymanie „Hospicjum" pochodzą głównie z ofiar i darowizn osób indywidualnych, instytucji i jednostek gospodarczych. „Dom Opatrzności Bożej" dysponuje zaledwie pięcioma miejscami, a liczba chorych na raka nie mających warunków do godnego umierania, często nie mających rodzin, jest kilkakrotnie większa. Może i my będziemy potrzebowali pomocy innych?

Aby ulżyć chorym na chorobę nowotworową, a także zapewnić godne odejście z tego świata, podjęliśmy trud budowy Domu Opieki Hospicyjnej im. Jana Pawła II przy ul. Sobieskiego w Białymstoku. W ubiegłym roku wykonano wykopy, zrobiono fundament i podpiwniczenie. Od wiosny chcemy w jak najszybszym tempie prowadzić tę budowę.

Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum" w Białymstoku zwraca się z uprzejmą prośbą o wsparcie finansowe budowy domu opieki dla osób z zaawansowaną chorobą nowotworową.

Ofiary na budowę Hospicjum składać można na konto:

Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum" w Białymstoku PKO I Oddz. w Białymstoku 10201316-387152-270-201.

W imieniu Towarzystwa

Dr med. Tadeusz Borowski

Wypadek czy pobicie?

Na oddział chirurgii dziecięcej Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Białymstoku przewieziono ze szpitala w Dąbrowie Białostockiej sześciomiesięczną dziewczynkę z poważnymi obrażeniami głowy i złamaną nogą. Lekarze przeprowadzili trepanację czaszki. Dziecko mogło doznać obrażeń na skutek wypadnięcia z łóżeczka lub pobicia. Policja prowadzi dochodzenie.

Dziewczynka trafiła szpitala w Dąbrowie Białostockiej 6 marca. Jej rodzice żyjący w konkubinacie mieszkają we wsi Kropiwno niedaleko Dąbrowy. Z zeznań matki wynika, że tego dnia zostawiła dziewczynkę wraz z jej 3-letnią siostrą i wyszła na chwilę z mieszkania. Gdy wróciła starsza córka stała w kącie i płakała, zaś niemowlę leżało na podłodze pod łóżeczkiem, w którym je zostawiła. Podest łóżeczka był zsunięty z bolców i przekrzywiony. Zdaniem kobiety starsza córka mogła go zarwać sięgając po zabawki. Policja nie wyklucza, że wersja ta może być prawdziwa. Badane są jednak wszystkie okoliczności zdarzenie, gdyż zdaniem lekarzy tak rozległe obrażenia mogły powstać w trakcie pobicia. Na ten temat wypowie się jednak biegły sądowy.

Młoda matka nie była dotychczas karana. Już wcześniej jednak kurator występował o umieszczenie dzieci w domu dziecka. Konkubinat znajduje się w trudnej sytuacji materialnej. Oboje nie pracują i żyją z zapomóg z opieki społecznej. Mężczyzna ma jeszcze dwójkę dzieci z poprzedniego związku. Niemowlę zaś już trzykrotnie trafiało do szpitala z powodu odwodnienia organizmu. Do sprawy wrócimy.

(jg)

KOMENTARZE

Język generała

Polityczne przypadki zyskują w Polsce miano „spraw" związanych z nazwiskami bohaterów wydarzeń. Trzymając się tego zwyczaju można zaryzykować stwierdzenie, że sprawa Wileckiego pokazała, iż mechanizmy życia politycznego nie funkcjonują normalnie.

Odwołanie Tadeusza Wileckiego wydawało się sprawą prostą i od dawna przesądzoną. Generał od 1992 roku miał uzasadnioną opinię politykującego żołnierza, który nie lubi słuchać cywilnych zwierzchników. Wtedy to, w okresie rządu Jana Olszewskiego, z Wileckim starł się ówczesny minister obrony Jan Parys. Podłożem konfliktu były kontakty Wileckiego z otoczeniem prezydenta Wałęsy, istotą sprawy było natomiast to, że generał prowadził za plecami Parysa własną politykę. Dzięki tym kontaktom Wilecki został w sierpniu 1992 roku szefem Sztabu Generalnego, co przypisywano wpływowi szarej eminencji Kancelarii Prezydenta – Mieczysławowi Wachowskiemu. Kariera Tadeusza Wileckiego jest zresztą pełna konfliktów. Można to tłumaczyć temperamentem generała, albo jego koncepcją miejsca armii w strukturze władzy państwowej. W okresie prezydentury Lecha Wałęsy Wilecki otwarcie opowiadał się za uniezależnieniem szefa Sztabu Generalnego od cywilnego ministra obrony, i za bezpośrednim podporządkowaniem głowie państwa. Czyli odwrotnie niż w siłach zbrojnych państw skupionych w NATO, gdzie normą jest cywilna kontrola nad armią. Na poglądy generała Wileckiego wielokrotnie wskazywali politycy zachodnioeuropejscy i amerykańscy, podkreślając, że postawa szefa polskiego wojska może być przyczyną trudności w naszych staraniach o wejście do struktur NATO-wskich. Na tym tle lepiej widać konflikty Wileckiego z kolejnymi ministrami obrony narodowej. Najgłośniejszym jest konflikt z ministrem Piotrem Kołodziejczykiem, także akceptowanym przez Lecha Wałęsę, którego kulminacją był słynny „obiad drawski" we wrześniu 1994 roku. Według ówczesnych relacji, podczas obiadu na poligonie oficerowie przegłosowali odejście admirała Kołodziejczyka z funkcji ministra obrony. Wilecki mówił później, że „nie było żadnego puczu", a zaledwie „męska rozmowa". W niespełna rok później generał Wilecki, podczas uroczystych obchodów Święta Wojska Polskiego, skrytykował publicznie polityków za zaniedbywanie interesów polskiej obronności. Wystąpienie Wileckiego wywołało oczywiście falę krytyki za łamanie zasady apolityczności wojska, lecz wówczas był on jeszcze pod ochroną prezydenta Wałęsy. Po zwycięstwie Aleksandra Kwaśniewskiego wydawało się, że dni generała na stanowisku szefa Sztabu są policzone. On sam mówił publicznie, że „nie jest przyspawany do stołka", albo że „nie gustuje w ciepłych wdowach", odpowiadając w ten sposób na zarzuty wypowiadane przez Danutę Waniek z Kancelarii Prezydenta. Jeśli można się dziwić, to tylko temu, że Wilecki wytrwał na swoim stanowisku tak długo.

Czy sprawa odwołania ma charakter zemsty politycznej, jak utrzymuje sam zainteresowany oraz część opozycji? Co ciekawe, o politycznym charakterze zmian na stanowisku szefa Sztabu mówią politycy Akcji Wyborczej Solidarność oraz Unii Wolności, ale także koalicyjne PSL. Marian Krzaklewski, szef „Solidarności", odczytał odwołanie Wileckiego jako rozgrywkę polityczną, która może zaszkodzić sprawie wejścia Polski do NATO. Jerzy Ciemniewski z UW sądzi, że odwołanie generała to element szerszego przedsięwzięcia oczyszczania aparatu państwowego z ludzi nominowanych przez prezydenta Wałęsę i rządy solidarnościowe. Także współrządzące PSL gotowe organizować polityczną zadymę, chociaż powodów do tego niewiele, bo wniosek o odwołanie Wileckiego napisał PSL-owski minister obrony Stanisław Dobrzański. Jeśli można odczytać PSL-owskie pretensje, to ludowcom zdaje się chodzi o to, że nie zostali poinformowani przez swojego ministra, że Wilecki odchodzi. Ale minister Dobrzański słusznie zauważa, że gdyby skonsultował zmiany na stanowisku szefa Sztabu Generalnego ze swoimi partyjnymi kolegami, to byłby to dowód, że armia jest elementem w politycznych rozgrywkach i dzieleniu łupów.

Tak naprawdę dymisja Wileckiego jest traktowana nie merytorycznie a politycznie, jako element trwającej już kampanii wyborczej. W istocie rzeczy bowiem nie ma uzasadnionych powodów, żeby sądzić, że odejście generała, który niechętnie godził się na cywilne zwierzchnictwo nad Sztabem Generalnym, może utrudnić przyjmowanie Polski do NATO. Czy moment odwołania był źle wybrany? Kiedyś musiało to nastąpić, ponieważ pomijając poglądy i publiczne wystąpienia generała Wileckiego, swoją funkcję piastował on cztery i pół roku. W armiach zachodnich analogiczne stanowisko jest kadencyjne, a czas trwania kadencji bywa w niektórych krajach krótszy niż cztery lata. Wilecki spodziewał się dymisji, sądził tylko, że nastąpi to po madryckim szczycie państw NATO, który odbyć się ma w lipcu tego roku.

Zdjęcie Wileckiego ma oczywiście charakter polityczny, ale nadawanie temu nadmiernego znaczenia daje argument niektórym zachodnim środowiskom przeciwnym rozszerzeniu NATO na państwa środkowoeuropejskie. Zresztą, nasi zachodni partnerzy przyjęli dymisję Wileckiego z nie ukrywanym zadowoleniem. „Gazeta Wyborcza" cytuje wypowiedzi ludzi związanych z Pentagonem i Kwaterą Główną NATO w Brukseli. Wysoki urzędnik brukselskiej Kwatery mówi, że „Generał nie był odpowiednią osobą do kierowania polską armią w okresie przemian i przygotowań do wejścia do NATO". Z kolei Jeffrey Simon, analityk związany z Pentagonem uważa, że odwołanie Wileckiego „to niemal przełomowy krok w budowie w Polsce prawdziwej cywilnej kontroli nad wojskiem".

Rozgłos, jaki wywołało zdjęcie Wileckiego ze stanowiska szefa Sztabu, należy tłumaczyć chyba tym, że generał był jednak przyspawany do stołka, a cały hałas pochodzi z bolesnego procesu odrywania ciała w żołnierskich spodniach od zajmowanego ponad cztery lata fotela.

SŁAWOMIR RAUBE

ORBIS TRAVEL

AUTOKAREM po EUROPIE

LONDYN (7 dni) 990,- zł
PARYŻ (6 dni) 695,- zł
RZYM (7 dni) 870,- zł
PARYŻ+ZAMKI NAD LOARĄ (7 dni) 830,- zł
AUSTRIA-SZWAJCARIA-WŁOCHY (8 dni) od 1494,- zł
KOPENHAGA (3 dni) od 549,- zł
GRECJA (14 dni) 1650,- zł
NORWEGIA (8 dni) 1785,- zł
AUSTRIA-SZWAJCARIA-FRANCJA (8 dni) 1275,- zł
PRAGA-WIEDEŃ-BUDAPESZT (6 dni) 890,- zł
WIEDEŃ (4 dni) od 465,- zł
BENELUX (7 dni) 950,- zł
SZKOCJA (10 dni) 1930,- zł
PRAGA (4 dni) od 370,- zł
WZDŁUŻ Płw. APENIŃSKIEGO (12 dni) 1720,- zł

Szczegółowe informacje uzyskają Państwo w salonach sprzedaży PBP ORBIS na terenie całego kraju

ZAPRASZAMY

BASEBALL

Cd. ze str. 1.

Kiedy jednak zajmuje się swoimi baseballistami, zapomina o wszystkim. Jeśli pada deszcz, czuje się źle...

Choć minęło już trochę czasu, on ciągle nie przestaje się dziwić, że Polacy mają takie zdolności do tej gry. Nawet dzieci, gdy raz spróbują machnąć pałką, to jakby się z nią urodziły.

Przypomina sobie wtedy informację z jednego z amerykańskich czasopism o Polaku, który 400 lat temu zaczął rozpowszechniać w Ameryce grę w palanta.

– Naszego swojskiego palanta, znanego z większości podwórek – dodaje Halina.



Halina, podobnie jak – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 – Bożena Borys, szybko stała się entuzjastką baseballu.

– To rzeczywiście wciąga jak narkotyk – przyznaje pani dyrektor.

Na treningi przyszło na początek 40 dzieci. Dzieci, których nikt nie chciał. Małe grubaski, które w innych sekcjach nie mogły się realizować, dzieci sprawiające kłopoty wychowawcze lub dzieci mało ruchliwe. Z nich powstała pierwsza drużyna.

Być może to, że w SP nr 2 zainteresowanie baseballem trafiło na podatny grunt, ma swoje uzasadnienie w zainteresowaniu sportem w ogóle. Pani dyrektor swojego czasu trenowała koszykówkę. Może swoje znaczenie ma również fakt, że augustowska szkoła należy od pięciu lat do Europejskiej Sieci Szkół Promujących Zdrowie.

Sprzętem i strojami dla małych baseballistów zajął się Staś. Tu spotkał się ze zrozumieniem i pomocą swoich rodziców. Stali się entuzjastami jego poczynań. Ojciec rozgłosił wśród Polonii w Filadelfii o poszukiwaniu sprzętu i strojów dla baseballistów z Polski. Dotarł do organizacji baseballowej w Connecticut i do entuzjasty baseballu, Polaka z pochodzenia, Johna Kruka. Z jego pomocą udało się zgromadzić sprzęt i stroje. Od jego nazwiska klub augustowski przyjął nazwę „Kruki". Matka Stasia postarała się natomiast o czapki. Przysłała 70 sztuk niebieskich i czerwonych – dla dwóch drużyn.

Dotarcie do istniejącej w Polsce Małej Ligi odbywało się... via Ameryka.

– Wywalczyliśmy teleksami, by nasza grupa mogła brać udział w Mistrzostwach Polski – opowiada Staś.

Wtedy trenowało już około 100 dzieciaków.

Początkowo treningi odbywały się przy szkole. Boisko jednak znajduje się za blisko prywatnych posesji, a gdy okazało się, że dzieci nieźle pałkują, szyby w pobliskich domach znalazły się w niebezpieczeństwie.

Mecze więc, czy liczniejsze spotkania z rodzicami odbywały się nad jeziorem.

– Sama woziłam swoim maluchem sprzęt i kiełbasę na ogniska – śmieje się Halina.

Podkreśla również duże zaangażowanie i pomoc rodziców. Początkowo sporadyczną, z czasem coraz większą.

– Żeby nie rodzice, to by pewnie się nie kręciło – podkreśla Bożena Borys i prezes klubu „Kruki".

Rodzice zresztą chętnie spędzają czas rozgrywając mecze z dziećmi. A jak się wtedy dzieci kłócą... Często bowiem lepiej potrafią grać i lepiej znają zasady.

Na pierwsze Mistrzostwa pojechało 20 dzieci. Były tak stremowane, że Staś musiał je prosić, by wyszły na boisko. Na 14 drużyn zajęli 7. miejsce. W ubiegłym roku pojechali już jako mocna drużyna. Zabrała się z nimi też Emilka, której nie pozwolono wziąć udział w Mistrzostwach rok wcześniej. Nie wiadomo zresztą dlaczego, czyżby dlatego, że była jedyną dziewczynką w drużynie? Ale gdy zaistniała na Mistrzostwach, to z olbrzymim sukcesem – jako najlepszy zawodnik roku w Polsce.

– Ta sama Emilka, która kiedyś pytała mnie, co to jest baseball – uśmiecha się dumnie Staś **– a teraz jest gwiazdą!**

W Augustowie baseball trenuje około 200 dzieci i młodzieży w różnych grupach wiekowych i z różnych szkół. Ostatnio zaistniała drużyna softballa złożona z dziewcząt, uczennic szkół średnich. Bożena Borys obawia się, co będzie, gdy zacznie się sezon. Staś tłumaczy, że wtedy liczba chętnych się podwaja. Brak tylko trenerów, ponieważ wiadomo, że pracują społecznie. Dlatego też trenerami stają się starsi chłopcy, zawodnicy swoich drużyn, a trenerzy młodszych. Najmłodsi trenerzy to Szymon Borys (18 lat) i Robert Słucki (21 lat).

Największym jednak problemem są fundusze, a właściwie ich brak. Sama praca społeczna, kilku entuzjastów i dobre chęci w pewnym momencie przestają bowiem wystarczać. Dziewczyny ze szkół średnich, grające w softballa, mają szansę wyjechać w tym roku na rozgrywki europejskie. Jednak nie mają za co. Mała Liga ma zaproszenie od baseballistów amerykańskich. Zapewniają im pobyt i wyżywienie, tylko skąd wziąć pieniądze na przelot samolotem? Na sponsorów chyba jeszcze nie nastał sezon.

AGNIESZKA ŻERO
Fot. M. Kość, I. Wysocki



Softballistki nie boją się chłodu



Emilka – najlepszy baseballista roku



Staś czuwa nad właściwą postawą zawodniczki



Drużyna Małej Ligi z trenerem



Pałkowanie to żadna trudność

– Gdybym chciał, to już teraz stworzyłbym partię większą niż cała AWS – mówi Lech Wałęsa

KRZAKLEWSKI NIGDY NIE BĘDZIE WAŁĘSĄ

Panie Prezydencie, Pana gdańskie biuro mieści się w budynku „Żaka", który przed wojną był siedzibą wysokiego komisarza Ligi Narodów. Czy ma to wymiar symbolu? Kiedyś powiedział Pan, że mógłby być prezydentem zjednoczonej Europy.

Oczywiście, że nie miałem wpływu na wybór miejsca. Daleki jestem od takich skojarzeń. Życie czasem mnie zaskakuje. Wszystkim przecież sprawia niespodzianki. Dlatego nieraz mówię, że wszystko w Polsce już widziałem. Teraz chciałbym spróbować czegoś nowego.

A czy nie znaczy to, że dla Lecha Wałęsy nie ma już miejsca w polskiej polityce?

Sytuacja polityczna tak się ułożyła, że do wyborów rzeczywiście nie ma dla mnie miejsca. I nic przed wyborami nie będę robił. Nie chcę porwać cienkiej nici różnych porozumień, które idą w dobrą stronę. Mnie przeszkadzano, mnie bito, mnie posądzano o nadmierne ambicje. Ale ja nie będę rozbijać. Nie będę nawet moich nieprzyjaciół niepokoił. Wbrew pozorom bliżej mi do nich niż do komuny.

Ale jednak chce mieć Pan wpływ na to, co się dzieje. To przecież Pan zachęca AWS do współpracy z Unią i zniechęcał do sojuszu z ROP-em. Problem w tym, że tymi sugestiami nikt się nie kieruje.

Ja nie zachęcałem, ja mówiłem tylko o faktach. A faktów nikt nie może podważyć. Mówiłem, że Unia Wolności jest jedyną partią, która jest zdolna sama pójść do wyborów. Inni się boją. Nie są w stanie. Muszą się łączyć.

Na spotkaniu w Szczecinie wyraźnie zachęcał Pan do współpracy. Pana koncepcja była taka: AWS wygrywa wybory a Unia bierze rząd.

Gdyby palił się polski dom, to trzeba go ratować. Wówczas nawet przeciwnicy polityczni musieliby współpracować. Ja mówiłem co innego. Przypominałem, że gdy miałem Komitet Obywatelski i musiałem wziąć władzę wykonawczą, to zapłaciłem za to olbrzymim spadkiem poparcia społecznego: z 80 do 20 procent. Zapłaciłem za reformy. Za parasol nad reformą Balcerowicza. Ale wtedy nie miałem wyboru. Ale teraz są już inne partie. Małe, ale mają szansę urosnąć. I dlatego związek nie może ich zastępować. Może tylko pomóc im rosnąć. Zabiegałem więc, aby związek ograniczył się do władzy ustawodawczej i kontrolnej, a władzę wykonawczą oddał partiom. W AWS powinna powstać grupa polityczna, aby to rozgraniczyć. Jeśli tego nie zrobimy, to zapłacimy jeszcze raz i to taką cenę, że się nie pozbieramy. Nie można narodu zostawić bez „zderzaków". Dlatego postrzegam i proszę o inne ustawienie.

Jednak w licznych wypowiedziach bardzo ciepło wyraża się Pan o Unii. Spotkał się Pan z Balcerowiczem. Skąd ta sympatia do Unii?

Ja Pana zastrzelę. Nigdy nie miałem sympatii. Największą krzywdę zrobiła mi właśnie Unia Wolności. Ja ich nie znoszę. Ale nie mogę nie uznawać faktów. Ta partia może – powtarzam – samodzielnie pójść do wyborów. Ja tylko ten fakt szanuję.

Ale Pan mówił, że Unia to największy potencjał intelektualny ludzi zaprawionych w rządzeniu państwem. Radził Pan, by tego nie zmarnować.

To też tylko fakty, a nie moje utożsamienie. Na kogo teraz miałbym głosować? AWS nie ma programu. Gdybym chciał być roztropny, to zostaje SLD, chłopi i Unia Wolności.

I kogo by Pan teraz wybrał?

Szczęście, że nie ma dzisiaj wyborów. Nie miałbym na kogo głosować. AWS nie ma programu, nie wiadomo czy związek ma być partią. Jeśli związek chce przejąć władzę, to ja w tym nie uczestniczę. To już przerabiałem.

Nie popiera pan AWS?

Popieram i pomagam. Przez sam fakt, że nie tworzę, nie rozbijam i nawołuję do poparcia.

Ale ciągle pojawiają się spekulacje, że Pan jednak chciałby coś zamieszać. Mówiło się o pomyśle blisko związanego z Panem Jana Łopuszańskiego, który chciałby budować formację na bazie Radia „Maryja".

Gdybym chciał, to jeszcze teraz stworzyłbym partię większą niż cały AWS. Przecież miałem w pierwszej turze trzydzieści kilka procent. Nie zrobię tego. Ale ostrzegam: dzień po wyborach będzie mój ruch i to bez względu na wynik. Dla kontroli, dla dopingowania. Ja się na polityce znam i wiem co trzeba zrobić. O godzinie 24, będzie mój ruch. Długo nad tym myślałem.

A czy to nie jest wariant: Im gorzej tym lepiej. AWS przegra, a Pan powie, że do niczego się nie nadają i tylko Lech Wałęsa może uratować ojczyznę?

Nie mogę udowodnić, że tak nie myślę. Złośliwi będą tak mówić.

To proszę ujawnić, o jaki ruch chodzi. Co Pan planuje?

A po co to panu. Dziś nic nie ujawnię.

Z czego ta rezerwa do AWS? Czy nie zazdrości Pan Krzaklewskiemu?

Krzaklewski nigdy nie będzie Wałęsą, a Wałęsa Krzaklewskim. On nigdy by tego wszystkiego nie zrobił, gdyby nie ja. Ja to proponowałem 4 lata temu, ale wtedy mnie nie słuchał. Cztery razy zapraszałem go do Belwederu. BBWR to był przecież ten pomysł. O tyle lat spóźnił się Krzaklewski.

A może wy się nie lubicie?

Ja nie jestem od lubienia. Lubię swoją żonę, a i to... nie zawsze. Ja polityków dzielę na kategorie. Czy ma koncepcję, czy jej nie ma i czy ta koncepcja jest dobra, przewidująca czy jest zła.

Do której należy Krzaklewski?

Ma koncepcję, ale to nie jest jeszcze ta koncepcja. Na razie jest to komitet obywatelski przy Krzaklewskim. On dodaje dwa głosy z tej, dwa głosy z tamtej. W tym znaczeniu Krzaklewski jest lepszy od Wałęsy. Ja do takiej pracy się nie nadaję. W żadnym parlamencie, nawet amerykańskim, nie wytrzymuję dłużej niż dwie godziny. Nie nadaję się do takiej pracy. Tak jak Piłsudski. I jeśli uznamy, że obecny AWS to jest to, o co chodziło, to Krzaklewski jest lepszy. Ale to nie jest jeszcze to.

Czego brakuje?

Formację stworzył – to było pierwsze zadanie. Ale teraz potrzebny jest program.

Jaki program? Pan zawsze opowiadał się za gospodarką rynkową i Polską w Europie. Natomiast w AWS silne są inne tendencje: ograniczyć zachodni kapitał, państwo ma być opiekuńcze, Europa ma swoje mankamenty. O taki program chodzi?

Nie. Na to się nie zgadzam. Jeśli tak miałoby być, to nie mam nic do powiedzenia. Ale na razie to tylko dyskusja. Różne poglądy. Ujawniane zresztą przez wrogów, by AWS ośmieszyć i zniszczyć. Jest jeszcze trochę czasu, więc nie wybrzydzajmy.

Na razie główne punkty programowego zainteresowania AWS, to aborcja i miejsce Boga w preambule do konstytucji. Tak nie wygrywa się wyborów.

Co do tego też mam wątpliwości. Jak będzie to szło tak jak teraz, to AWS nie ma szans. Jestem w głupiej sytuacji: jak w to wejdę, to będę mówić, że chcę popsuć. Tego nie zrobię.

Mówił Pan, że ludzie „nowej Polski" nie będą głosować na AWS.

Mówiłem tylko o przedsiębiorcach, którzy dopiero zaczynają i nie mają na odzież ochronną i nadgodziny. Oni to wszystko będą mieli, ale związkowcy nie mogą ich teraz udusić. Trzeba od nich żądać, ale trzeba też zrozumieć i nie zrażać. Przed tym przestrzegam.

Czy w AWS ma Pan jakąś grupę czy ludzi sobie najbliższych, z którymi najbardziej się Pan zgadza?

To są przecież wszystko ludzie, którzy na mnie głosowali. I ja wielokrotnie już apelowałem, żeby się przyłączyli. Nie będę budował w AWS jakiejś swojej grupy, czy kogoś upoważniał. Na pewno są tam ludzie, którym bliżej do mnie niż do Krzaklewskiego. Ale nie na tyle – i to moja prośba – by rozbijać i szkodzić Krzaklewskiemu.

Ale AWS nie rozsądzą wewnętrzne sprzeczności. Mówiliśmy o programie, ale przecież tych ludzi łączy głównie niechęć do SLD.

Ale to jest teraz najważniejsze, bo komuniści zagrażają nam wszystkim. Przeciwko „komunie" idziemy wszyscy razem, ale rząd stworzą największe dwie, może trzy partie. Inaczej nie da się rządzić. Ale to po wyborach. Teraz wszystkie środki na pomoc AWS, Kaczyńskim, Macierewiczom...

Macierewicz to ROP. Ich Pan przecież nie lubi.

Gdyby ROP-u nie było, to trzeba by go stworzyć. Jest taki etap w dziejach wielkich przeobrażeń, że ludzie są niecierpliwi, nerwowi i radykalni. Gdy nie mają zorganizowania, to podpalają i mordują. ROP jest potrzebny i niech wejdzie do Sejmu. Będzie skrzydłem skrajnym.

Wszyscy krzyczą: odsunąć komunę. Ale gdy popatrzymy na ostatni rok, to czy rzeczywiście było to pasmo narodowych dramatów i nieszczęść? Czy kraj został zrujnowany? Czy zgubiona została polska racja stanu?

Tak, jest spokój. Ale spokój jest też na cmentarzu. Nic nie zrobiono, jak mówi Balcerowicz – nie siano. To my uruchomiliśmy procesy, które przynoszą profity. Zasialiśmy, a plon zbierają oni. I nic nie sieją. To się może skończyć jak w Bułgarii. A dlaczego walka z komuną? Proszę panów, przecież oni wywodzą się z tych, którzy na sowieckich czołgach do Polski wjechali, mordowali patriotów... To jest ich rodowód.

Ale np. zdaniem Adama Michnika, za te zbrodnie pokolenie obecnych polityków SLD nie może odpowiadać.

Niech nie gada głupot. Jak wzięli kasę, to wzięli też przeszłość. Mogli się odżegnać. Bo chrześcijanin wybacza, ale musi być przyznanie się do winy i zadośćuczynienie. Może wtedy ludzie by wybaczyli. A tak, nie wolno im wierzyć. Jak byli zdrajcami, to i będą zdrajcami. Jak sowieci mieli na nich haki, to teraz też mają. Nie mogą mieć władzy.

Istnienie takich haków zasugerował nawet minister Siemiątkowski.

Siemiątkowski próbował rozbroić bombę, która po Oleksym musi jeszcze wybuchnąć... Pociągnie paru ludzi. On to uprzedził, żeby potem powiedzieć – prowokacja! Taki był zamysł. Gdyby mówił to bez uzgodnienia, to na pewno nie byłby już ministrem.

Czyli ucieczka do przodu, przygotowanie opinii publicznej?

Tak, ale są też szersze wnioski. Postkomuniści jeszcze raz pokazali, że nie uznają żadnych wartości. Bezpieczeństwo państwa musi być sprawą ponadpartyjną. Oni kierują się tylko własnym interesem, grają wszystkimi tematami. Także agenturą i sąsiadami. Dlatego są niebezpieczni i nieodpowiedzialni.

Pojawiła się hipoteza, że jest to przede wszystkim autopromocja SLD, która chce zrzucić garb współpracy z Moskwą i przedstawić się jako formacja patriotyczna, jednoznacznie i wbrew szantażom Rosjan dążąca do NATO. Przedstawić się tak dla wyborców w Polsce, ale i zachodnim politykom.

Na pewno pomoże im to w wyborach. Kreują się na bohaterów, mimo że nie przedstawili żadnych dowodów. Ale może jest to sprytna prowokacja, która ma nam przeszkodzić w wejściu do NATO.

???

Zawsze byli wrogami NATO i Zachodu, dlaczego mieliby się zmienić. Może chodzi o to, by ta sytuacja przestraszyła NATO i zniechęciła ich do poszerzenia.

Czy ma Pan jakieś przesłanki?

To tylko hipoteza. Różne hipotezy można teoretycznie postawić.

Ile prawdy jest więc w tym, co mówi Siemiątkowski? Czy rzeczywiście jest zagrożenie ze strony służb rosyjskich?

Cokolwiek bym powiedział, musiałbym to później w sądzie udowodnić. To jest zbyt poważna sprawa. A ja zobowiązany jestem tajemnicą państwową.

Czy podczas Pańskiej prezydentury pojawiały się takie sygnały?

Wiele rzeczy widziałem, ale nie na tyle, żeby dziś udowadniać.



Kostyarz, Foto Press

– Nie można narodu zostawić bez „zderzaków". Dlatego przestrzegam i proszę o inne ustawienie - mówi Lech Wałęsa.

A czy osobiście do Pana ktoś się kiedyś zgłaszał, coś sugerował?

Gdyby do mnie ktoś przyszedł szantażować, to by wyszedł z futryną. Do mnie nikt się nie odważył. Ani z Zachodu, ani ze Wschodu.

Siemiątkowski sugerował też, że środowiska opozycyjne mogą być zaplątane w jakąś współpracę.

Trudno, żeby zrobił inaczej. To tak jakby powiedział: uważajcie tylko na naszą partię, bo inni są w porządku. A czy były jakieś kontakty, tego nie wiem. Inne były czasy, różni ludzie.

Ale to przecież Pan jako prezydent powinien najwięcej wiedzieć, co się w kraju dzieje. Takiej siatki agenturalnych i biznesowych wpływów nie montuje się w jeden dzień.

Po 1989 roku ludzie dawnej opozycji z ministrantów stali się starszymi ministrantami, a do ministrów i generałów jest jeszcze daleka droga. Nie mieliśmy wyszkolonych kadr. Wielu tematów nie można było ruszyć. Baliśmy się wejść na minę.

Tymczasem Rosjanie się instalowali...

Rosjanie już byli, przecież istniał Związek Sowiecki. Oczywiście, ja bym chciał oczyścić Polskę, ale kim to było można wykonać?

Czy Pana zdaniem jest w ogóle możliwe, by Rosjanie, w imię własnych interesów, mogli poświęcić polskich postkomunistów, z którymi przed laty zgodnie współpracowali i nawet biesiadowali?

Oni wszyscy łącznie z Jelcynem wyszli z komunizmu, ale to już nie monolit. Rosyjskie elity polityczne kłócą się jeszcze bardziej niż nasze i wzajemnie się zwalczają. Ci ludzie nie mają żadnych zasad. Żadnych ideałów.

Nie ma międzynarodowych solidarności byłych komunistów?

Solidarni są ci po dziewięćdziesiątce. A więc solidarni w przejściu do innych światów.

Rozmawiali:
TOMASZ WOŁEK
JERZY WYSOCKI
(Przedruk z „Życia" nr 59 z 11 marca 1997 r.)

Nowy szpital wojewódzki w Łomży to twór z przełomu dwóch epok w budownictwie i medycynie

Furkot politycznych skrzydełek

Łomżyński szpital wojewódzki jest bez wątpienia największym przedsięwzięciem inwestycyjnym w całej kilkusetletniej historii miasta. Budowie tej, w bez mała 20-letnim okresie, bez przerwy towarzyszył furkot „politycznych skrzydełek".

MARIA KACZYŃSKA

U schyłku lat 70., gdy zapadła decyzja o jej rozpoczęciu, nikt nie miał wątpliwości, że ma ona charakter „polityczny". Skąd bowiem raptem taki kolos w 30-tysięcznej wówczas Łomży? Polityczne skrzydełka zafurkotały nad szpitalem w przełomowych latach 1989-90, kiedy głośno powiedziano to, co wcześniej mówiło się po cichu: ten gigant to pomnik marnotrawstwa i błędnych wyobrażeń o potrzebach społecznych.

W roku 1994 kolejny wojewoda postanowił zamienić wiszącą nad rozgrzebaną budową klęskę, w swój osobisty sukces. Mieczysław Bagiński wyznaczył publicznie datę zakończenia inwestycji na czerwiec 1995 roku. Okazało się, że dopiero w październiku 1996 roku mógł przeciąć wymarzoną wstęgę w głównej izbie przyjęć. O rzeczywistym zakończeniu budowy będzie można mówić za kilka lat.

Dwie epoki

Szpital będzie tworem dwóch epok w historii budownictwa i medycyny. Dla realizatorów inwestycji ta „przełomowość" jest przede wszystkim przyczyną wielu problemów natury technicznej. Budynki wznoszono w technologiach sprzed kilkunastu lat. Dostosowanie ich do współczesnych wymogów i reżimów sanitarnych pochłonęło wiele dodatkowych kosztów i skutkować będzie olbrzymimi kosztami w przyszłości. Wiele spraw „odpuszczono" sobie, uznając unowocześnienie technologii za zbyt kosztowne. Należy do nich energochłonny system ogrzewania. Szpital posiada ciepłownię z początku lat 80., wyposażoną w mało wydajne kotły węglowe. W szpitalnym systemie c.o. nie zainstalowano termoregulatorów. Jeśli dodamy do tego kiepską, krzywą i dziurawą stolarkę okienną z początku lat 80., to bez trudu przewidzieć można główny problem przyszłego użytkownika. Wydatki na ogrzewanie kolosa będą pożerać budżet zakładu, w którego ramach szpital będzie funkcjonował. Jeszcze bardziej kosztowne, choć nieuchronne, będzie zmodernizowanie tego systemu w przyszłości.

Inne symptomy „starej" epoki to przestarzałe, obskurne windy, wyposażone w potężne silniki elektryczne. Urządzeń tych, oraz części zamiennych, producent nie wytwarza już od 1992 roku. Te techniczne trupy charakteryzują się dużą skłonnością do awarii.

Na przyszłe wysokie koszty eksploatacji wpływ będą również miały nieodpowiednie materiały wykończeniowe, które podrożą koszt utrzymania odpowiednich reżymów sanitarnych. Na przykład, blok operacyjny wyposażono w drewnianą stolarkę drzwiową, stwarzając raj szpitalnym bakteriom. Na całych hektarach ścian położono trudniejszą do utrzymania w czystości terakotę zamiast litych paneli z tworzyw sztucznych lub stali.

Pracochłonnych, kosztownych przeróbek, wymagały pomieszczenia przeznaczone dla poszczególnych oddziałów szpitalnych. Np. na oddziale położniczym projekt z lat 70. nie przewidywał systemu rooming in, czyli pobytu wspólnego matki z noworodkiem i otwarcia dla odwiedzających.

Najwyższy standard

Łomżyńskie środowisko medyczne, mimo tych niekorzystnych okoliczności, widzi w budowie historyczną szansę na zrewolucjonizowanie prowincjonalnej w sensie możliwości medycyny. Medycy, jak dotąd, sporo już osiągnęli. W szpitalu instaluje się najnowocześniejsze, na poziomie światowym, technologie medyczne. Przykładem jest np. centralna sterylizatornia, która zrewolucjonizowała sferę reżymów sanitarnych. Pojawiło się sporo najnowocześniejszego sprzętu diagnostycznego, m.in. tomograf komputerowy. Powstała supernowoczesna stacja dializ. Szokująco wręcz poprawiła się opieka nad noworodkiem. Otwarty już, wyposażony w najnowocześniejsze oprzyrządowanie oddział intensywnej terapii noworodka, utrzymuje przy życiu beznadziejne dotąd przypadki wcześniactwa i patologii w okresie życia płodowego.

Medycy nie zamierzają też „odpuścić" inwestorowi sprawy klimatyzacji w bloku operacyjnym. Przeforsowano projekt unikalny w skali kraju. W salach operacyjnych ma panować nadciśnienie w stosunku do otoczenia, czyli kontrolowany ruch powietrza z wewnątrz na zewnątrz, gwarantujący zachowanie najwyższych wymogów sanitarnych. Powietrze wtłaczane będzie do sal po „uzdatnieniu", czyli przejściu przez klimatyzator i filtr antybakteryjny. Jest to postęp wręcz niewyobrażalny zważywszy, że w starym szpitalu, gdy na sali operacyjnej jest za gorąco, otwiera się okno, a by nie wlatywały muchy, zabezpiecza się je siatką.

Kadra szpitala nie boi się żadnych cudów medycznej techniki, problemem natomiast są koszty nowoczesności. To, co teraz kosztuje drogo, w przyszłości zaowocuje zmniejszeniem kosztów eksploatacji, przekonują medycy.

Inwestor bankrutem

Od dwóch miesięcy w nowym szpitalu funkcjonują oddziały położniczo-ginekologiczny i noworodkowy oraz oddział intensywnej terapii noworodka. Uruchomiono też niezbędne zaplecze dla ich obsługi. Jest to tzw. pierwsza faza przekazywania obiektu do użytku. Wliczając roboty budowlane, wykonane w ciągu prawie 20 lat, dotychczas zainwestowano w budowę szpitala 72 mln zł. Według kosztorysu, zatwierdzonego przez ministerstwo zdrowia, do pełnego wyposażenia obiektu brakuje jeszcze 73 mln zł.



Fot. A. Zgiet

Budynki szpitala wzniesiono w technologiach sprzed kilkunastu lat

Pozyskiwanie środków na budowę jest jedną z drażliwszych w Łomży „kwestii politycznych". Bo też nie da się tu absolutnie nic osiągnąć bez „politycznych skrzydełek". Pieniądze na tego typu inwestycje nie spływają z nieba, trzeba je wyrywać z budżetu centralnego. Nie tylko w Łomży skuteczność w tej dziedzinie stanowi główne kryterium oceny lokalnych polityków. Od ubiegłego roku, wraz z zaostrzeniem się konfliktu wojewoda Bagiński (PSL) – poseł Czerniawski (SLD), zabiegi o pieniądze wyraźnie osłabły. Decydując się na przekazanie do użytku pierwszej fazy, zagrano wręcz va banque. Do pełnego wyposażenia w sprzęt już oddanych oddziałów i zaplecza brakuje jeszcze 14 mln zł. Finansowe zamknięcie pierwszej fazy nastąpi więc dopiero w tym roku, pochłaniając prawie wszystkie środki, przyznane na budowę w tegorocznej ustawie budżetowej państwa.

Inwestor, zakładając w tym roku przekazanie do użytku drugiej fazy (kolejne oddziały z zapleczem), której koszt szacowany jest na 25 mln zł, znalazł się więc na pozycjach bankruta.

Zakończyć elegancko

Mimo to wśród decydentów budowy panuje optymizm. Przeważają opinie, zwłaszcza w kręgach medycznych, że nie należy już oczekiwać większego załamania się finansowania, ponieważ centrum, przy tak dużym zaawansowaniu inwestycji, nie dopuści do dalszego wydłużania cyklu inwestycyjnego. Nie mówmy o terminach. Czy to będzie za rok, dwa lub trzy, to nie ma w tej chwili większego znaczenia, najważniejsze, że jest z górki, że się udało – to filozofia „opcji optymistycznej".

Dokończyć spokojnie i elegancko. Zaufać menedżerom i kadrze medycznej Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, która zapowiada, że nie zmarnuje szansy na nową jakość usług medycznych.

Zbliżają się wybory. Jak się oczekuje, w Urzędzie Wojewódzkim pojawi się nowa ekipa i nowa okazja do rozwijania „politycznych skrzydełek". Czy zafurkoczą znów nad szpitalem? Ta budowa, jak pokazuje jej historia, stanowi wielką pokusę.

– Czuję się pokrzywdzony i ukarany nie wiadomo za co. Zrobiono ze mnie zwykłego złodzieja próbującego wymigać się od zapłaty... – twierdzi lekarz z Michałowa

GŁUCHY TELEFON

MACIEJ SULIMA

Po roku słania listów i bezpośrednich interwencji w Telekomunikacji Polskiej S.A., pan Piotr został zmuszony do zapłacenia zaległych rachunków za telefon, w sumie na kwotę ok. 1500 zł. W innym wypadku, lekarz z Michałowa straciłby bezpowrotnie możliwość korzystania z telefonu, niezbędnego narzędzia w jego codziennej pracy. O swoich kłopotach poinformował Rzecznika Praw Obywatelskich i odpowiednie ministerstwo. Jednak bez spodziewanych rezultatów.

Rachunek telefoniczny za miesiąc grudzień 1995 roku, dotarł do pana Piotra z Michałowa, na przełomie stycznia i lutego 1996 roku. Prawdziwym szokiem dla rodziny żyjącej z lekarskiej pensji, była widniejąca na nim kwota do zapłaty – 719,4 zł.

Pechowy abonent

Pechowy abonent złożył reklamację i jednocześnie wpłacił 250 zł zaliczki, licząc na rychłe wyjaśnienie zaistniałego nieporozumienia. Rachunek za następny miesiąc korzystania z telefonu stał się przyczyną kolejnej reklamacji. Tym razem rozmowy pana Piotra w miesiącu styczniu podliczono na... 250 zł.

W marcu 1996 roku Zakład Telekomunikacji Polskiej S.A. w Białymstoku poinformował swojego klienta, iż przeprowadził kompleksowe badania urządzeń telekomunikacyjnych w miesiącu lutym i działały one bez zarzutu. Zdaniem lekarza, nie świadczy to o tym, iż w grudniu i styczniu funkcjonowały one również prawidłowo.

– Kierując się ciekawością, sprawdziłem, jak kształtują się opłaty za ten okres wśród abonentów na terenie gminy Michałowo. Prywatni odbiorcy płacą średnio 30-40 zł miesięcznie, Urząd Gminy ok. 50 zł, za jedną stację, natomiast Gminny Ośrodek Zdrowia – ok. 30 zł za jeden telefon. Więc skąd u mnie takie astronomiczne kwoty – zastanawia się pan Piotr.

Podczas kontroli feralnego telefonu okazało się, iż nie posiada on homologacji. Lekarz sięgnął więc do kieszeni i kupił nowy aparat z gwarancją i wymaganą homologacją. Wpłacił kolejną ratę (150 zł) na poczet spornych rachunków i nauczony przykrym doświadczeniem, ograniczył rozmowy telefoniczne do niezbędnego minimum. Rezultatem tego był rachunek, który mieszkaniec Michałowa otrzymał w drugiej połowie 1996 roku, opiewający na sumę ponad 550 zł.

Ani śladu pirata

Kontrole przeprowadzone przez Zakład Telekomunikacji w Białymstoku, w zakresie oceny stopnia zabezpieczenia łącza i urządzeń, przed ewentualnym dostępem osób trzecich, nie wykazały nieprawidłowości i żadnych śladów „piracki podłączeń". Pan Piotr został pisemnie poinformowany, iż w związku z tym, mało prawdopodobnym jest w takiej sytuacji, aby z takiego łącza abonenckiego, korzystała osoba znajdująca się poza danym lokalem. Niestety, ZT nie dysponuje wydrukiem rozmów zrealizowanych w reklamowanym okresie, gdyż centrala abonencka, do której włączona jest feralna stacja telefoniczna, nie ma takich możliwości. Jak jednak możemy dowiedzieć się z pisma, pod którym figuruje podpis zastępcy dyrektora ds. eksploatacji, Stanisława Gąsiorowskiego, brak wydruku nie stanowi argumentu uzasadniającego uwzględnienie reklamacji.

– Jako usługobiorca, w każdej firmie mam możliwość sprawdzenia i skontrolowania wykonanej usługi. Okazuje się jednak, iż telekomunikacja nie potrafi wykazać mi, iż naliczone przez ich komputer impulsy, mają pokrycie w faktycznie przeprowadzonych z mojego aparatu rozmowach – mówi pan Piotr. **– A jeżeli ich komputer pomyli się i dostanę rachunek na np. 10 tys. zł, to prawdopodobnie też będę musiał zapłacić?**

Mieszkaniec Michałowa uważa, iż przyczyną astronomicznych rachunków mogły być nielegalne podłączenia do jego linii. Twierdzi ponadto, iż do puszki rozdzielającej telefony, każdy „pirat" ma dostęp, szczególnie gdy domownicy są w pracy lub smacznie śpią.

– Były już przypadki nielegalnych podłączeń do mojej linii, co można sprawdzić w rejonie telekomunikacji w Gródku. Dwa lata temu, po kilku dziwnie wysokich rachunkach, zażądałem odłączenia mojego telefonu na 2 miesiące. I okazało się, iż w tym czasie na mojej linii zostały zarejestrowane rozmowy – powiedział nam lekarz z Michałowa.

Pan Piotr wystąpił do Zakładu Telekomunikacji w Białymstoku, o założenie blokady numeru telefonu przed skrzynką telefoniczną, w celu skontrolowania rozmów przeprowadzanych z jego aparatu.

Zwykły złodziej?

Tymczasem na początku stycznia 1997 roku telefonicznie poinformowano „niesfornego" abonenta, o wyłączeniu telefonu oraz rychłym rozwiązaniu z nim umowy o korzystanie z abonamentu, jeżeli nie uiści naliczonej przez ZT w Białymstoku kwoty. Następnie telefon zamilkł...

– Telefon dla mnie, lekarza, jest niezbędnym narzędziem pracy. Ponadto, do najbliższego szpitala, czy pogotowia w Białymstoku jest 40 km. W końcu musiałem zapłacić całą sumę i telefon ponownie od kilku dni działa. Wymuszono ją jednak na mnie szantażem. Czuję się pokrzywdzony i ukarany nie wiadomo za co. Zrobiono ze mnie zwykłego złodzieja, próbującego wymigać się od zapłaty za usługę, która została wykonana – denerwuje się pan Piotr.

Nasz bohater nie posiada małych dzieci. Jest poważną, szanowaną osobą po 50-tce. Nigdy nie dzwonił do telewizji – jak twierdzi – oraz pod numery zaczynające się od 0700.

PS Imię i nazwisko lekarza z Michałowa zastrzeżone do wiadomości redakcji

ROZCIĘTY KOŁTUN

Autobus, jadący z Mrągowa do Pisza, jak zwykle zatrzymał się o wpół do dziesiątej na przystanku w Rucianem-Nidzie. Wysiadła para staruszków. Nikt nie wsiadł, bo tych kilku szczęśliwców, dojeżdżających do pracy w Piszu, wyruszyło wcześniejszym PKS-em.

ANNA KWIATKOWSKA

Opustoszały dworzec kolejowy. Puste sklepy przy głównej ul. Kolejowej, jednej z paru w Rucianem. Pod drzwiami monopolowego dyżurni pijaczkowie. Żaden jacht nie odpływa z przystani nad ślicznym Jeziorem Nidzkim, pomarszczonym od kruszejącego lodu. Pozamykane nadbrzeżne kawiarnie i bary. Prawie półtoratysięczne Ruciane o tej porze dnia i roku siedzi w domach, w większości przedwojennych, niskich budynkach z czerwonej cegły. Tylko tartak, jedyny zakład pracy w okolicy, paruje kłującą w oczy mgłą.

Trzy kilometry w prawo, przez las, z ogromnym krzyżem na skrzyżowaniu dróg szumi druga część miasteczka, prawie czterotysięczna Nida. Z blokami mieszkalnymi, wybudowanymi w latach sześćdziesiątych, szkołami, przedszkolem, ryneczkiem. Kawiarnia jest tu otwarta, w sklepach ludzie robią zakupy „na zeszyt". Zapłacą z najbliższej kuroniówki. A w tutejszym rybnym, podobnie jak w Rucianem, królują śledzie i wędzone makrele. Świeże płotki, karasie? W tej okolicy pełnej jezior? Chyba, że po wsiach, u kłusowników. Ryby z wody pojawiają się w Rucianem-Nidzie jedynie podczas sezonu turystycznego. Wtedy przez dwa wakacyjne miesiące mkną przez miasteczko samochody, głównie z niemiecką rejestracją, chodniki roją się od barwnych straganów, a po ulicach chodzą ludzie. Prawie tak, jak podczas niedawnej niedzieli, 2 marca, kiedy to mieszkańcy ruszyli na referendum, by odwołać aktualnych włodarzy miasta i gminy.

– Pani, co u nas jest – pyta starszy pan, niosący niewielką siatkę zakupów. – **Zacofana turystyka i bezrobocie. Przez wakacje zdzierają z tych turystów, ile wlezie. Potem starzy zostają, wszystko inne ucieka, bo nie ma pracy i pieniędzy. Burmistrz zarabia trzydzieści milionów, radni za każde posiedzenie kupę forsy biorą... Wkurzyło mnie to i choć nie dążyłem na grandę, żeby ich wywalić, to poszłem głosować przeciwko, bo ileż można?**

Radni ustalili mi pensję

Burmistrz, Jan Anculewicz, przyznaje się do 29 mln starych złotych poborów.

– Nie mam czego się wstydzić – mówi – **ja nie ustalałem, to radni**.

A ich burmistrz, wyłoniony dwa i pół roku temu z konkursu, otrzymał w spadku po poprzedniku. Dieta radnego wynosi 39 zł za posiedzenie. Członek Zarządu Rady Miejskiej ma już 460 zł miesięcznego ryczałtu.

– To wszystko złodziejstwo – zaperza się kobiecina, rozwieszająca bieliznę przy blokach. – **Jasne, że poszłam na odwołanie**. – Potem rozgląda się niepewnie i cicho dodaje. – **Na rynku też mówili, że dosyć im złodziejom. Ale wiadomo? Na Pana Boga też potrafią gadać**.

W gminie, liczącej prawie 6.800 uprawnionych do głosowania, w referendum wzięło udział 36 proc. ludzi. 95 proc. opowiedziało się za odwołaniem Rady Miejskiej. Najliczniej stawili się do głosowania mieszkańcy Nidy, bo tu zaczęła się cała akcja obalenia samorządu. Tu też, w gminie mającej 40 proc. bezrobotnych, najwięcej ludzi jest bez pracy.

– Próbowaliśmy już na wiosnę – mówi Janina Nadolna, jedna z głównych działaczy referendowych – **ale sprawa musiała dojrzeć. Dowiedzieliśmy się, że wioski są niezadowolone. Więc wszystko należało zgrać**.

Większość sołtysów chce oddzielenia miasta od gminy. Twierdzą, że przeważająca część budżetu idzie na miejskie inwestycje ze szkodą wsi.

– Wioskom daję nie mniej niż miastu – oponuje burmistrz i podaje przykłady budowy kilkukilometrowej linii wodociągowej, drogi asfaltowej, stu nowych wiejskich numerów telefonicznych. – **To nie przyszło z siedzenia w fotelu**.

Sołtysi mówią o wyciąganiu podatków ze wsi, a zwalnianiu z opłat członków zarządu.

– Jeden tylko członek żarządu został zwolniony z dwudziestomilionowego podatku – mówi Jan Anculewicz – **bo kupił do miejskiego lokalu nowy piec za trzydzieści milionów**.



Fot. Autorka

Centrum Rucianego

Teraz ów radny szykuje wydzierżawione pokoje do wynajęcia w nadchodzącym sezonie.

– Złe mamy drogi – mówią w Krzyżach, Piaskach, Wygrynach. – **Pełno dziur, samochody się psują, a on decyduje sam o wszystkim.**

– Są pewne tematy, które dyskusji nie mogą być poddane – twierdzi burmistrz – **bo mogłyby się zakończyć mordobiciem. Znam z doświadczenia. Jadę na wieś, jest dyskusja, czyli jeden wielki harmider i w końcu: „Jak pan nie zadecyduje, to my tym bardziej nie".**

– Załatwiają sobie najlepsze działki nad jeziorami – szepcą po mieście.

– Owszem, kupiłem w maju działkę, w Wejsunach. Od chłopa, który zdarł ze mnie, ale traktuję to jako inwestycję na przyszłość. Mało już takich miejsc nad jeziorami z prawem budowy. A ja postawię tam ładny bungalow. Stać mnie na to, bo ja swoje pieniądze zarobiłem parę tysięcy mil stąd. I jestem z tego dumny. Przychodząc na urząd, podałem swój status materialny. I w tej chwili pracuje na mnie bank, w którym trzymam pieniądze.

Plamy, opary, drgania

Niepopularność miejsko-gminnego samorządu rosła. Zarzucano mu m.in. brak starania o zmniejszenie bezrobocia i arogancję urzędników wobec ludzi. W ubiegłym roku burmistrz i zarząd uzyskali absolutorium przewagą jednego głosu. Jesienią opozycja połączyła. Zaczęto zbierać podpisy na rzecz referendum. Sprzyjała zima. Kotłownie, wybudowane w Nidzie półtora roku temu, nie spełniły dostatecznie swojego zadania. W najmroźniejsze dni mieszkania były nie dogrzane. Burmistrz mówi o oszczędnościach, dwudziestym pierwszym wieku i spółdzielni, która powinna ocieplić swoje budynki. Wskazuje na ostatnią inwestycję, rury preizolacyjne do kotłowni, która da co najmniej 25 procent dodatkowego ciepła. Mieszkańcy Nidy pokazują olejowe plamy pod blokami, popękane szyby od drgań, które wywołują pracujące piece. Opowiadają o oparach, ulatniających się z nieszczelnych rur i urzędnikach, odsyłających do sanepidu.

– Po co te piece pod blokami – krzyczą – **a jak by wywaliło, co by ludzie ucierpieli?**

– Budynki nie są przystosowane do kotłowni w piwnicach. Tam nawet nie ma zalecanej przecież glazury na ścianach. Niedawno pękł jeden piec, co by było, gdyby nie zdążyli wyłączyć? A to już czwarta awaria w ciągu półtora roku. Gdzie był burmistrz, gdy piece psuły się podczas gwarancji?

Osiedlowe kotłownie powstały w Nidzie półtora roku temu w ciągu dwóch miesięcy, gdy padły Zakłady Płyt Pilśniowych i Wiórowych.

– To był wybryk umysłów – mówi burmistrz – **a Nida, to taki kołtun, całkowicie uzależniony od fabryki, który trzeba było rozciąć**.

I Ruciane, i Nida, połączone dzięki powstaniu zakładu w miasto w 1966 roku, z nostalgią wspominają czasy „Płyty", która zatrudniała prawie dwa tysiące osób. Dzięki niej powstały bloki, szkoły, ośrodek zdrowia, poczta, bank... Z fabryki płynęły pieniądze, a także ciepło i światło do Nidy. Należało zamiast budować kotłownie, które i tak trzeba wyprowadzić z bloków, wykupić jeden wielki i nowy piec z fabryki, przejętej przez syndyka.

Wybierzem dobrego burmistrza

– Uniezależnienie Nidy od zakładów traktowałem jako moment historyczny – twierdzi Jan Anculewicz. – **Teraz chodzi nie tylko o piece**.

Pokazuje ulotki, które zatrzymał, jak twierdzi, na pamiątkę. Na jednej z nich, najmniejszej, niewyraźnie odbite słowa głoszą: „My, przyszły Zarząd i Rada Miejska wybierzem dobrego burmistrza – zapewnim wszystkim pracę – mieszkania po byłych radnych – uruchomim przy pomocy kapitału z USA i RFN fabrykę – pracę jako pierwsi dostaną te osoby, co są za nami...". Ulotka podpisana jest nazwiskami z dokładnymi adresami i numerami telefonów. Wśród nich figuruje m.in. Janina Nadolna.

– Złożyłam doniesienie na policję. To prowokacja. Wiadomo, kto je wydrukował, jakim samochodem rozwożono je nocą i rankiem tuż przed referendum.

Burmistrz Anculewicz nie czuje się ani przegrany, ani odwołany. Mówi nawet, że być może dalej będzie burmistrzem. Na wniosek wojewody premier powoła tymczasowego zarządcę gminy i teoretycznie może nim zostać Anculewicz. Na razie wyjeżdża on jednak na urlop.

– Na dwa tygodnie – pokazuje z dumą na mapie świata trasę. – **Do Rzymu, Neapolu, dalej zamustruję się na jacht i do Agusty... na Maltę, Palermo... Stać mnie na to**.

W Rucianem-Nidzie piece blokowych kotłowni nie pracują już pełną parą. Wsiąkają w ziemię olejowe plamy i szyby w oknach nie drżą, jak podczas zimy. W najbliższych dniach władzę tu przejmie nowy człowiek, nie powiązany z tutejszymi układami, Wojciech Stępniak, wiceburmistrz z Białej Piskiej. Czeka na akceptację premiera. A nad Jeziorem Nidzkim robi się coraz cieplej, choć na pewno nie tak, jak w Rzymie czy Palermo.

BICOM już w Ełku

Terapia biorezonansowa dotarła do Polski stosunkowo niedawno i bardzo dobrze się przyjęła. Oczywiście, nie byłoby to możliwe, gdyby nie uzyskiwane tą metodą leczenia wyniki. Wciąż pojawiają się kolejne przykłady na to, że metoda BRT, oparta na prawach biofizyki, jest skuteczna także w tych przypadkach, w których bezsilna okazała się medycyna konwencjonalna. Pani Maria od roku leczyła się z powodu bardzo silnej egzemy dłoni. Krwawiące rany, przynoszące bardzo silny ból pojawiły się także w zgięciach rąk i w talii. Odwiedzała kolejnych specjalistów, zaliczała kolejne szpitale i kliniki. Dotychczasowe leczenie nie przyniosło poprawy. Przeprowadzone tradycyjną metodą testy alergiczne nie uwidoczniły żadnego uczulenia. W listopadzie ubiegłego roku pani Maria zdecydowała się na wizytę w Centrum Medycyny Biorezonansu. Po przeprowadzeniu barzdo dokładnego wywiadu wykonano ponowne testy. Test wykazał silne uczulenie na mleko, białko, jaja, grzyby. Okazało się także, że oprócz wiodącej alergii, na skutek długotrwałego leczenia, powstały powikłania. Jelita były obciążone grzybami, a na rękach oprócz rozrostu grzybów, nastąpił ogromny rozrost flory bakteryjnej. Przy współpracy z bakteriologiem i laboratorium badania grzybów, metodą BRT wyleczono jelita, grzybicę skóry oraz zaburzoną florę bakteryjną dłoni. Po usunięciu tych barier rozpoczęto dopiero właściwą terapię przeciw alergii. Pani Maria została całkowicie wyleczona. Jej przypadkiem żywo zainteresowane jest środowisko medyczne. Obok rewelacyjnych efektów uzyskiwanych przy leczeniu nerwoboli, cukrzycy czy choroby wrzodowej bardzo dobre rezultaty za pomocą terapii BRT osiąga się w zwalczaniu alergii, uznawanych do tej pory za praktycznie niewyleczalne. W tej dziedzinie lekarze mają coraz większe doświadczenie. Najtrudniejsza do wyeliminowania są uczulenia na pyłki traw. - Często zdarza się, że mimo iż pacjent cierpi tylko na katar sienny - korzenie alergii to mleko, jajko czy pszenica. Dlatego obecnie zawsze wykonujemy testy i na te alergeny. Jeśli występują, dopiero ich wyeliminowanie pozwoli na prowadzenie dalszego, właściwego odczulania. Uczulenia pokarmowe czy na środki chemiczne są niewątpliwie łatwiejsze do wyeliminowania i co ważne, efekt odczulania można sprawdzić niemal natychmiast. Przy alergiach wziewnych na efekt trzeba czekać cały rok, a różnorodność pyłków występujących w powietrzu powoduje, iż znalezienie przez nas wszystkich, które uczulają, przypomina pracę detektywistyczną.

-Jednak dzięki stałym szkoleniom oraz dostępowi do fachowej literatury potrafimy sobie coraz lepiej radzić także z alergiami wziewnymi. Wiadomo, że metodą BRT możemy odczulać przez cały rok. Także w okresie pylenia musimy zwracać baczną uwagę na ewentualne blokady: obecność w organizmie grzybów, np. Candida i Aspergillus, obecność blizn czy obciążenia nikotyną lub geopatyczne. Ich wyeliminowanie pozwala na efektywne leczenie podstawowe, czyli alergii. Jednak by osiągnąć stuprocentowy sukces, konieczna jest ścisła współpraca pacjenta z lekarzem.

✔GABINET MEDYCYNY ALTERNATYWNEJ -BIOREZONANSU
19-300 Ełk
ul. Mickiewicza 15
tel. (0-87)10-59-67.

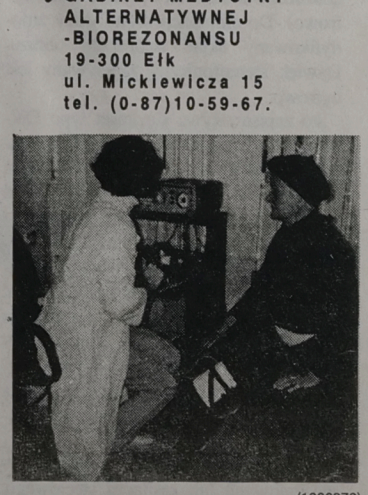

(1000873)

Cytryna łagodności

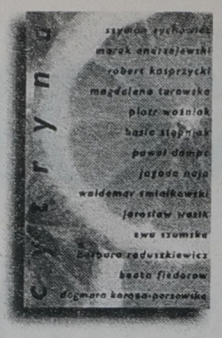

Piosenki Magdy Turowskiej są wizytówkami telewizyjnej „Krainy Łagodności". Jeszcze w szkole średniej do Magdy przylgnęła sympatyczna ksywka Cytryna – taki tytuł nosi też płyta, reklamowana jako pierwsze „greatest hits" polskiej piosenki literackiej.

Jak twierdzi sama Magda, wszystko zaczęło się od koncertów w Słupsku, jej rodzinnym mieście, pod zawołaniem „Spotkania przy herbacie z cytryną". Potem Magda zdobywała niezbędne doświadczenie i objeździła całą Polskę, biorąc udział w przeglądach i konkursach. W kwietniu 1995 udało jej się założyć Agencję Inicjatyw Artystycznych „Cytryna" i jeszcze w czerwcu wydać dzięki Pomatonowi/EMI pierwszą „Zieloną Cytrynę" (świadectwem rosnącej popularności piosenki literackiej był wówczas koncert „Krainy Łagodności" na festiwalu opolskim).

Kompilacja numer 2 zawiera utwory czternastu wykonawców zamieszkujących „Krainę Łagodności", z których kilka nazwisk powinno być już znanych szerszemu kręgowi odbiorców. Szczególnie Jarosława Wasika, który jako pierwszy śpiewający poeta wydał płytę, nakręcił teledysk i wylansował ogólnonarodowy hit pt. „Nastroje". Kiedy słuchamy „Cytryny" nasuwa się refleksja, że inni też chcą podążyć jego śladem, coraz bardziej dbając o stronę muzyczną swoich kompozycji. Tak trzymać.

(tola)

MULTIPLOTKI

„Spice" Spice Girls...

...i „Nocne graffiti" okazały się hitami sprzedaży lutego. Wśród polskich płyt w minionym miesiącu najlepiej sprzedawały się: ścieżka dźwiękowa z filmu „Nocne graffiti", „Antologia 1,2,3" Maryli Rodowicz, „Tutaj Mix '97" discopolowego wykonawcy Stan Tutaj i „Biała droga" Urszuli. Zdecydowanie najwięcej krążków z muzyką zagraniczną sprzedano w lutym „Spice" Spice Girls, a także nowych produkcji Toni Braxton, No Doubt oraz Backstreet Boys.

Michael Jackson...

...został oskarżony przez swoją małżonkę – Debbie Rowe o uprowadzenie ich syna, też Michaela, urodzonego zaledwie miesiąc temu. Przypomnijmy, iż do zapłodnienia doszło w sposób sztuczny. Tuż po urodzeniu Jackson szepnął świeżo upieczonej mamuśce, by się za bardzo w dziecku nie zakochała, wyjął potomka z jej rąk i tyle go widziała. Zrozpaczona Debbie gotowa jest ponoć zwrócić artyście milion dolarów, które dostała od niego za urodzenie dzidziusia.

Paul McCartney i Joan Collins...

...(były Beatles i ta od „Dynastii") otrzymali we wtorek w pałacu Buckingham w Londynie odznaczenia, z rąk królowej Elżbiety II. Paul dostał tytuł szlachecki i stał się sir Paulem McCartney'em. Gwieździe „Dynastii" przypadł w udziale Order Imperium Brytyjskiego, ponoć za to, iż przetrwała w tak niepewnym zawodzie ponad 40 lat.

Tylko Muzyka...

...tak będzie się nazywał nowy, trzeci kanał Telewizji Publicznej, w którym oczywiście królować będzie muzyka, zarówno rozrywkowa, jak i poważna. „Tylko Muzyka" może powstać już w najbliższych tygodniach.

Antonio Banderas i Anthony Hopkins...

...grają w remake'u przygód Zorra. „The Legend of Zorro" reżyseruje Martin Campbell, a zdjęcia kręcone są w Meksyku.

(MS)

Lipnicka, Homo Twist, O.N.A., Varius Manx, Steczkowska, Dym, Szymborska...

Machinery '96

W minionym tygodniu poznaliśmy laureatów Machinerów '96, czyli nagród przyznanych po raz pierwszy przez Machinę, za osiągnięcia na niwie popkultury. Za płytę popową roku uznano „Wszystko się może zdarzyć" Anity Lipnickiej. Machinera w kategorii płyta alternatywna roku przyznano formacji Homo Twist, za krążek o takim samym tytule. Piosenką roku okazał się przebój grupy O.N.A. – „Krzyczę jestem".

Varius Manx odebrał Machinera jako wykonawca roku, natomiast Justyna Steczkowska za najlepszy teledysk – „Niekochani". Laury za film roku otrzymał „Dym" wyreżyserowany przez Waynea Wang. Doceniono też rodzimy obraz – „Gry uliczne" Krzysztofa Krauze. Za wydarzenie filmowe roku redakcja Machiny uznała dystrybucję filmów przez Romana Gutka.

Wisława Szymborska odebrała Machinera jako postać roku, natomiast Andrzej Gołota Czarnego Machinera, za odwagę zmierzenia się z amerykańskim boksem zawodowym. „Prawiek i inne czasy" Olgi Tokarczuk uznano za najlepszą książkę, Caravaggia w Warszawie za wydarzenie roku, a Kasia Stankiewicz została debiutantką roku.

(MS)

Postać multimedialna

Nie pali, nie pije... jeździ na łyżworolkach

Karol Strasburger stał się gwiazdą dzięki serialowi „Polskie drogi", który w Rzeczypospolitej Drugiej i Pół mogliśmy oglądać za pośrednictwem telewizora co najmniej raz do roku. Publika po raz drugi zakochała się w nim, gdy pojawił się na Woronicza w roli prowadzącego teleturniej „Familiada".

Karol Strasburger dał się poznać w latach siedemdziesiątych jako całkiem dobry aktor, dzięki serialowi rozrachunkowemu „Polskie drogi". A że był do tego przystojny i nie pozbawiony uroku, szybko awansował do roli gwiazdy, stając się obiektem westchnień płci pięknej. Jego kariera filmowa potoczyła się jednak w sposób klasyczny. Znikł bowiem z pola widzenia telewidza na długie lata. Reżyserzy raczej niechętnie obsadzali w swoich filmach aktora jednoznacznie kojarzonego z postacią z „Polskich dróg".

Ostatnio Strasburger ponownie awansował do roli gwiazdy TVP, przyjmując propozycję prowadzenia teleturnieju „Familiada". Scenariusz tych potyczek rodzinnych jest od początku do końca przygotowany. Teksty pan Karol wkuwa zawsze na pamięć – ale również i jemu zdarzają się wpadki, jak chociażby pozdrowienia przesłane nieżyjącemu już ojcu goszczących w programie braci.

Już dziś możemy obejrzeć go w drugiej części „Ekstradycji", dostępnej na kasetach wideo. Wcielił się tam w Saszę, rosyjskiego stróża prawa. Możemy podziwiać tam również jego nienaganny rosyjski. Ostatnio zagrał w Teatrze Telewizji, w sztuce „Pomysł na morderstwo". Razem z Bożeną Dykiel jeździ po kraju z przedstawieniem „Pan Tadeusz", jak również prowadzi koncerty charytatywne na rzecz hospicjum onkologicznego.

Jego wolny czas wypełnia pływanie, gra w tenisa, jazda na nartach i łyżworolkach. Nie pali, unika alkoholu. Prawdopodobnie właśnie taki styl życia sprawia, iż pomimo zbliżającej się pięćdziesiątej wiosny nadal podoba się legionom kobiet.

(MS)

Całą prawdę o muzycznym szołbiznesie...

Ujawnia Sipińska

Dwa tygodnie temu na łamach „Wprost" znana peerelowska piosenkarka, Urszula Sipińska, napisała felieton, z którego wynika, że polskim szołbiznesem muzycznym rządzi spisek zagranicznych firm fonograficznych. Tydzień temu mogliśmy się dowiedzieć z kolei, że Przegląd Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu to „Spadek po Gierku".

W pierwszym tekście Sipińskiej pojawiło się określenie „antygwiazdy", którymi są prawie wszyscy wykonawcy polskiej sceny pop-rockowej (Anita Lipnicka, Kasia Kowalska, Justyna Steczkowska, Varius Manx itd.). Owe antygwiazdy nie mają ani odrobiny talentu i jako miernoty nie stanowiące zagrożenia dla Michaela Jacksona i innych gigantów (i co z tego, że najwięcej płyt sprzedał w ubiegłym roku jak najbardziej polski Chojnacki?!), są usilnie lansowane przez potentatów rynkowych. Okazuje się, że odpowiedź na cały ten spisek może być tylko jedna: to gwiazdy lat siedemdziesiątych (pamiętacie Ałłę Pugaczową, Helenę Vondrackową i Karela Gotta?), które komuniści celowo zmietli ze sceny na początku lat osiemdziesiątych, żeby zrobić miejsce lokalnym szarpidrutom rockowym.

Jeszcze gorzej rzecz ma się z Przeglądem Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Wypromowała go w 1978 r. władza, która chciała odciągnąć studentów i inteligentów od tak „rozzuchwalonych" kabaretów, jak „Kabaret Pod Egidą". Dzięki władzy i wrocławskiemu festiwalowi, „etatowy halabardnik, wiecznie dogrywający ogony w cieniu zdolniejszych kolegów, a obdarzony choćby śladowym słuchem, mógł nagle zabłysnąć przed tzw. najszerszą widownią. Odgrywając scenkę na poziomie wyprawki z pierwszego roku szkoły teatralnej do już wtedy zleżałej kompozycji Starszych Panów mógł z dnia na dzień stać się wice-Rodowicz czy – proszę wybaczyć – wice-Sipińską.. Dziś, oczywiście, wcale nie jest lepiej: zapotrzebowania na aktorską piosenkę można szukać ze świecą, ale budżetowe pieniążki na festiwal i tak są, co rodzi podejrzenie, że kapitalistyczna władza niczym nie różni się od peerelowskiej, w której „świetnie funkcjonowali pisarze – robotnicy i poeci – rolnicy".

Jak widać, świat według Sipińskiej to ciekawe zjawisko z pogranicza socjologii i teatru absurdu, jesteśmy więc wdzięczni, że zgasła gwiazda tej szansonistki uaktywniła się wreszcie w felietonie prasowym. Czekamy na więcej.

(tola)



Komputer rozpoznaje użytkownika

Twarzowy dowód

Stopień „uczłowieczenia" komputera wydaje się być coraz wyższy. Można już porozumiewać się z nim ludzkim głosem i wydawać polecenia, które – jeżeli będzie miał dobry dzień – może nawet wykona, czy dyktować mu notatki. Od niedawna komputer także rozpoznaje... twarze. Jest to możliwe dzięki systemowi FaceVacs firmy Siemens Nixdorf.

Naukowcy z tej firmy wyszli z założenia, że metody ochrony kosztowności czy danych, takich jak karty procesorowe, kody identyfikacyjne czy podpisy elektroniczne czasem mogą być niewygodne lub okazują się zabezpieczeniem niewystarczającym. Zwłaszcza że wraz ze wzrostem możliwości przeprowadzenia za pomocą urządzeń samoobsługowych lub komputera PC nawet bardzo ważnych transakcji, wzrasta też zagrożenie. Znacznie bezpieczniej jest więc wtedy, gdy system kontroli gwarantuje, że dana osoba jest rzeczywiście tym, za kogo się podaje. W systemie wizualnej kontroli dostępu FaceVacs wykorzystano więc metodę biometryczną. O tyle pewną, że użytkownik legitymuje się dowodem nie do podrobienia – własną twarzą, której cechy fizyczne nawet w długim okresie czasu zmieniają się nieznacznie.

System ten jest obecnie dostępny w postaci pakietu oprogramowania do systemów samoobsługowych, a wymaga jedynie komputera PC z systemem operacyjnym Windows NT oraz prostej kamery. Obecnie FaceVacs stosowany jest do kontroli dostępu do skrytek bankowych. Już wkrótce komputer będzie chronił przed dostępem osób nie upoważnionych także sam siebie oraz całe sieci. Trwają prace nad wykorzystaniem FaceVacs w innych zadaniach, wymagających większego stopnia standaryzacji, np. przy odbiorze gotówki w automatach. Siemens Nixdorf planuje także opracowanie komponentu rozpoznającego do środowisk biurowych, tak aby komputer mógł automatycznie identyfikować swojego legalnego użytkownika. Potrzebne do tego dane osobiste będą mogły być przechowywane bezpośrednio w komputerze albo na karcie procesorowej.

(es)

Nowy kamkorder Sony

Obraz z kieszeni

Wprowadzony na rynek przez Sony nowy cyfrowy kamkorder o oznaczeniu DCR-PC 7 E jest jednym z najmniejszych i najlżejszych tego typu urządzeń na świecie. Przy swoich niewielkich wymiarach jest idealnym urządzeniem dla osób, które potrzebują rejestrować i odtwarzać nagrania wideo w terenie.

Kamkorder o wymiarach 59x129x118 mm waży zaledwie około pół kilograma, a z bateriami – 620 g. Wyposażono go w zapewniający wysoką jakość obrazu przetwornik o rozdzielczości 810 tys. pikseli. Jako celownik służy wizjer kolorowy o rozdzielczości 113 tys. pikseli, a obraz odtwarzany jest na 2,5-calowym kolorowym monitorze ciekłokrystalicznym. Monitor można obracać i przechylać, co jest przydatne np. do podglądu podczas nagrywania. Jeżeli idzie o warunki oświetleniowe przy zapisie, obraz można rejestrować przy natężeniu oświetlenia 3 luksów. Czas otwarcia migawki wynosi od 1/50 do 1/4000 s. Funkcja zoom pozwala natomiast uzyskać zbliżenie obrazu (10x optycznie, 20x cyfrowo). Do eliminacji drgań służy zmodyfikowany układ stabilizacji obrazu. Dźwięk stereofoniczny zapisywany jest cyfrowo.

Do zapisu używa się kaset typu DV-M60, które dotychczas pozwalały na zapisanie maksimum 60 minut. W nowym kamkorderze zastosowano jednak układ kompresji LP mode, dzięki czemu maksymalny czas zapisu wydłużył się do 90 minut. Dzięki technice cyfrowej, nagrania zapisane na taśmie można kopiować bez pogorszenia ich jakości. Kamkorder pozwala również nagrywać obrazy nieruchome w trybie fotografii. Wyjście cyfrowe można połączyć z gniazdem złącza szeregowego i wczytać zdjęcia do komputera.

Urządzenie jest zasilane z baterii litowo-jonowych lub zasilacza sieciowego. Standardowa bateria wystarcza na 55 minut przy wyłączonym monitorze i 45 minut, kiedy jest on wykorzystywany. Wskaźnik zużycia baterii pokazuje, ile minut pracy pozostało jeszcze do ich wyczerpania.

(es)

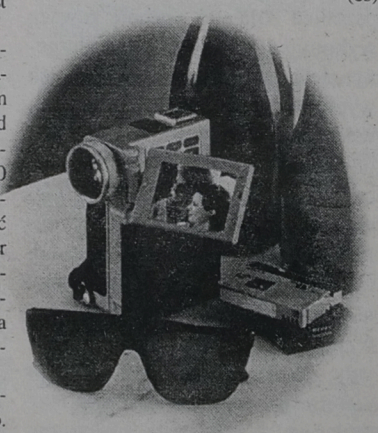

Przed wojną Tuwim po wojnie Agnieszka

W ubiegły piątek, po skrywanej przed światem długiej chorobie, zmarła w wieku 61 lat Agnieszka Osiecka – znakomita poetka, autorka ponad 2 tys. tekstów piosenek, a także książek, słuchowisk radiowych, musicali i telewizyjnych widowisk.

„Przed wojną Tuwim, po wojnie Agnieszka" – kategorycznie stwierdza we wspomnieniu pisarz, Jarosław Abramow-Newerly, a współtwórca „Kabaretu Starszych Panów", Jeremi Przybora mówi: *„Nie będziemy odczuwać jej nieobecności, bo zbyt długo przebywaliśmy wspólnie w tym najweselszym baraku obozu socjalistycznego, żeby się nagle, ni stąd, ni zowąd, rozstać z Agnieszką, bodaj z powodu śmierci. To dramat dla jej najbliższych, którzy tracą jej codzienną, fizyczną obecność. Nam pozostaje ona w dwu tysiącach piosenek, które napisała, i tylko smutno, że już ich nie napisze więcej".*

Urodziła się we Lwowie, ukończyła dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim i reżyserię w łódzkiej szkole filmowej. Wróżono jej pomyślną karierę reżysera, ale stało się inaczej. W latach 50. zaczęła pisywać reportaże, udzielała się w słynnym STS-ie, czyli Studenckim Teatrze Satyryków. W 1962 r. Kalina Jędrusik zaśpiewała „Jej pierwszy bal" – pierwszą piosenkę z tekstem Osieckiej. Rok później, za „Okularników" poetka (zwąca siebie ironicznie „poetessą") dostała już I nagrodę na festiwalu w Opolu. Jej monologi wygłaszali przez kilkadziesiąt lat aktorzy z kabaretów „Dudek", „Pod Egidą", „Bim Bom", wreszcie „Piwnicy Pod Baranami", piosenki śpiewały największe gwiazdy estrady (ze szczególnym uwzględnieniem Maryli Rodowicz – któż zapomniałby piosenkę „Niech żyje bal").

Cytowany wcześniej Jeremi Przybora nazywa ją piewczynią (nie mylić ze słowem apologeta!) PRL-u, który dzięki niej ze *„zgrzebno-siermiężnej i chłopsko-robotniczo-pracująco-inteligenckiej szarzyzny"* zmienił się we *„wspaniały, barwny kwiat poezji"*. Napisała kilka powieści i wspomnieniowych książek: „Zabiłam ptaka w locie", „Szpetni 40-letni", „Czarna wiewiórka", „Rozmowy w tańcu", o swojej pasji fotografowania opowiedziała w książce „Na początku był negatyw".

Pisała barwnie, była barwną osobowością. *„Kiedy ją poznałem, wyglądała trochę, jak Oleńka z „Potopu" Sienkiewicza* – wspomina znany dramaturg, Janusz Głowacki. – *„ale za jej łagodnym uśmiechem kryło się wiele szaleństwa. W sposób nieobliczalny wymieniała mężów i mężczyzn, a według półoficjalnych plotek, z listów pisanych do niej przez przeróżnych kochanków i zakochanych, dałoby się ułożyć niezwykłą kronikę sposobu życia, kochania i myślenia w Polsce w czasach PRL-u"*.

W ostatnim, przeprowadzonym z nią wywiadzie Agnieszka Osiecka, jakby na potwierdzenie tych słów, mówi np. o swoim związku z Markiem Hłaską: *„Myślę, że to była przyjaźń, byliśmy bardzo młodzi, a ja kompletnie nie byłam przygotowana do poważnego związku z poważnym człowiekiem. Bo Marek, który jest znany jako legenda młodych, niespokojnych ludzi, Marek, który potrafił z ogromnym balonem spacerować po ulicy, z kotem na głowie, farbować włosy, robić głupie kawały, był w głębi serca człowiekiem szalenie poważnym"*.

Gdzieś w głębi Agnieszka Osiecka potrzebowała po prostu bardziej, niż ktokolwiek inny spokoju, miłości i bliskich. I chyba się jej udało. Na pytanie *„czy dzisiaj jest szczęśliwa?"*, odpowiadała w tej samej rozmowie: *„Bardzo, ponieważ wydaje mi się, że córka, Agata, wyszła na szczęśliwą drogę w swoim życiu. I ja mam bardzo miłe miejsce w życiu. Od trzech lat związana jestem z małym teatrem „Atelier" w Sopocie. To teatr, który przypomina mi atmosferę STS. (...) Teraz będę miała drugi dom w Sopocie, kupię mały jacht..."*

(opr. tal)

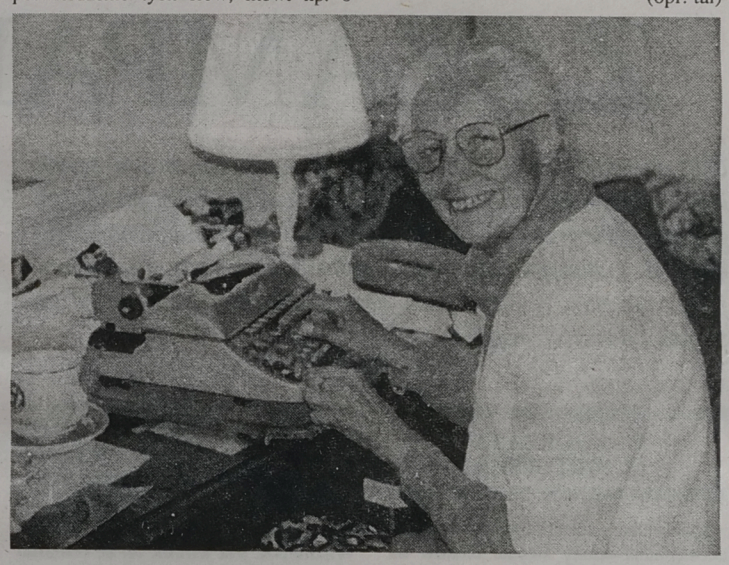

Fot. Wprost

Od deski do deski

TA CAŁA PUCHATKOLOGIA

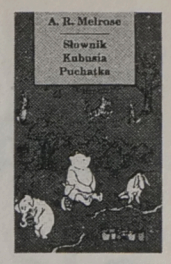

Zmarły przed laty Alexander Alan Milne spogląda pewnie nieraz z zaświatów na naszą planetę i dziwi się, dlaczego książeczki, które napisał dla syna, wciąż są wydawane w milionach egzemplarzy, a w ostatnich latach robi się na dodatek wokół nich wiele szumu.

Warto przypomnieć, że pierwsze wydanie „Kubusia Puchatka" ujrzało światło dzienne w 1926 roku. „Chatka Puchatka" ukazała się dwa lata później. Od tego czasu książki o Puchatku tłumaczone były na wiele języków – między innymi na łacinę – i zasłużenie zostały wpisane do kanonu arcydzieł literatury dziecięcej.

Jak się jednak okazuje, również dorośli fascynują się rezolutnym Misiem. Mało tego. Piszą o nim mniej lub bardziej uczone dzieła znajdujące uznanie u całkiem sporej rzeszy innych dorosłych. Takie tytuły – a wszystkie je można wyszperać w księgarniach lub bibliotekach – jak „Kubuś Puchatek i filozofowie", „Tao Kubusia Puchatka", „Szkoła menedżerów Kubusia Puchatka", „Ćwicz razem z Kubusiem Puchatkiem" zdają się tworzyć nową dziedzinę wiedzy, której nazwa nasuwa się sama – PUCHATKOLOGIA.

Ugruntowaniem tej młodej nauki okazał się wydany ostatnio staraniem poznańskiego Rebisu „Słownik Kubusia Puchatka". Pięknie i solidnie wydane dziełko złożone jest z czterech części: wstępu, w którym wyjaśniamy, jak doszło do napisania tej książki", podziękowań „wszystkim dookoła", instrukcji obsługi i właściwego słownika.

Autor słownika, A. R. Melrose, zebrał w nim wszystkie słowa i zwroty, których używa Puchatek i inni mieszkańcy Stumilowego Lasu. Nie pominął słów używanych niewłaściwie lub zabawnie (np. mjut, prawo), a także tych wymyślonych przez Misia i jego przyjaciół (np. wybryknięty). „Słownik Kubusia Puchatka", tak jak na prawdziwy słownik przystało, ma alfabetyczny układ haseł. Opatrzono je dowcipnymi definicjami i skomentowano rysunkiem, bądź fragmentem tekstu z „Kubusia Puchatka" lub „Chatki Puchatka". Wszystkie hasła są zdefiniowane również pod względem gramatycznym. Dzieło A.R. Melrose'a powinien poznać każdy puchatkoman, musi je zaś koniecznie przestudiować ten, kto w kręgu swych zainteresowań ma puchatkologię.

Sądzę, iż sięgnięcie od czasu do czasu po „Słownik Kubusia Puchatka", zwłaszcza po „przechadzce zadumy" i „małym conieco" może okazać się „bardzo dobrym po-po-mysłem"... (mm)

A. R. Melrose, „Słownik Kubusia Puchatka (i wszystkich mieszkańców Stumilowego Lasu)", przeł. z ang. Ewelina Jagła, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 1996, s. 189.

RZEKA. CIENIE NA WODZIE

W nowym cyklu wydawniczym, zainicjowanym w ub. roku przez białostocki Oddział Związku Literatów Polskich, pojawiło się już kilka zbiorów poezji, w tym m.in. Leonardy Szubzdy i Jana Czykwina (poeta ten współredaguje serię wraz z Janem Leończukiem, prezesem Oddziału). Jest to Świętojańska seria poetycka, którą wizualnie charakteryzuje niewielki format i jednobarwna, lakierowana okładka (każdy autor może wybrać kolor), a merytorycznie wyróżnia cytat z Ewangelii według św. Jana *„a światłość w ciemności świeci/ i ciemność jej nie ogarnęła"*.

Jako czwarty w serii – i jako piąty w dorobku autora – ukazał się tom liryków Jerzego Plutowicza pt. „Rzeka. Cienie na wodzie". Jest też podtytuł: Wiersze z lat 1991–1996. Zanim o zawartości – kilka słów natury technicznej: prawdopodobnie nie byłoby tych niedrogich, zgrabnych książeczek, gdyby nie wsparcie finansowe Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku i Polskiego Radia Białystok. Jerzy Plutowicz też musiałby zabiegać o sponsorów sam, co nie leży w jego kameralnej naturze, najbardziej zresztą czytelnej pośród poetyckich wersów.

Jakkolwiek „Rzeka..." datowana jest w roku ubiegłym, ma związek z ciekawym zbiegiem okoliczności tegorocznych: w styczniu Jerzy Plutowicz świętował 50-lecie urodzin, natomiast w październiku przypadnie 30. rocznica jego debiutu na łamach dwutygodnika literackiego „Współczesność". W ciągu tych lat wykrystalizował się twórczy portret poety i tłumacza (z języka białoruskiego). Miarą uznania tego dorobku była – już po debiutanckim tomie pt. „Niegdyś to znaczy nigdy" – nagroda Ryszarda Milczewskiego-Bruno (za najlepszy debiut poetycki, opublikowany w kraju w 1975 r.) oraz entuzjastyczne wypowiedzi m.in. Wiesława Kazaneckiego, Jana Leończuka i zaprzyjaźnionego Edwarda Stachury o wierszach Plutowicza.

O poezji autora „Rzeki. Cienie na wodzie" mówi się, dopasowując do niej takie określenia jak „autentyczna żywiołowość", „wizyjność", o samym autorze – „poeta-symbolista", „poeta snu". Już to wystarczy, żeby wrażliwy czytelnik sięgnął po wiersze w niebieskiej okładce i powędrował wraz z poetą bezdrożami jego wyobraźni, niepokojów i tęsknot za światem spraw nieodwracalnie utraconych. (kon)

Jerzy Plutowicz „Rzeka. Cienie na wodzie". Związek Literatów Polskich Oddział w Białymstoku, Białystok 1996, str. 54.

Wideo

SYMFONIA ŻYCIA

(obyczajowy)

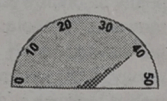

Film Stephena Hereka opowiada historię życia pewnego nauczyciela. A że pan Holland jest nauczycielem kochającym swoich uczniów i przedmiot, którego naucza, mamy opowieść przypominającą nieco „Stowarzyszenie Umarłych Poetów", ale także „Inteligenta w armii". Jednym słowem „Symfonia życia" to film, przy którym nietrudno o łezkę wzruszenia, a jeszcze łatwiej o zdrowy śmiech.

KONKURS ● KONKURS

Dziś drugie pytanie w kolejnej edycji konkursu, w którym nagrodą jest kaseta wideo. Co tydzień, razem z omówieniami filmów, zamieszczamy pytanie konkursowe i kupon. Aby wziąć udział w losowaniu nagrody, wystarczy odpowiedzieć tylko na trzy pytania, zebrać tylko trzy kupony i przesłać pod adresem redakcji (Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193) w terminie nie przekraczającym 7 dni od daty ukazania się ostatniego pytania w miesiącu. **Sponsorem naszego konkursu jest Hurtownia Kaset Wideo oraz Salon Płytowy „Bemol", Białystok, ul. Nowy Świat 13.**

2. Kilka miesięcy temu omawialiśmy w tym miejscu film, w którym Christian Slater zagrał z Johnem Travoltą. Jaki tytuł nosi to sensacyjne widowisko?



USŁANE RÓŻAMI

(komedia)

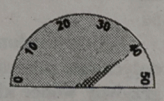

Michael Goldenberg, reżyser i scenarzysta „Usłanego różami", wzorów do swego filmu szukał w hollywoodzkich komediach z lat 30. W jednym z wywiadów twierdził, że chciał tchnąć nowe życie w nieco ograny gatunek komedii romantycznej. Trzeba przyznać, iż w dużym stopniu jego zamiar się powiódł.

Lisa Walker (Mary Stuart Masterson) to ambitna młoda dziewczyna, która całkowicie poświęca się swojej pracy. Ta typowa pracoholiczka zajmuje się finansami. Przychodzi jednak dzień, kiedy Lisa zachowa się jak normalna, wrażliwa kobieta – rozpłacze się uświadamiając sobie, że jest na świecie całkiem sama... Wniosek rozżalonej Lisy okaże się jednak mylny. Od pewnego czasu obserwuje ją bowiem Lewis Farrell (Christian Slater), mężczyzna z wyboru zajmujący się hodowlą i sprzedażą kwiatów. On właśnie, widząc przez okno zapłakaną dziewczynę, postanawia wysłać jej następnego dnia kwiaty. Lisa otrzymuje piękny bukiet. Choć cieszy się z tej niespodzianki, nie wie jednak komu ją zawdzięcza. Małe prywatne śledztwo doprowadza ją do Lewisa. Tak rozpocznie się znajomość, która odmieni – na lepsze! – życie obojga. (mm)

„Usłane różami" (Bed of Roses); reż. M. Goldenberg; wyst.: Ch. Slater, M. Stuart Masterson, P. Segall; USA 1996; 88 min. Od lat 15.

0 - szkoda oczu; 10 - słaby; 20 - średni; 30 - dobry; 40 - b. dobry; 50 - koniecznie zobacz

UWAGA!

W lutowej edycji konkursu wideo nagrodę – **kasetę wideo – wylosował pan ANDRZEJ GOŁĘBIOWSKI** z Białegostoku. Oto prawidłowe odpowiedzi: 1. „Obcy – ósmy pasażer Nostromo". 2. „Barwy nocy". 3. Np. „Gwiezdne wrota", „Tombstone". 4. „Milczenie owiec". **Po odbiór nagrody należy zgłosić się do Hurtowni Kaset Wideo, mieszczącej się w Białymstoku przy ul. Nowy Świat 13.**

Nowości nadesłane w marcu

Piotr Matywiecki, „Od początku. Antologia poezji polskiej", Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 1997, t. I, s. 458, t. II, s. 484.

Znany krytyk Piotr Sommer uznał antologię Matywieckiego za „najbardziej radosną i odnowicielską księgę poezji polskiej, jaką w ostatnich kilku dekadach ułożono. Odnowiony jest tu między innymi: Kochanowski, Mickiewicz i Leśmian, odnowionych zostało wielu poetów pomniejszych (...), odsentymentalizowany jest Tuwim i odmieniony koncept pokazywania powojnia". Zarówno według krytyka, jak i wydawcy, będzie to „najważniejsza antologia na lata, które nas czekają".

William Somerset Maugham, „W niewoli uczuć", tłum. Jadwiga Olędzka, Prószyński i S-ka, seria „Biblioteczka konesera", Warszawa 1997, t. I, s. 384, t. II, s. 509.

Historia Filipa Carey'a, wcześnie osieroconego i wychowywanego przez surowego stryja chłopca, poszukującego sensu życia. Nie znajduje go ani w filozoficznych dysputach, ani w sztuce, ani studiując medycynę. Dopiero przyjaźń z jednym z pacjentów uświadomi mu, „że wzór najprostszy, ten, w którym człowiek rodzi się, pracuje wychowuje dzieci i umiera, jest wzorem najdoskonalszym".

Jonathan Gems, „Marsjanie atakują", przeł. Zofia Grudzińska, Wydawnictwo Da Capo, Warszawa 1997, s. 255.

Powieść napisana na podstawie filmu pod takim samym tytułem. Inwazji na ziemię dokonują nadnaturalnie inteligentne istoty z Marsa. Nikt nie jest w stanie ich powstrzymać. Okazuje się jednak, że jest ktoś, kto potrafi sobie poradzić z Marsjanami i to zupełnie przez przypadek.

Rosamunde Pilcher, „Inne spojrzenie", tłum. Elżbieta Gepfert, Prószyński i S-ka, seria „Biblioteczka pod różą", Warszawa 1997, s. 164.

Emma wysłana do szkoły w Europie podejmuje pierwszą swoją pracę w Paryżu. Nie znajduje jednak zadowolenia w samodzielnym życiu. Całą jej uwagę pochłania śledzenie kariery ojca, uznanego w świecie artysty.

Emily Hendrickson, „Ryzykowna gra", przeł. Anna Uszyńska, Wydawnictwo Da Capo, Warszawa 1997, s. 255.

Młoda dama z prowincji debiutuje w londyńskich salonach końca XIX wieku. Babcia, pełniąca rolę opiekunki, zamierza wydać ją za mąż za odpychającego i starzejącego się lorda. Jedynym sprzymierzeńcem dziewczyny okazuje się... największy w kraju rozpustnik. (tm)

Kiedy prezydent podpisze ...

Za papiery akcje spółki

Około 3,7 mln pracowników sfery budżetowej oraz emerytów i rencistów, otrzyma świadectwa rekompensacyjne, na mocy uchwalonej przez Sejm ustawy o zrekompensowaniu okresowego niepodwyższania płac w sferze budżetowej oraz utraty niektórych wzrostów lub dodatków do emerytur i rent. Za ten papier wartościowy będą oni mogli nabyć akcje spółek oraz przedsiębiorstw od Skarbu Państwa, jak również nieruchomości z Zasobów Własności Rolnej Skarbu Państwa.

MACIEJ SULIMA

23 stycznia br. Sejm uchwalił ustawę o zrekompensowaniu okresowego niepodwyższania płac w sferze budżetowej oraz utraty niektórych wzrostów lub dodatków do emerytur i rent. Spowoduje ona wyrównanie, poniesionej w 1991 roku przez ówczesnych emerytów i rencistów, utraty dodatków branżowych oraz brak waloryzacji płac w sferze budżetowej w II półroczu 1991 roku i w I półroczu 1992 r.

Rekompensaty na giełdę

Wyrównanie strat nastąpi poprzez przyznanie osobom uprawnionym świadectw rekompensacyjnych. Będą to papiery wartościowe na okaziciela, wyemitowane przez Skarb Państwa. Podlegają one dziedziczeniu, natomiast są niezbywalne. W przyszłości mają być dopuszczone do obrotu publicznego. Nie jest również wykluczone, iż rekompensaty trafią na giełdę papierów wartościowych.

Za świadectwa będzie można nabywać akcje spółek oraz przedsiębiorstwa zbywane przez Skarb Państwa, a także nieruchomości z Zasobów Własności Rolnej Skarbu Państwa, zbywane przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa. Papiery rekompensacyjne mogą posłużyć do pokrycia zobowiązań wobec Skarbu Państwa, wynikających z wykupienia należności banków, z tytułu odsetek od kredytów mieszkaniowych. Można nimi również uregulować należności Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa wobec ZUS.

Listę spółek, których akcje będą przeznaczone do zbywania za świadectwa określić ma Rada Ministrów. Wykorzystane papiery ulegną umorzeniu, natomiast pozostałe stracą wartość po upływie 10 lat od dnia ich wyemitowania. Według przyjętej przez Sejm 6 marca poprawki Senatu, wartość zwaloryzowaną świadectwa rekompensacyjnego na kolejny kwartał, będzie się ustalać, mnożąc jego wartość nominalną przez wskaźnik wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych za miniony kwartał, w stosunku do IV kwartału 1995 r.

Budżetówka renciści i emeryci

Spisy osób uprawnionych do nieodpłatnego otrzymania świadectw, mają być gotowe w ciągu trzech miesięcy od dnia wejścia ustawy w życie. Jednocześnie zostanie określona liczba przysługujących każdemu uprawnionemu papierów. Następnie spisy te trafią do Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych. Stąd, osoby znajdujące się na liście, otrzymają listowne informacje o możliwości odebrania świadectw oraz sposobach ich wykorzystania.

Świadectwa rekompensacyjne otrzymają:

- 1. Pracownicy zatrudnieni w państwowych jednostkach sfery budżetowej w okresach, w których nie dokonywano waloryzacji wynagrodzeń. Czyli: od 1 lipca 1991 r. do 31 grudnia 1991 r. oraz od 1 stycznia 1992 r. do 28 czerwca 1992 r.
- 2. Osoby zatrudnione na stanowiskach sędziów, prokuratorów oraz kierownicy w jednostkach państwowych, zatrudnieni w tym samym okresie.
- 3. Policjanci, żołnierze, funkcjonariusze UOP, Służby Więziennej, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej (ten sam okres pracy).
- 4. Osoby, będące przed 15 listopada 1991 r. emerytami i rencistami, uprawnionymi do wzrostów lub dodatków z tytułu pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze.

Wartość rekompensat będzie wpisana do podstawy wymiaru emerytur i rent, z wyjątkiem świadczeń mundurowych, chyba że osoby zainteresowane otrzymają świadectwa z systemu pracowniczego.

Papierów tych nie otrzymają osoby, których roszczenia o dodatki branżowe do rent i emerytur oraz o należną waloryzację wynagrodzeń, zostały zaspokojone przed wejściem ustawy w życie (na drodze procesów sądowych).

Każdy miesiąc ma swoją wartość

Pracownicy sfery budżetowej otrzymają świadectwa rekompensacyjne o wartości 150 zł za każdy z sześciu miesięcy, przepracowanych w pełnym wymiarze czasu pracy w II połowie 1991 r. Każdy miesiąc przepracowany w I połowie 1992 r. został wyceniony na 133 zł. Osoba, która zatrudniona była w tym okresie przez pełne 12 miesięcy, otrzyma świadectwa o wartości 1698 zł.

Emeryci i renciści, którym przysługiwał wzrost albo dodatek do emerytury lub renty w wysokości 10 proc. podstawy wymiaru, w zależności od wieku osiągniętego 14 listopada 1991 roku oraz wysokości podstawy wymiaru, otrzymają świadectwa o wartości od 1487 zł do 6157 zł. Świadczeniobiorcy, którym przysługiwał wzrost lub dodatek o 5 proc. wyższy, otrzymają rekompensaty w wysokości od 2311 do 10 tys. 19 zł.

Zasadność tych rekompensat została potwierdzona przez Trybunał Konstytucyjny w trzech orzeczeniach wydanych w latach 1992-93, które zostały zaakceptowane przez parlament. Świadectwa powinno otrzymać ok. 3,7 mln osób – 2,5 mln pracowników sfery budżetowej oraz 1,2 mln emerytów i rencistów. Zobowiązania Skarbu Państwa wobec tych osób sięgają 7 mld zł (70 bln starych złotych).

Ustawa o zrekompensowaniu okresowego niepodwyższania płac w sferze budżetowej oraz utraty niektórych wzrostów lub dodatków do emerytur i rent, została uchwalona przez Sejm 23 stycznia 1997 roku. 6 marca izba ta przyjęła 10 z 11 poprawek zaproponowanych przez Senat. By weszła ona w życie, potrzebny jest jeszcze jedynie podpis prezydenta RP.

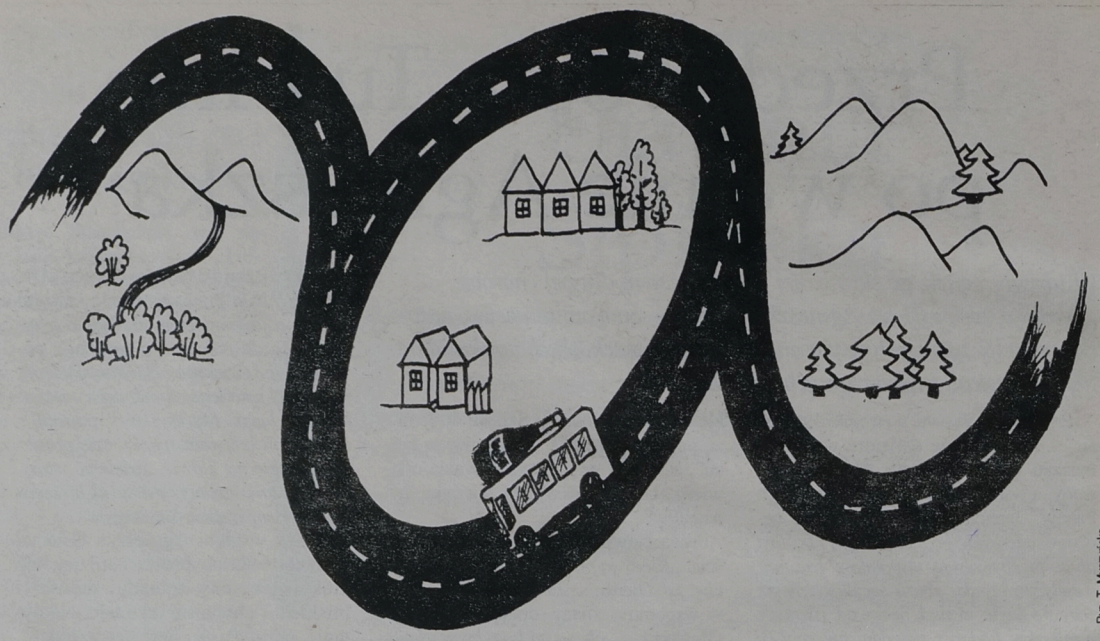

Rys. T. Muszyńska

Zakaz reklamy alkoholu producenci mają gdzieś

AUTOBUSY Z SZAMPANEM

Od 1 stycznia reklama alkoholu została podporządkowana przepisom kodeksu cywilnego i stała się przestępstwem. Reklamującym alkohol grożą wysokie grzywny – od 10 tys. do 500 tys. zł. Zarówno producenci, jak i udostępniający miejsca reklamowe, na razie, nie przejmują się sankcjami. W Białymstoku nadal jest reklamowany alkohol, nawet na autobusach miejskich.

MAŁGORZATA M. NIETUPSKA

Spółdzielnie mieszkaniowe również udostępniają ściany swoich bloków na reklamę piwa. Przed jednym ze sklepów przy Szosie Północno-Obwodowej można się doliczyć 20 wielkich tablic zachwalających piwo z procentami lub bez. Jak na razie, tylko właściciele małych sklepów są pouczani przez Straż Miejską, że nie wolno kusić butelkami i kieliszkami umieszczonymi w witrynach.

W ubiegłym roku w Białymstoku za reklamę alkoholu nikt jednak nie zapłacił grzywny (wtedy było to jeszcze wykroczenie, a nie – przestępstwo). W 49 przypadkach właściciele sklepów zostali pouczeni, że nie wolno umieszczać w witrynach kieliszków, butelek z alkoholem i plastikowych „reklamówek" wódek.

Według Jerzego Matysa – przewodniczącego gminnej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych w Białymstoku – wkrótce mają być zlikwidowane reklamy szampana na autobusach miejskich.

Zdaniem dr Bożeny Kosiorek – pełnomocnika wojewody białostockiego do spraw profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych – gminne komisje, które mają się m.in. zajmować nielegalną reklamą, dopiero się tworzą. W niektórych gminach trudno nawet znaleźć odpowiednie zespoły. Komisje mają za zadanie sformułowanie głównego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych, w tym ustosunkowania się do przepisów przestrzegania zakazu reklamowania napojów alkoholowych.

Zasiadający w gminnych komisjach często nie wiedzą, że reklama alkoholu jest od dwóch miesięcy przestępstwem.

– Znowelizowana ustawa tworzy zupełnie nowe, bardziej skuteczne możliwości działania w związku z nielegalną reklamą alkoholu – wyjaśnia dr Bożena Kosiorek. – **Dotychczasowe śmiesznie niskie kary grzywny, od 500 do 4.000 złotych, zostały zdecydowanie podniesione. Minimalną granicę kary grzywny ustalono na poziomie 10.000 zł, zaś maksymalny jej pułap sięga 500.000 zł. Ważniejsze jest jednak to, że reklama alkoholu przestała być traktowana jako wykroczenie rozpatrywane przed kolegiami do spraw wykroczeń. Stała się przestępstwem i została podporządkowana orzecznictwu sądów. Mówi o tym artykuł 13, ustęp 3 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.**

Zdaniem dr Kosiorek, wskazane byłoby, aby w każdej gminnej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych była osoba merytorycznie przygotowana do współdziałania z organami prokuratury w ramach przeciwdziałania reklamie. Optymalnym rozwiązaniem byłoby pozyskanie dla tych działań prawnika lub chociaż osoby z wykształceniem humanistycznym, przeszkolonej w zakresie odpowiednich przepisów prawa, w tym prawa prasowego.

– Taka osoba systematycznie zwracałaby uwagę na różne przejawy łamania prawa dotyczącego reklamy alkoholu – mówi dr Kosiorek. – **Ja również poszukuję takiej osoby, która sprawowałaby funkcję doradczą.**

Aktualnie dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych występuje przed kolegiami, jako oskarżyciel publiczny w imieniu ministra zdrowia, w około 100 sprawach tego typu.

– Jak mi wiadomo, w zakończonych dotychczas procesach orzeczono karę grzywny wobec kilku redaktorów naczelnych pism, a także osób kierujących firmami posiadającymi uliczne tablice reklamowe. Wysokość tych kar była jednak dalece nieadekwatna do zysków, jakie przyniosła nielegalna reklama napojów alkoholowych. O skali tych zysków niech świadczy fakt przeznaczenia przez biznes alkoholowy kwoty ponad 150 mln dolarów amerykańskich na kampanie reklamowe napojów alkoholowych w Polsce w 1995 r. – wyjaśnia dr Kosiorek.

Producenci piwa nie poddają się nowym przepisom. W Dniu Zakochanych Browar Okocim wypuścił na rynek nowe piwo, o obniżonej zawartości alkoholu i ekstraktu słodowego, specjalnie adresowane do młodych piwoszy. Jak podała „Gazeta Wyborcza", Okocim zapowiedział z tej okazji kampanię reklamową. W odpowiedzi, Jerzy Mellibruda – dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, stwierdził, że jeśli sprzedaż piwa będzie wsparta kampanią reklamową, to Agencja dołoży starań, aby „ludzie za to odpowiedzialni stanęli przed sądem".

Najbliższe miesiące – przed „piwnym sezonem" – pokażą, czy producenci napojów alkoholowych zrezygnują z reklamowania alkoholu. Browary zaczynają już stawiać raczej na promocję swojej nazwy, a nie konkretnego piwa. Na małych sklepikach w Białymstoku pojawia się coraz więcej podświetlanych, całkowicie legalnych reklam browarów, a nie piwa. Inne firmy stawiają na sponsorowanie kultury przez duże „K". Na przykład Browar Żywiec ma sfinansować konserwację XIII-wiecznego graduału wiślickiego, najcenniejszego rękopisu ze zbiorów biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach.

Okocim, EB i Dojlidy Białystok postawiły na reklamę piwa bezalkoholowego. Browar Dojlidy poszedł jeszcze dalej. Wypuścił na rynek dwa piwa o tej samej nazwie „Żubr", z bardzo podobnymi etykietami. Jedno jest bezalkoholowe, a drugie z procentami (ponad 6 proc.). W Białymstoku reklamowane jest intensywnie, oczywiście, to bezalkoholowe. Jednak informacja, że trunek nie ma procentów jest na reklamowych tablicach prawie niewidoczny. Podobnie jest z bezalkoholowym piwem z Browaru Okocim.

Co to jest reklama? Dr Kosiorek podaje kilka definicji, w tym z Encyklopedii Powszechnej PWN. Mówi ona, że reklama to *„zespół środków stosowanych przez jednostkę gospodarczą reprezentującą podaż określonych towarów lub usług, by za ich pomocą wywołać u potencjalnych nabywców zainteresowanie i wzbudzić w nich chęć do zakupienia tych towarów i usług"*.

Znad Białki do Londynu

Jak można trafić z Białegostoku do renomowanego Dulwich College w Londynie? Paweł Rutkowski mógłby powiedzieć, że bardzo prosto. Paweł jest jedynym białostoczaninem i jednym z dwójki Polaków studiujących w uczelni brytyjskiej, porównywalnej ze słynnym Eaton.

KRYSTYNA KONECKA

Rozmawiamy na trasie Dover–Londyn. Kiedy już dotrzemy do Victoria Coach, Paweł będzie mógł pojechać metrem do stacji Brixton i dalej autobusem, albo też podmiejskim pociągiem do Dulwich. To elegancka dzielnica starego Londynu, gdzie pośród nobliwych rezydencji wznosi się kompleks obiektów Dulwich College. W kilka tygodni od naszego spotkania dowiem się od znajomych w Londynie, jak Anglicy zapewniają swoim synom miejsca w tej elitarnej szkole: trzeba zapisać do niej niemowlę płci męskiej wkrótce po urodzeniu.

Olimpijczyk z III LO

Gdyby Paweł Rutkowski zdobywał wykształcenie normalnym trybem, byłby obecnie w IV klasie licealnej. Tymczasem ma już za sobą maturę, rok studiów uniwersyteckich i wkrótce ukończy I rok w Dulwich College.

– Naukę w III Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku rozpocząłem w 1993 roku – wspomina Paweł. **– W II klasie startowałem już w Olimpiadzie Polonistycznej, co raczej się nie zdarza. Ponieważ sporo sam czytałem, moja nauczycielka, pani profesor Maria Bartnicka zaproponowała, żebym się przetarł. No i złożyło się tak, że zdobyłem I miejsce (obok czterech innych osób) z najwyższą punktacją. Obecnie jest ze mną w Dulwich College jeden z tych laureatów, Paweł Nowak z Kielc, przyszła nadzieja polskiej poezji.**

Laureatom Olimpiady przyznano stypendia z Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci, które wypłaca się do końca trwania nauki w szkole średniej. Sukces Pawła Rutkowskiego został odnotowany także w lokalnej prasie. Potem wszystko potoczyło się jak w bajce. Po dwóch latach nauki w LO Paweł został studentem Filologii Polskiej na białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Równocześnie – przerabiał w swoim liceum materiał III i IV klasy. I rok studiów (a zdążył już przenieść się na Alma Mater w stolicy) kończył równocześnie z egzaminem maturalnym w LO. W roku szkolnym 1996/97 powinien zatem być na II roku polonistyki, ale...

– Przed maturą, pod koniec roku szkolnego, uczestniczyłem w obozie naukowym w Jadwisinie, zorganizowanym dla stypendystów Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci – mówi. **– To dwa tygodnie wykładów i ćwiczeń z udziałem wielu profesorów i ludzi kultury. Były takie nazwiska jak Zanussi, Drawicz, Tazbir czy Samsonowicz. Właśnie na tym obozie pojawiła się propozycja wyjazdu dla dwóch osób do Dulwich College, trzeba było tylko zdać test. Zdałem, a prodziekan na polonistyce, dr Tomasz Wroczyński powiedział, że powinienem wziąć dziekankę i wykorzystać tę szansę.**

Historia, literatura, arabski

Paweł został studentem Dulwich College. Otrzymał „firmowy" czarny uniform: na kieszeni marynarki jest wyszyty herb szkoły. Do tego biała koszula i krawat w kolorze „domu", czyli grupy z opiekunem. Rok nauki w Dulwich College, razem z internatem i utrzymaniem, kosztuje obcokrajowca spoza Unii Europejskiej 18 tys. funtów. Pobyt i naukę Pawła Rutkowskiego opłaca uczelnia, w ramach międzynarodowego porozumienia. Zgodnie z brytyjskim modelem szkolnictwa, Dulwich College to dwa lata pomaturalnych przygotowań do studiów wyższych. Zdany tutaj końcowy egzamin jest równoznaczny z przyjęciem na wybraną uczelnię.

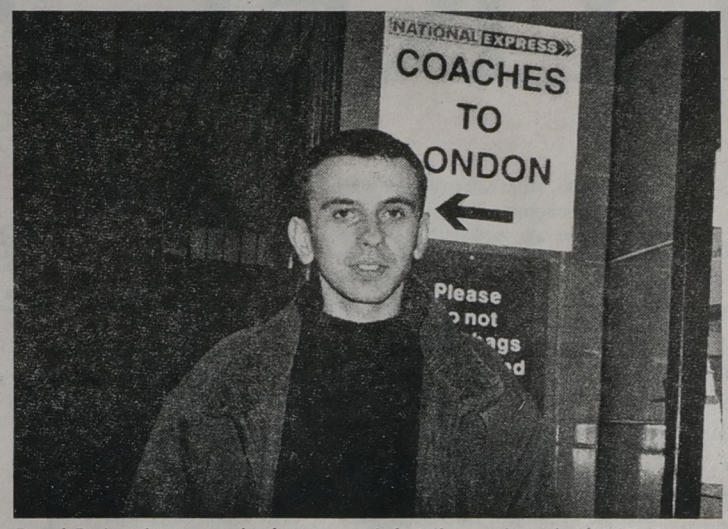

K. Konecka

Paweł Rutkowski ma przed sobą jeszcze około półtora roku w londyńskim Dulwich

– Wybrałem historię, literaturę i ekonomię oraz dodatkowo język arabski – opowiada Paweł, który ma już za sobą pierwszy trymestr (I Michaelmas term), do Wielkanocy będzie kontynuował II – Lent term, a po feriach świątecznych aż do wakacji ma III – Summer term. **– Program robi się niesamowicie dogłębnie, np. w I termie mieliśmy 30 lat historii średniowiecza i 50 lat historii międzynarodowej. Ja wybrałem francuską. Każdy przedmiot (8 godzin tygodniowo) prowadzi 2 nauczycieli, którzy mają wiele swobody w prowadzeniu przedmiotu. Tu jest inaczej niż w polskiej szkole, gdzie obowiązuje ogromny zakres wiedzy, ale nic się nie wie.**

Po dwóch latach nauki są egzaminy i wiadomo, że będzie obowiązywał przerobiony materiał. Ale student musi wykazać się precyzyjną znajomością tematu. Po egzaminach w połowie II roku student przekazuje swoją ofertę na wybraną uczelnię wyższą. Stąd otrzyma wskazówki i zakres wymagań: z końcowego egzaminu w College'u wystarczy mieć oceny 3 x C.

– Tu nie ma żadnych szwindli – twierdzi białostocki „londyńczyk". **– A jeżeli ktoś otrzyma 3 x A to nie ma żadnych dyskusji z przyjęciem.**

Duch króla Stasia

W ramach integracji studentów i kadry, codziennie rano odbywa się w głównym holu „assembly", czyli apel z udziałem specjalnie zapraszanych gości. Na ścianach znajdują się portrety wszystkich dotychczasowych dyrektorów uczelni oraz nazwiska stypendystów Oxfordu i Cambridge. Tradycje są tu niezmienne od XVII wieku, czyli od założenia Dulwich College przez Sir Alleyna. Był to aktor i przyjaciel Szekspira, a potomkowie rodu sprawowali kierownictwo przez połowę okresu trwania uczelni.

Górujący nad innymi domami kompleks uczelniany to budowle neoklasycystyczne. Zajęcia odbywają się w starym pałacu, natomiast obiekt sąsiedni to słynna Dulwich Clollege Picture Gallery, gdzie studenci mają wstęp wolny, a inni zwiedzający płacą. Budynek galerii wzniósł Sir John Soane, jeden z najoryginalniejszych podówczas architektów. W 10 wspaniałych salach znajduje się kolekcja obrazów, zapoczątkowana przez polskiego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Król Staś był znanym kolekcjonerem sztuki i na jego zlecenie francuski antykwariusz Noel Desenfans skupował w Anglii prace modnych artystów. Niestety, król nigdy nie zobaczył większości swoich zbiorów (bo też i nie zapłacił za nie), więc po upadku Polski antykwariusz przekazał dzieła swojemu szwajcarskiemu przyjacielowi, Bourgeois, który z kolei zapisał kolekcję dla Dulwich College. W ten sposób w 1814 r. otwarto w Londynie pierwszą publiczną galerię, w której obecnie są obrazy pędzla Veronesa, Rembrandta, Rubensa, Wateau i szkoły flamandzkiej. Jest również portret Stanisława Augusta.

Paweł Rutkowski zajrzy do galerii jeszcze nieraz.

– Na pewno mam już zagwarantowany II rok nauki – mówi. **– Ale dalszy pobyt tutaj jest raczej niemożliwy. Brytyjczycy płacą za studia po kilkaset funtów rocznie, a ja jestem w tej nieszczęśliwej sytuacji, że – nie będąc obywatelem Unii Europejskiej – musiałbym płacić aż półtora miliarda starych złotych! Więc chyba po ukończeniu Dulwich College wrócę do kraju, na Uniwersytet Warszawski.**

Na fortepianie grywa nawet ksiądz proboszcz

DUMA NA SCENIE

Mało kto wie, że w Gminnym Ośrodku Kultury w Kalinowie stoi na scenie Bechstein. Piękny fortepian z 1928 roku. Na renowację instrumentu gmina wydała cztery tysiące złotych. Trudno określić dokładną wartość instrumentu. Ostrożnie licząc, może kosztować kilkadziesiąt tysięcy. Może jeszcze więcej. Mógłby być ozdobą nowobogackich salonów. – Nie obawiamy się kradzieży. Bechstein jest ciężki i dość duży. Na dodatek po drugiej stronie ulicy mieści się policyjny komisariat – mówi wójt, Jerzy Kostro.

JERZY MARKS

Carl Bechstein, niemiecki budowniczy fortepianów, żył w latach 1826-1900. Swojego rzemiosła uczył się m.in. w Londynie i w Paryżu. W 1853 roku założył w Berlinie niewielki warsztat, aby trzy lata później wyprodukować pierwszy fortepian, oparty na wzorach amerykańskich i angielskich. Posiadał dwie metalowe ramy i krzyżowy układ strun. Instrumenty Bechsteina znalazły uznanie F. Liszta, A. Rubinsteina oraz innych, sławnych kompozytorów. W 1863 roku C. Bechsteina nagrodzono na wystawie przemysłowej w Londynie. Berlińska fabryka została zniszczona w 1945 roku. W 1949 r. wznowiła działalność. Dzisiaj najtańszy Bechstein, podobnie jak Stainway, kosztuje ponoć nie mniej niż 250 tys. zł. W Kalinowie mają go prawie za darmo.

Za potrzebą

Kiedyś na występy do Kalinowa przyjechał warszawski aktor, m.in. znany z serialu „Kariera Nikodema Dyzmy". Wszystko było w porządku dopóki nie musiał skorzystać z toalety. Bardzo się zdziwił, kiedy mu powiedziano, że jedyną toaletą, jaką dysponuje dom kultury, jest drewniany wychodek na podwórku. Te czasy na szczęście już minęły.

Obecnie ośrodek kultury lśni czystością i ma wszystko, co niezbędne. Ściany w ustronnym miejscu pokryte są kafelkami z Opoczna. Tylko deskę z sedesu ktoś ukradł.

– Kapitalny remont budynku trwał dwa lata – informuje Kostro. **– Taka była potrzeba. Ubikacje, podłogi, sufity i inne rzeczy są nowe. Nie ma porównania z tym, co było wcześniej. Kosztowało nas to jeden miliard starych złotych. Koszt remontu spadł wyłącznie na barki samorządu...**

Odgrzebany Bechstein

Prawdziwą dumą GOK-u i całego Kalinowa jest fortepian. Stoi na scenie w głównej sali. Majestatu dodaje czarna powłoka. Instrument z powodzeniem mógłby być ozdobą niejednego nowobogackiego salonu. Może też wywołać dreszczyk emocji u wytrawnych kolekcjonerów.

– Nie obawiamy się kradzieży. Bechstein jest ciężki i dość duży. Na dodatek po drugiej stronie ulicy mieści się policyjny komisariat – mówi wójt, Jerzy Kostro.

Wiadomo już, iż fortepian został wyprodukowany w Berlinie, w 1928 roku. Do gminy Kalinowo trafił dzięki pewnemu nauczycielskiemu małżeństwu na początku lat 80-tych. Przywieźli go z Łodzi, gdzie – być może – wcześniej służył potomkom bohaterów „Ziemi obiecanej".

– Ci nauczyciele nazywali się chyba Baranowscy – mówi wójt. **– Teraz ich już u nas nie ma. Instrument znalazł się w szkole w Romotach i nikt później nie zaprzątał nim specjalnie głowy. Zdewastowany już nieco Bechstein czekał na swój czas.**

Renowacji instrumentu podjęto się w ubiegłym roku. Prace, prowadzone przez specjalistę z Ełku, trwały trzy miesiące.

– Wydaliśmy na nie z gminnego budżetu cztery tysiące złotych – informuje J. Kostro. **– Były jednak głosy, że pieniądze te można było wydać na coś innego. Niektórzy nie rozumieją pewnych spraw.**

– Brakowało kilku strun. Wymienione zostały też wszystkie kołki i młoteczki. Nowa jest klawiatura i powłoka – mówi dyrektor GOK, Wojciech Wrona.

Bechstein z Kalinowa zalicza się do klasy B, salonowo-pokojowej.

Instruktor muzyki, Tadeusz Deluga zachęcił już kilkunastu uczniów miejscowej podstawówki do nauki gry na cennym fortepianie. Po raz pierwszy swoje umiejętności zaprezentowali publicznie na koncercie z okazji Dnia Kobiet. Przy fortepianie siada od czasu do czasu nawet ksiądz proboszcz. Wojciechowi Wronie marzą się poranki symfoniczne z udziałem warszawskich i białostockich artystów.

Może się zatrzymają

Poranki symfoniczne byłyby organizowane głównie latem, m.in. z myślą o turystach. Póki co, w Kalinowie młodzież bawi się najchętniej przy muzyce disco polo.

– Muszę szczerze przyznać, iż turyści nas zbytnio nie rozpieszczają – wyznaje Kostro. **– Są, a jakby ich nie było. Najczęściej tylko przejeżdżają drogą Augustów–Ełk. Staramy się, aby zechcieli się zatrzymać...**

Choćby dla Bechsteina. Ale nie tylko. Inną atrakcją Kalinowa jest zabytkowa sikawka ręczna, pochodząca z XIX wieku. Rzuca się w oczy, bo stoi w pobliżu remizy strażackiej – tuż przy głównej ulicy. Do dziś w Kalinowie wspominają huczne otwarcie zmodernizowanej remizy, które odbyło się w 1995 roku – na 50-lecie OSP. Nawet marszałek Senatu znalazł czas pomiędzy swoimi obowiązkami i rozlicznymi egzotycznymi podróżami, aby wpaść na uroczystość.

– Sikawka, choć stara, jest jak nowa. Można jej użyć w akcji ratowniczej. Wystarczy zdjąć z postumentu i zaprząc konie – podpowiada wójt.

Jeśli ktoś zdecyduje się na przystanek w Kalinowie, to najczęściej jest Niemcem. Nie chcą zabierać czy kupować ziemi i budynków. Wracają tylko do lat dzieciństwa. Niemieccy goście, oprócz młodzieży szkolnej, są głównymi klientami ełckiej kolei wąskotorowej, biegnącej przez niemal całą gminę. Kolejka, obok walorów przyrodniczych, jest bodaj najsilniejszym magnesem, przyciągającym przybyszów w te strony. Cóż z tego, kiedy w samym Kalinowie nie ma nawet porządnego miejsca, w którym można byłoby coś zjeść. Gminna władza zapewnia jednak, że wkrótce to się zmieni. Będzie hotelik z zapleczem gastronomicznym, a za pieniądze Strudera zostanie zbudowany parking. Interesy biorą w swoje ręce prywatni inwestorzy. Przeważnie z powodzeniem.

W jednej ze szkół na terenie gminy znajduje się jeszcze drugi egzemplarz Bechsteina. Na razie skaczą po nim dzieci.

Czy jest druga taka gmina?

Tradycyjny sposób powoływania do życia istot ludzkich jest wszak tańszy, szybszy i przyjemniejszy

WYRĘCZANIE STWÓRCY

Generalnie niby nic się nie zmieniło, jednak od ponad dwóch tygodni, kiedy to angielski tygodnik „Nature" opublikował sensacyjne doniesienia z Edynburga o sklonowanej owcy imieniem Dolly, niemal cały świat, poczynając od wyrafinowanych naukowców a na zwykłych śmiertelnikach kończąc, zastanawia się, czy powodzenie eksperymentu oznacza nieograniczoność ludzkich możliwości, uświadamiając sobie jednocześnie uzurpatorstwo człowieka do praw dotąd przynależnych wyłącznie Stwórcy.

GRAŻYNA PAWELEC

Jeszcze do niedawna klonowano rośliny i organizmy proste, natomiast z pewnym sceptycyzmem odnoszono się do możliwości zastosowania tej metody wobec organizmów będących na wyższym szczeblu rozwoju. Wspomniany sceptycyzm wynikał m.in. z zakończonych niepowodzeniem prób klonowania przeprowadzanych na myszach.

Tymczasem naukowcy z edynburskiego Instytutu Roślin ogłosili światu wiadomość o ... sklonowaniu owcy. Eksperyment prowadzony pod kierunkiem słynnego już dziś Iana Wilmuta polegał – w największym uproszczeniu – na pobraniu z wymiona dorosłej owcy pojedynczej komórki, która kilka tygodni wzrastała w laboratorium. Następnie od innej owcy pobrano nie zapłodnioną komórkę jajową, z której usunięto jądro zwierzące DNA. W wyniku połączenia komórki dawczyni z pozbawioną jądra komórką jajową powstał embrion, który implantowano kolejnej owcy – pełniącej rolę zastępczej matki. W efekcie tych „poczynań" na świat przyszła owca Dolly – klon – z identycznym jak pierwsza owca kompletem genów. Urodziło się potomstwo, którego życie poczęte zostało bez ojca, w tym wypadku – barana.

Szeroko rozpisujące się o eksperymencie różne agencje informacyjne podają, że pomyślne narodziny owcy Dolly pochłonęły w sumie 854 transplantacje jąder. Większość stworzonych embrionów stracono w czasie ich implantacji zastępczym matkom. Potem obumarły cztery w pełni wykształcone już płody. Co prawda na świat przyszło osiem owiec-klonów – jednak przeżyła tylko jedna z nich. Obecnie Dolly ma siedem miesięcy. Na razie rozwija się prawidłowo i jest identyczna jak pierwsza owca.

Inni też byli

Sensacyjne wieści, które nadeszły ze Szkocji, ośmieliły innych do publikacji swoich w tym zakresie dokonań. I tak naukowcy z Oregonu poinformowali, że sklonowali małpę – uważaną za najbliższy człowiekowi organizm. Ponieważ ich klony powstały inaczej niż Dolly (bo z embrionu), zatem nie są identyczne z żadną inną małpą. Dwie żyjące dzisiaj sklonowane małpki urodziły się już w sierpniu ub.r., jednak kierujący badaniami Don Wolf dopiero teraz zdecydował się na ujawnienie tego faktu. Zastrzegł jednocześnie, że nie będzie podejmował się prób tworzenia klonów z dorosłych małp.

Również nowozelandzcy biologowie odważyli się ujawnić swoje w tej dziedzinie osiągnięcia. Stosując odmianę technologii klonowania (wypreparowali DNA wprowadzone do komórki embrionalnej) – stworzyli trzy jagnięta, które obecnie mają po 12 tygodni.

Wielkie nadzieje...

Doniesienia o eksperymentach związanych z klonowaniem zelektryzowały świat i to nie dlatego, że nikt tego nie przewidywał – wszak prace w tej dziedzinie trwały już od ponad 20 lat. Okazało się jednak, że poza nielicznymi naukowcami, większość – również genetyków – uważała, że tego typu eksperymenty z dziedziny inżynierii genetycznej przynależeć będą do historii XXI wieku. Co prawda na temat takich możliwości fantazjowano już w okresie międzywojennym, kiedy to Aldous Huxley w „Nowym wspaniałym świecie" opisał manipulacje genetyczne mające ulepszyć świat. Choć nie nazwał ich klonowaniem, ale w istocie o to chodziło. Również Stanisław Lem w latach 60. w „Summie technologiae" przewidział podobny eksperyment, choć jak sam niedawno przyznał (Tygodnik Powszechny nr 10) sądził, że będzie on znacznie bardziej zaawansowany jednak przyszłe stulecie.

Obecnie nikt z poważnie myślących nie ma złudzeń, że możliwość sklonowania małpy niemal równoznaczna jest z możliwością sklonowania....człowieka.

Opublikowanie więc szczegółów kontrowersyjnego eksperymentu genetyków z Edynburga u jednych obudziło nadzieje; inni uderzyli na alarm.

Cokolwiek by jednak nie sądzić o tych doświadczeniach przyznać trzeba, że wydarzenie to należy do tych, które zmienią oblicze świata. Przy tym jak każde epokowe odkrycie, budzi sporo kontrowersji.

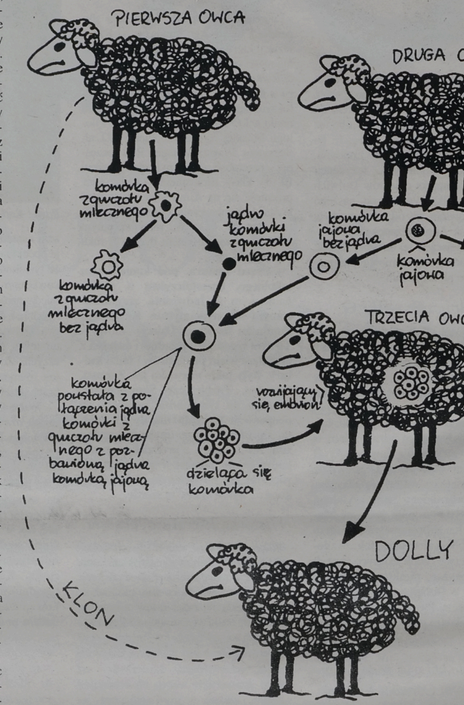

Prof. Piotr P. Stępień – genetyk z Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN i Zakładu Genetyki Uniwersytetu Warszawskiego, w wywiadzie udzielonym „Życiu" (nr 51) powiedział o sukcesie uczonych Edynburga, że to: *„ Wielki przełom, fenomenalny wynik. W każdej komórce i ciała owcy, i naszego ciała jest zawarta pełna informacja genetyczna. Jest ona jednak zablokowana. I nagle okazało się, że można ją odblokować. To jest absolutnie fascynujące"*.

... i realne obawy

Z kolei kierująca Zakładem Genetyki Klinicznej w białostockiej AM dr Alina Midro stwierdziła („GW" nr 40): *„Niepokoi mnie zagrożenie dla człowieka, dla jego wolności, wynikające z technicznych możliwości tego eksperymentu. Jest to bardziej eksperyment embriologiczny niż genetyczny, chociaż skutkiem jest uzyskanie identycznego genetycznie osobnika"*.

W podobnym tonie wypowiadają się inne autorytety m.in. prof. Andrzej Tarkowski z Instytutu Zoologii UW, który uważa, że klonowanie może przynieść korzyść, jeśli będzie tyczyło wyłącznie zwierząt (przy kategorycznym zakazie klonowania ludzi). Dzięki temu eksperymentowi możliwe będzie np. wyhodowanie genetycznie cennych kopii zwierząt gospodarskich.

Równocześnie do zachłyśnięcia się nad ludzkimi możliwościami pojawia się refleksja ostrzegając przed niebezpieczeństwem wykorzystaniem eksperymentu.

Niemal pewne jest, że klonowanie ludzi to tylko kwestia czasu (niektórzy zastanawiają się, czy już gdzieś nie żyje sklonowany osobnik?!). Pojawiają się natomiast zasadnicze wątpliwości, czy aby taki zamach na prawo przysługujące dotychczas jedynie Stwórcy, nie obróci się przeciwko nam?

Dotychczasowa historia ludzkości przestrzega, wskazuje na zagrożenie, ale też napawa nadzieją. Niektórzy badacze, uspokajając, odwołują się do atmosfery towarzyszącej pierwszym zabiegom transplantacji serca. Ostrzegano wówczas, że możliwość przeszczepów posłuży do niewyobrażalnych nadużyć. Dzisiaj życie pozytywnie zweryfikowało te obawy.

Pewnym optymizmem napawają też pierwsze sondaże, jakie przeprowadzono m.in. w Stanach Zjednoczonych, gdzie zapytano 519 Amerykanów, czy są za klonowaniem ludzi. Niemal 93 proc. z nich odpowiedziało negatywnie. Jednak 6 proc. z entuzjazmem przyjęłoby taką możliwość! Ponadto aż 71 proc. z tychże ankietowanych uważa, że eksperyment powinien być kontynuowany, jeśli jego celem będzie ratowanie życia.

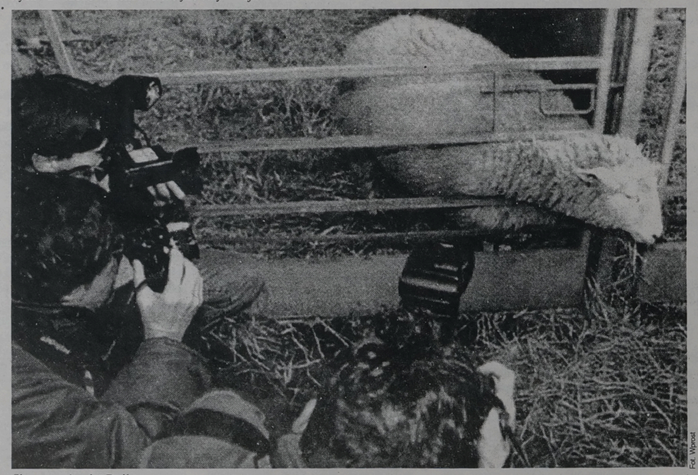

Słynna owieczka Dolly

Roslin Institute w Edynburgu, gdzie dokonano udanego klonowania owcy Dolly, znany był już dawniej z dużych osiągnięć. W ubiegłym roku jego zespół pod kierunkiem embriologa Iana Wilmuta wytworzył parę identycznych owczych bliźniaków z włókna embrionu. Liczący 320 pracowników i 37 naukowców na stanowiskach kierowniczych instytut – jeden spośród ogółem dziewięciu państwowych instytutów naukowych – jest największą placówką badań nad zwierzętami w Wielkiej Brytanii. Ministerstwo rolnictwa zapewnia jednak tylko 35 proc. jego środków budżetowych. 20 proc. pochodzi od państwowej rady ds. nauk biotechnologicznych i biologicznych. Pozostałe 45 proc. budżetu zapewniają darowizny i zlecenia od przemysłu.
Zespół, który dokonał klonowania Dolly, składa się z trzech badaczy tego instytutu i dwóch spośród 140 pracowników firmy biotechnologicznej PPL Therapeutics w Edynburgu. Roslin Institute przekazał jej prawa do wykorzystywania tej przełomowej metody, a firma wystąpiła już z wnioskiem o opatentowanie zastosowanej skutecznie metody klonowania. Już dotychczas PPL uzyskała trzy patenty dzięki współpracy z Roslin Institute. Z kolei instytut ma udziały w zyskach osiąganych przez przedsiębiorstwo dzięki tym patentom. Inne firmy uzyskały z pomocą naukowców Roslin Institute 13 patentów.

(PAP)

Zakazany owoc kusi

Bez względu jednak na mniej lub bardziej optymistyczne wyniki sondaży jedno jest pewne: sukces związany ze sklonowaniem owcy kusi kolejnymi eksperymentami prowadzonymi już na ludziach. Chętnych na pewno nie zabraknie, bo sprzyjających ku temu sytuacji jest niekończenie wiele. I niekoniecznie trzeba tu odwoływać się do takich zbrodniarzy jak Hitler, Stalin czy Mao, którzy, gdyby zaproponowano im taką perspektywę, na pewno daliby wszystko za choćby kilka „klonów" na „obraz swój i podobieństwo". Ale czy tylko oni? Co mogłoby powstrzymać przed skorzystaniem z klonowania majętnych rodziców, którym zmarło – lub tragicznie zginęło – jedyne dziecko? Co zniechęci do „powielania siebie" starzejącą się kobietę, której obsesją jest chęć wiecznego życia? Czy nie skorzystają z tej oferty mieszkańcy np. Chin, gdzie jedynie chłopcy mają szanse na przeżycie i gdzie klonowanie byłoby ich męskich osobników rozwiązałoby ich problem?

Możliwe choć niedopuszczalne

O tym, że takie zagrożenia istnieją i niekoniecznie są wytworem przewrażliwionej imaginacji, świadczą masowe protesty różnych organizacji, stowarzyszeń czy państw, zawczasu domagające się zdecydowanego zakazu klonowania ludzi.

Kościół katolicki, jako jeden z pierwszych, w jednoznacznych słowach przestrzegł przed wyręczaniem Boga z roli Stwórcy. Zwrócił się do państw o wprowadzenie zakazu eksperymentu z klonowaniem człowieka. W podobnym tonie wypowiedzieli się polscy biskupi. Swój niepokój wyrazili też przywódcy USA oraz Niemiec. Prezydent Clinton, tak liberalny w innych sprawach dotyczących choćby prokreacji, tym razem domaga się od swojej komisji doradczej ds. bioetyki sformułowania konkretnych wniosków, dotyczących konsekwencji etycznych klonowania ludzi. Stwierdził też, że takie eksperymenty nie powinny mieć miejsca. Podobne stanowisko zajął sekretarz generalny Rady Europy, a niemieccy nobliści postulują konieczność uregulowań prawnych zabraniających w ich kraju tego typu doświadczeń: *„Nie wszystko, co jest możliwe jest dopuszczalne pod względem moralnym"* – stwierdzili i poparli inicjatywę niemieckiego rządu, dotyczącą wprowadzenie międzynarodowego zakazu klonowania ludzi. Identyczne stanowisko zajął dyrektor generalny Światowej Organizacji Zdrowia.

Głosy utrzymane w tym tonie słychać we wszystkich krajach. Przeciwko wypowiadają się nie tylko wierzący, dla których tego typu eksperymenty są niedopuszczalne z powodu zasad wyznawanej wiary, ale też niewierzący – a etyka wyznacza im granice ingerencji w inżynierię genetyczną.

W całym zgiełku różnych opinii, ostrzeżeń, ale i nadziei, jakże rozsądnie brzmi głos profesora genetyki Steva Jonesa, który w cytowanym już Tygodniku Powszechnym zastanawia się nad sensem klonowania ludzi, wszak: *„Tradycyjny sposób powoływania do życia istot ludzkich jest tańszy, szybszy i przyjemniejszy"*.

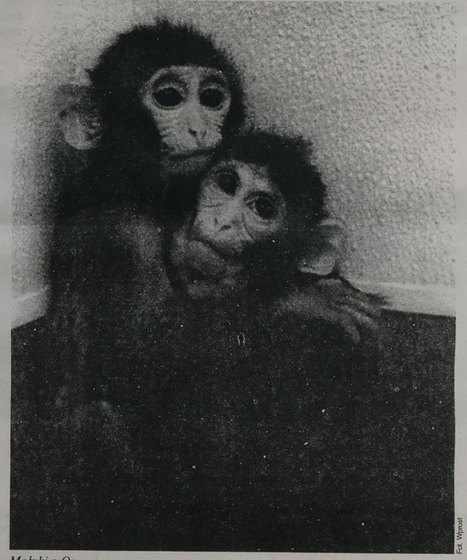

Małpki z Oregonu

Nie ma wątpliwości, że niedługo uczeni będą w stanie klonować ludzi, ale błędne jest przekonanie, że pojawią się na świecie sobowtóry geniuszy, gwiazd filmowych czy dyktatorów. Natura wyklucza bowiem „wyhodowanie" tego samego pod każdym względem osobnika.
O tym, że klonowanie ludzi jest tylko kwestią czasu, przekonuje eksperyment, jaki przeprowadzili specjaliści z Oregonu. Tamtejszym embriologom udało się powielić małpy – ssaki najbardziej spokrewnione z człowiekiem. Amerykańscy uczeni dokonali tego za pomocą tej samej metody, jaką w 1996 r. zastosował Ian Wilmut z Edynburga, pierwszy uczony, który powielił owcę z komórki pobranej od dorosłego osobnika.
Szkocki badacz najpierw opanował technikę klonowania zwierząt z komórek embrionalnych zanim wyhodował słynną Dolly za pomocą rewelacyjnej metody. Polegała ona na rozdzieleniu embrionów składających się z ośmiu komórek i wyjęciu z nich DNA, które następnie wprowadzane jest do jajeczka, pozbawionego wcześniej jądra komórkowego. Z tak spreparowanych komórek uczonym amerykańskim udało się uzyskać u naczelnych trzy ciąże, z których dwie w sierpniu 1996 r. zakończyły się szczęśliwymi narodzinami dwóch małp. Teraz pozostało już tylko sklonować je z komórek dorosłych osobników, np. pobranych z gruczołów mlecznych.
Uczeni już teraz zastrzegają, że w ten sposób można uzyskać jedynie zwierzęta takie same pod względem genetycznym. Nigdy jednak nie będą to całkowicie identyczne osobniki. Tym bardziej nie jest to możliwe w przypadku ludzi. W przyszłości teoretycznie może przyjść na świat „sobowtór" Pameli Anderson, Fidela Castro czy Billa Gatesa, lecz wyłącznie pod względem wyglądu zewnętrznego i predyspozycji genetycznych. Ich klony będą się różnić uzdolnieniami, osobowością i ilorazem inteligencji.
Jak twierdzi Arthur Caplan, dyr. Centrum Bioetyki Uniwersytetu Pensylwania, pierwsze sklonowane niemowlę przyjdzie na świat najpóźniej za 7 lat.
Klonowanie nie jest sposobem na swego rodzaju nieśmiertelność, polegającą na ciągłym odradzaniu się we własnym sobowtórze. Jedynym efektem tego rodzaju eksperymentów może być doprowadzenie do narodzin po latach własnego bliźniaka – brata lub siostry. Z tą jednak różnicą, że klon i jego „stwórca" byliby znacznie mniej podobni do siebie niż bliźnięta jednojajowe! Dlaczego?
Bliźnięta rozwijają się w podobnych warunkach, tzn. w organizmie tej samej kobiety, a mimo tego ich czaszka, a nawet narządy wewnętrzne, np. nerki, różnią się kształtem.
U ludzi klonowanie może stać się nową szansą doczekania się potomstwa przez te osoby, u których zawiodły stosowane obecnie metody sztucznej prokreacji.
Niewątpliwie, metoda ta kryje wiele zagrożeń. Przykładem jest pomysł zastosowania klonowania do wyhodowania ludzi jako „magazynu części zamiennych" – do przeszczepów narządów wewnętrznych.

Serwis „Rzeczpospolita"

Niektóre szpitale proponują rodzicom wybór płci dziecka

Jacek czy Agatka?

Po doniesieniach o sklonowaniu dorosłej owcy i obawach wynikających z coraz większych możliwości oferowanych przez biotechnologię, następną burzę kontrowersji wywołuje sprawa wyboru – na życzenie – płci dziecka. Brytyjski specjalista w leczeniu niepłodności Paul Rainsbury poinformował, że wybór płci dziecka przez przyszłych rodziców możliwy będzie w szpitalu w Rijadzie w Arabii Saudyjskiej i w klinice w Neapolu we Włoszech.

Selektywnego zapładniania in vitro zabrania prawo brytyjskie, dlatego też Rainsbury oferuje tę usługę poza W. Brytanią. Uważa on, że wybór płci dziecka jest możliwością mającą ogromne znaczenie zwłaszcza dla mieszkańców niektórych rejonów świata; np. w krajach azjatyckich, gdzie szczególną wagę przywiązuje się do posiadania potomstwa płci męskiej. „Oferowanie wyboru płci, jako części leczenia bezpłodności, musiało nadejść" – powiedział Rainsbury. „Mam nadzieję, że wszystkie krytyki znikną, kiedy ludzie zrozumieją, dlaczego postanowiliśmy wykorzystać istniejącą wiedzę medyczną i pomóc tym, którzy stoją wobec silnego nacisku, aby wydać na świat dzieci o określonej płci". Rainsbury przewiduje, że ok. 80 proc. jego klientów, pochodzących z Azji, będzie chciało mieć synów.

Pionier techniki zapłodnienia in vitro i jeden z niewielu ekspertów pracujących w W. Brytanii nad wyborem płci, lord Robert Winston z londyńskiego szpitala Hammersmith stwierdził, że jest to wciąż dziedzina eksperymentalna i niebezpieczna. „Jest to technika, która powinna być wykorzystywana jedynie do pokonania chorób związanych z płcią i dziedziczeniem, a nie ze względów społecznych" – powiedział Winston.

Technika wyboru płci przy zapłodnieniu in vitro dopuszczalna jest w W. Brytanii jedynie w przypadku hemofilii, dziedziczonej przez chłopców i związanej z płcią dystrofii mięśni. Wybór płci dziecka przez rodziców uważa za „rzecz przerażającą" antyaborcyjna organizacja „Life". Kierująca zaś działem etycznym Brytyjskiego Stowarzyszenia Medycznego (BMA) Vivian Nathanson twierdzi, że jest to „zło etyczne". Bioetyk z uniwersyteckiego centrum etyki profesjonalnej z Lancashire, Udo Shuklenk stwierdził, że jeśli chodzi o rozwój technologii, „sprawy zaszły już o wiele za daleko". Podkreślił jednak, że wybór płci nie jest niczym nowym – nowo narodzonym dziewczynkom w Indiach i w Chinach często pozwala się umrzeć. W Chinach taka praktyka posłużyła zachowaniu odpowiednich proporcji między liczbą mężczyzn a kobiet. „Powinniśmy przyjrzeć się starannie biotechnologii i decydować w każdym osobnym przypadku, czy jest to rzecz dobra czy zła" – powiedział.

(PAP)

Matka obcych dzieci

Nadeszła ze Szkocji informacja o udanych eksperymentach z klonowaniem owiec i wiadomość o kobiece, 35-letniej mieszkance Rzymu, która zgodziła się nosić podwójną ciążę – embrionów powstałych w wyniku zapłodnienia in vitro jajeczek dwóch innych kobiet, wywołały we Włoszech, obok sensacji, prawdziwą burzę, kiedy okazało się, że Włochy nie mają żadnych ustaw, które regulowałyby skomplikowaną materię prawną związaną ze sztucznym zapłodnieniem i idącymi za nim problemami bioetycznymi. Istnieje, co prawda, kodeks deontologiczny włoskich lekarzy, uchwalony w 1995 r., który zabrania tzw. macierzyństwa zastępczego i zakazuje lekarzom uczestnictwa w doświadczeniach na ludzkim embrionie, ale, jak się okazuje, kodeks deontologiczny to za mało, by przeszkodzić eksperymentom i działaniom, które wywołują zasadnicze pytania etyczne.

Jednym z tych, którzy wywołują takie pytania jest ginekolog Pasquale Bilotta. Bilotta poinformował bowiem o kierowanym przez siebie przypadku 35-letniej kobiety z Rzymu, która jak podkreśla, podjęła się noszenia podwójnej ciąży z własnej woli, kierując się odruchem ludzkiej solidarności. Embriony, które znalazły się w macicy 35-letniej rzymianki, powstają z zapłodnienia in vitro jajeczek dwóch innych kobiet. Chłopcy, których urodzi, nie będą więc jej synami, a nawet braćmi. Bilotta broni swego eksperymentu przypomnieniem, że we Włoszech żyje 100 tys. par małżeńskich, które nie mogą mieć dzieci i podkreśla, że pracuje po to, by im pomóc. Nie przyjmuje do wiadomości krytyk watykańskiego teologa, o. Concettiego, który na łamach „L'Osservatore romano" stwierdził, że „każdy człowiek ma prawo urodzić się w sposób ludzki, a prawo to zakłada, że zostanie poczęty w małżeństwie, przez tych, którzy je zawarli". Zdaniem o. Concettiego, którego opinie są odzwierciedleniem oficjalnego stanowiska Stolicy Apostolskiej i papieża, „państwo nie może tolerować podobnych szaleństw". Przypadek 35-letniej kobiety jest dla teologa „wyzwaniem dla zdrowego rozsądku i rozumu oraz dla porządku stworzenia, ustanowionego przez Boga".

Wcześniej ten sam „L'Osservatore romano" ostro skrytykował eksperymenty z klonowaniem i wyraził nadzieję, że parlamenty państw przyjmą prędko ustawy zabraniające doświadczeń z klonowaniem na człowieku. Ten sam dziennik nie krył też swego oburzenia głośną we Włoszech sprawą ogłoszeń, które ukazały się w jednym z rzymskich pism ogłoszeniowych. Lekarze z prywatnej kliniki Villa Stuart poszukiwali dawczyń jajeczek, które, jak dowiedzieli się dziennikarze, miały posłużyć do zapłodnień in vitro. Lekarze kategorycznie zaprzeczają, że jajeczka miałyby służyć do jakichkolwiek innych celów, niż zapłodnienie in vitro. Dziennikarze ustalili, że znalazły się kobiety chętne do tej transakcji. Za jedno jajeczko klinika Stuart płaciła 1,2 tys. dolarów.

Pod bezpośrednim wpływem dyskusji wywołanej przypadkiem owcy Dolly ze Szkocji i rzymskiej matki obcych dzieci, włoska minister zdrowia, Rosy Bindy (wywodząca się z postchadeckiej Partii Ludowej) wymogła na rządzie włoskim przyjęcie dekretu, w którym zabroniono przeprowadzania na terytorium Włoch wszelkich doświadczeń z klonowaniem oraz zapłodnienia in vitro. Dekrety rządowe mają we Włoszech moc 90-dniową i przestają obowiązywać, jeśli do tego czasu nie zostaną przemienione w ustawę i przyjęte przez parlament. Ten zaczął się rzeczywiście spieszyć i w ekspresowym tempie zajął się 9 projektami ustawy w sprawie reglamentacji we Włoszech sztucznego zapłodnienia i klonowania. Niewątpliwie ustawa zostanie prędzej czy później uchwalona, ale wiele osób we Włoszech jest zdania, że z drogi, którą poszła owca Dolly i matka z Rzymu trudno będzie już zawrócić.

PRZEMYSŁAW KOŁAKOWSKI

(PAI)

Mauzoleum Atatürka

Wielkim pietyzmem w Ankarze otaczane jest mauzoleum Anit Kabir, w którym spoczywa generał i prezydent Mustafa Kemal, nazwany Atatürkiem – ojcem Turków.

W czasie I wojny światowej nad cieśniną Dardanele toczyła się słynna bitwa pod Gallipoli. Siły brytyjskie usiłowały przejąć kontrolę nad strategiczną przeprawą w rejonie miasta Canakkale, aby wspomóc sprzymierzeńca, jakim była wówczas Rosja.

Armia turecka, dowodzona przez mało znanego jeszcze oficera, odpierała ataki żołnierzy angielskich, australijskich, nowozelandzkich. Turcy bronili cieśniny z odwagą i sprytem. Brytyjczycy w czasie dziewięciomiesięcznej batalii ponieśli ciężkie straty i jako pokonani w 1916 roku zarządzili odwrót. Historię tej bitwy opowiada znakomicie australijski film „Gallipoli".

Była to jedyna, nie przegrana przez Turków bitwa w tej wojnie. Sławę i chwałę zdobył wówczas dowodzący oficer, Mustafa Kemal, późniejszy Atatürk – ojciec Turków. Rozpoczął swą karierę pod Gallipoli. Przy okazji przypomina się, że około trzech tysięcy lat wcześniej w tym miejscu osiedlili się Trojanie. Oni to odparli pierwszą wielką próbę opanowania Dardaneli przez Greków.

Mimo zwycięstwa pod Gallipoli Turcja przegrała wojnę. W wyniku traktatu w Sevres okrojono znacznie terytorium Cesarstwa Otomańskiego. Nastąpiła też inwazja grecka na Izmir. Wywołało to rewolucję w Turcji. Mustafa Kemal w czerwcu 1919 roku ogłosił własną deklarację niepodległości i skupił wokół siebie siły sprzeciwiające się traktatowi. Rząd w Stambule podał się do dymisji, zwolennicy Kemala zwyciężyli w wyborach do parlamentu.

Alianci odmawiali zgody na otwarcie parlamentu. Kemal zwołał w Ankarze Wielkie Zgromadzenie Narodowe, za co rząd sułtana skazał go na śmierć jako zdrajcę. Kemal powiększał swoje wojsko, zwyciężył też Greków w zaciętej walce pod Ankarą i odbił zajęte wcześniej tereny. Ostatni sułtan uciekł, kładąc kres Cesarstwa Otomańskiego.

Kemal proklamował w Turcji ustrój republikański, ogłosił się prezydentem i przeniósł stolicę do Ankary. Do dziś mówi się o nim jako o przywódcy, który wprowadził w Turcji zdobycze XX wieku. Oddzielił religię islamską od państwa, wprowadził cywilny kodeks prawny, narodowy system edukacji, stroje europejskie. Zmienił alfabet arabski na łaciński, kobiety zyskiwały coraz więcej praw.

Zmarł w listopadzie 1938 roku, w wieku 57 lat. Przed śmiercią zdążył zapewnić Turcji neutralność, która ostatecznie uchroniła ją przed udziałem w II wojnie światowej. Ciało Atatürka pochowano zrazu w murach Muzeum Etnologicznego. Pod koniec II wojny światowej rozpoczęto budowę monumentalnego mauzoleum, celem uhonorowania ukochanego przywódcy republiki.

Mauzoleum Kemala Paszy – po turecku Anit Kabir, wznosi się na rozległym terenie wzgórza Rasat. Projektował go architekt Emin Onat. Wzniesiono tu wiele pawilonów. Od bramy wiedzie długa aleja stylizowanych lwów, symbolizujących Hetytów i Turków. W centralnym gmachu mauzoleum, do którego wiodą potężne brązowe wrota, pod 50-tonowym blokiem różowego marmuru, spoczywa ciało Atatürka. W bocznych skrzydłach znajdują się pamiątki po nim: broń, książki, samochód itp. Złotymi literami wyryto orędzie do Młodych Turków – ugrupowania politycznego w walce o niepodległość.



Mauzoleum Atatürka

Na centralnym placu widnieje napis: „Bez wątpienia władza należy do ludu". 50-metrowej wysokości maszt flagowy jest darem Amerykanów. Wartę honorową pełnią żołnierze z gwardii prezydenckiej; zmiana warty jest obserwowana przez grupy wycieczek licznie tu przybywających.

Tekst i fot.
ANIELA ŁABANOW

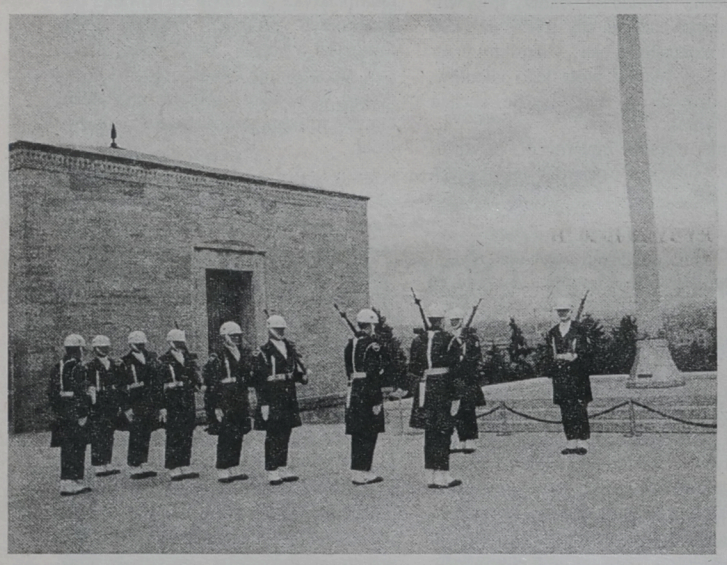

Odprawa warty



Aleja hetyckich lwów

Pieniądz nie śmierdzi

Uczciwy jak Szwed

Dwa narody w Europie szczególnie chlubią się swoją solidnością, uczciwością i lojalnością. Są to Szwajcarzy i Szwedzi.

Wiele wskazuje na to, że już niedługo oba będą miały bardzo zszarganą opinię. Szwajcarzy, po ostrym ataku przeprowadzonym przez niektórych polityków amerykańskich i organizacje żydowskie, przyznali w końcu, że zatrzymywali w swoich bankach dewizy i złoto rabowane przez hitlerowców w podbitej Europie. Nie oddali też depozytów składanych tam przez Żydów, którzy w czasie wojny zostali zamordowani. Ponieważ „pieniądz robi pieniądz", obracali tym kapitałem i powiększali własne bogactwo.

Nie był to zresztą tak wielki sekret. O tajemnicach szwajcarskich banków już dawno pisały gazety, demaskowały je książki. Dzisiejszy świat jest jednak tak urządzony, że do szerszej opinii przebijają się jedynie informacje nagłośnione przez olbrzymie sieci telewizyjne i dzienniki amerykańskie. Dlatego dopiero po wystąpieniach senatora d'Amato, zaczęto poważnie mówić o zachowaniu Szwajcarów podczas II wojny światowej. I jeden ze starannie pielęgnowanych mitów prysł. Nie było żadnej bezinteresownej neutralności, Szwajcarzy robili to, co wielu spryciarzy przed nimi – bogacili się na wojnie.

Nie ucichły jeszcze echa skandalu zza Alp, gdy podobne głosy odezwały się w drugiej ostoi przyzwoitości – w Szwecji. Każdy, kto choć trochę interesował się historią, wiedział, że rząd szwedzki podpisał z rządem Hitlera układ o swobodnym tranzycie z Niemiec do Norwegii i Finlandii. Pociągi z setkami tysięcy ton rudy żelaza, bez której niemożliwa była produkcja niemieckich czołgów i armat, każdego dnia przemierzały terytorium Szwecji. Mało tego, dla przyspieszenia dostaw, wiele z nich było przeładowywanych w szwedzkich portach.

Jeszcze przed zakończeniem wojny, w Sztokholmie wymyślono – obowiązujące po dziś dzień – wytłumaczenie. Układ o tranzycie był ceną za zachowanie neutralności. Dzięki niemu Niemcy nie okupowali Szwecji, a ona mogła udzielać schronienia Żydom i bojownikom ruchu oporu z różnych stron Europy. Zauważmy na marginesie, że główną przyczyną agresji Niemiec na Polskę było odrzucenie żądania wytyczenia podobnego korytarza tranzytowego. W efekcie my mieliśmy sześć lat terroru, a Szwedzi...

Teorię o dobrodziejstwach dla Europy i świata, płynących ze szwedzkiej neutralności, szczególnie dobrze sprzedawali rządzący tym krajem socjaldemokraci. Znów zręcznie lawirując między blokiem państw komunistycznych, Zachodem i Trzecim Światem, kreowali się na bezinteresownych pośredników, czyli dobroczyńców dla wszystkich. W efekcie tacy politycy, jak Olaf Palme stali się ulubieńcami całego globu. I nikt już nie wnikał, dlaczego walcząca o pokój Szwecja jest jednocześnie jednym z największych handlarzy broni. Dochód z eksportu broni liczony na jednego mieszkańca stawiał Szwecję na pierwszym miejscu w świecie. Nie chwalono się tym, bo przecież w Sztokholmie działał słynny Instytut Badań nad Pokojem, którego ekspertyzy były Biblią pacyfistów całego Zachodu. W owej Biblii zręcznie jednak pomijano niektóre transakcje, wiele transportów o charakterze czysto wojskowym było traktowanych jak dostawy maszyn i urządzeń. Rzeczywiście dość trudno jest ustalić, czy łożyska kulkowe będą przeznaczone dla ciężarówek czy dla czołgów. Zwłaszcza, gdy się tego ustalać nie chce.

Okazuje się, że metoda nie była nowa i Szwedzi manipulowali swymi statystykami także w czasie II wojny, skrzętnie maskując wysokość zysków w handlu z hitlerowskimi Niemcami. Transporty rudy i węgla szły nie tylko z Norwegii, także ze Szwecji. Potężne koncerny metalowe zbijały fortuny na dostawach łożysk i stali. Biznesmeni Jacob i Marcus Wallenbergowie zbili na tym fortunę.

Niemcy byli tym lepszym kontrahentem, że nie brali niczego na kredyt. Płacili i to... żywym złotem. Rząd Wielkiej Brytanii ostrzegał władze szwedzkie, że Niemcy wydają więcej niż wynoszą rezerwy ich banku centralnego. A jeśli tak, to muszą przekazywać Szwedom złoto rabowane w krajach okupowanych. Reakcji na te przestrogi nie było żadnej, Szwedzi hołdowali zasadzie „pieniądz nie śmierdzi" i, podobnie jak Szwajcarzy, dorabiali się na wojnie. Ocenia się, że w zamian za wyświadczone usługi oraz dostawy surowców strategicznych, Szwecja otrzymała od hitlerowskich Niemiec 35 tys. ton złota o wartości pół miliarda dolarów.

Do informacji o tych interesach można było dotrzeć bez większego trudu. Podjęło się tego, już w latach 70., kilku reporterów, ale efekt ich pracy był zgodnie przemilczany przez lewicę i prawicę. Dokładnie tak, jak w Szwajcarii. I podobnie jak w Helwecji, Szwedzi znaleźli się na cenzurowanym dopiero wtedy, gdy „huknęło" w Ameryce. Początkowo próbowali się bronić, ale w obliczu faktów ulegli. Rząd zapowiedział powołanie specjalnej komisji, która ma zbadać kulisy sfery.

ANDRZEJ MIKORSKI
(PAI)

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN

Orcza boldo

„Trzeci wiek" – to okres spadku naturalnej odporności organizmu na różne choroby. Dlatego tak dużą wagę przywiązuje się do profilaktyki, zwłaszcza gdy można ją oprzeć o łagodnie działające preparaty roślinne. Dobrodziejstwem dla starzejącego się serca są wyciągi z **GŁOGU.** Pobudzają one krążenie w naczyniach wieńcowych zaopatrujących mięsień sercowy w tlen. Łagodzą objawy ucisku, przynoszą ulgę w przypadkach palpitacji i niepokoju serca. Zażywane przez dłuższy czas zapobiegają stwardnieniu tętnic, czyli arteriosklerozie. W przeciwieństwie do syntetycznych środków nasercowych, nie wykazują żadnych działań ubocznych. „Herbatę" z głogu można pić całymi latami.

Innym częstym problemem ludzi starszych jest osłabione trawienie. Kiedy przewód pokarmowy staje się „leniwy", najlepszym lekarstwem są **SUBSTANCJE GORZKIE,** zawarte w niektórych ziołach. Pobudzają one bowiem gruczoły ślinowe, żołądek, wątrobę i trzustkę do bardziej wytężonej pracy. Naturalne gorycze zawierają takie leki jak Cholesol, Digestosan, zioła szwedzkie i ich ekwiwalenty (przykłady mieszanek ziołowych zastępujących Swedish Bitters podaliśmy w poprzednim odcinku).

Przykrą dolegliwością „trzeciego wieku" są przewlekłe zaparcia i kłopoty z pęcherzykiem żółciowym. Tu pomóc mogą Boldaloin, Boldochol i Boldogran. Wszystkie trzy zawierają **BOLDO** – interesującą, egzotyczną roślinę leczniczą. Pełna jej nazwa brzmi Orcza boldo (Peumus boldus); liście orczy gromadzą 12 alkaloidów (najważniejszym jest boldyna) oraz sporo wapnia i magnezu. Ich wyciągi zwiększają wydzielanie żółci, usprawniają pracę wątroby i pobudzają perystaltykę jelit. Boldo jest wysokim krzewem o skórzastych, brodawkowatych liściach i aromatycznych kwiatach zebranych w wiechy. Wydaje jadalne owoce – słodkie, soczyste pestkowce. Rośnie w Ameryce Południowej, głównie w Peru i Chile, a jego rozległe plantacje założono w Kalifornii.

Leng.



NA TALERZU

Coś na post

Czas Wielkiego Postu sprawia, że ograniczamy spożywanie niektórych artykułów , a z części w ogóle rezygnujemy.

Jednak postne posiłki też można urozmaicić. Wiele propozycji w tym względzie zawiera książka Evy Monspart i Magdy Salamon pt. „Gotujmy inaczej". Wertując ją EWA znalazła i wypróbowała (z niewielką modyfikacją) przepis na kaszę perłową z grzybami i warzywami.

Na jedną porcję wystarczą 2 łyżki kaszy, 10 dag grzybów (np. pieczarek), 1/3 szklanki groszku, po 1 marchwi i cebuli, 1 łyżka tartego sera, 1/2 kubeczka kefiru, 1 łyżka oleju, 1 łyżeczka margaryny, zielona pietruszka lub rzeżucha i odrobina soli. Najpierw trzeba ugotować kaszę (wcześniej wypłukaną) razem z marchewką i cebulą w osolonej wodzie. W tym czasie grzybki i zielony groszek dusi się na oleju, po czym dodaje się do tego rzeżuchę i pokrajaną w kostkę ugotowaną marchew.

Gotowe danie można podać osobno lub w całości. EWA nakłada kaszę z margaryną na talerz, na wierzch pieczarki z warzywami, a w osobnym naczyniu – kefir z tartym serem do polania zupełnie dobrego danka.

Bardzo smaczna jest też ryba w wianku z warzyw. Na 1 osobę trzeba około 1/4 kg ryby, którą można ugotować na parze albo w małej ilości wody. Rybę podajemy w otoczeniu warzyw duszonych (np. fasola szparagowa, kalafior, brukselka, zielony groszek, może być mrożona mieszanka warzywna) oraz poszatkowanych surowych (marchewka, kapusta pekińska i cebulka ze szczypiorem), polewając całość łyżką rozgrzanego oleju.

EWA

ZDROWIE DO KONTROLI

Mineralne w żywności

Dieta człowieka powinna być jak najbardziej urozmaicona choćby z tego powodu, że do prawidłowego żywienia potrzebne jest przynajmniej czternaście składników mineralnych, a żaden naturalny produkt spożywczy tylu nie zawiera.

– Składniki mineralne to grupa związków, których organizm ludzki nie potrafi sam syntetyzować, a są one niezbędne do jego prawidłowego funkcjonowania – mówi inż. **Irena Jerulank** z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku. – Ze względu na zapotrzebowanie organizmu na poszczególne składniki, dzielimy je na makro- i mikroelementy.

Do makroelementów należą te składniki, na które zapotrzebowanie organizmu wynosi więcej niż 100 mg na dzień. Są to: wapń, fosfor, magnez, sód, potas, chlor. Mikroelementów człowiek potrzebuje mniej niż 100 mg dziennie, a zaliczamy do nich: żelazo, jod, cynk, miedź, kobalt, molibden, fluor oraz selen i chrom.

U ludzi dorosłych wszystkie składniki mineralne stanowią około cztery proc. ciężaru ciała. Występują one w postaci wielu różnorodnych związków chemicznych, nieorganicznych i organicznych, stanowiących stałe struktury cząsteczek lub tkanek. Poszczególne pierwiastki stanowią również formę jonową, przez co mają zdolność wchodzenia w różnorakie połączenia i tworzenia kompleksów.

Biorąc pod uwagę podstawowe funkcje składników mineralnych w organizmie człowieka, przyjęto ich podział na cztery grupy:

I – Stanowiące podstawowy materiał budulcowy tkanki podporowej i zębów oraz skóry i włosów, a więc głównie wapń, fosfor, magnez, siarka i fluor; składniki te pełnią również inne bardzo ważne funkcje w organizmie człowieka.

II – Wchodzące w skład związków o podstawowym znaczeniu w wielu procesach biochemicznych, zachodzących w komórkach i tkankach: żelazo, miedź, kobalt, jod oraz cynk, ale także fosfor, magnez.

III – Odgrywające podstawową rolę w gospodarce elektrolitowo-wodnej, regulacji PH (kwasowości) płynów ustrojowych: zalicza się tu przede wszystkim sód, potas, chlor.

IV – O różnym lub niedokładnie jeszcze sprecyzowanym działaniu w organizmie: selen, mangan, molibden, chrom.

Rolę składników mineralnych w żywieniu, źródła ich występowania i zapotrzebowanie na nie organizmu omówimy w kolejnych publikacjach.

(a)

MODA

Para w błękitach



Wygląda na to, że wszelkie zwiastuny wiosny dały już o sobie znać. W modzie również określono najnowsze tendencje na nadchodzący (a może już panujący) sezon wiosenny.

Garnitury nadal dominują i w wyścigu o pierwszeństwo w stroju biurowym, wygrywają z garsonkami. Przestały być ekstrawagancją, a stały się niemal codziennością.

Jest jednak pewna różnica pomiędzy tym a poprzednim sezonem. Garnitur stał się tworem jednorodnym, którego wszystkie elementy uszyte są z tej samej tkaniny. Spodnie i marynarka tworzą idealną parę. Zmieniły się też proporcje – spodnie mają szersze nogawki, a marynarki są krótsze i ciaśniejsze. Wracają wysokie dwurzędowe zapięcia marynarek. Spodnie występują w mnogości i wszelkiej różnorodności.

Tkanina na garnitur może być gładka, jednolita, lub prążkowana, czy w kratkę. Ważne, by była dobra gatunkowo.

Obowiązuje też nowa zasada: rano do pracy marynarka powinna być szczelnie zapięta. Natomiast po południu rozpięta marynarka już odsłania szczegóły bielizny. Dopuszczalny jest też wtedy bardzo głęboki dekolt. Tak wiosną, jak i latem odsłaniamy kawałek ciała.

W kolorystyce do łask wraca błękit: delikatny, uspokojony, jakby trochę eteryczny, od dymnej mglistej szarości, przez gołębi błękit, do mocnych akcentów z kroplą fioletu, czy ultramaryny. Ta cała paleta współgra nawet z cielistym beżem.

AGA

HOROSKOP

RYBY 20 II-20 III

Masz tak dosyć codziennego zamieszania, że marzysz o spokoju. Niewykluczone, że na kilka dni zrezygnujesz z mniej istotnych kontaktów. Będziesz myślał tylko o sobie. Ta krótka przerwa pozwoli na przemyślenie różnych spraw i wyciągnięcie wniosków. Niedzielne zaproszenie rodziny przyjmiesz z ulgą. Jednak nie jesteś stworzony do samotności.

BARAN 21 III-20 IV

Rozruszasz się. Nadchodzi dobry okres na piesze wędrówki, wycieczki i dłuższe wyjazdy. Bądź w zgodzie z otoczeniem, ale i z samym sobą. Twoja znajomość z Lwem ożywi się, przyda się więcej zaufania. Stabilizacja w życiu zawodowym, jak na razie nie powinieneś martwić się o przyszłość.

BYK 21 IV-21 V

Bierz pod uwagę różne warianty, nawet te niezbyt optymistyczne. Masz czas na przemyślenie wszystkiego, ale lepiej, by nie trwało to w nieskończoność. Pohamuj emocje, związane z osobą Barana, burzliwe chwile raczej się nie powtórzą. Są pewne procedury, których, niestety, musisz przestrzegać. Chyba nie masz problemów z opanowaniem zakresu obowiązków?

BLIŹNIĘTA 22 V-22 VI

Uważaj, bo niezdecydowanie może stać się źródłem konfliktu. Prawdziwa przyjaźń jest jeszcze w zasięgu ręki. Twoje zarobki mają szansę wyglądać jeszcze korzystniej. Zaufaj rodzinie i nic przed nią nie ukrywaj. W sobotę udane przyjęcie urodzinowe.

RAK 23 VI-22 VII

Nie pozwól popsuć swojego związku. Dasz radę ułożyć wiele spraw, nawet tych najtrudniejszych. Możesz awansować i weź to pod uwagę. Posiadasz wiele zalet, wreszcie to wykorzystaj. Przedyskutuj każdą możliwość związaną z pracą.

LEW 23 VII-23 VIII

Ogarnie Cię naprawdę wiosenny nastrój. Z optymizmem popatrzysz w przyszłość. Już od poniedziałku zabierzesz się do pracy, nie przerażą Cię nawet skomplikowane zadania. Z przyjemnością wybierzesz się na długie spacery. I znacznie rozwiniesz kontakty ze znajomymi. Zaplanujesz naprawdę wielkie, domowe porządki. Ale przede wszystkim – wyjedziesz do lasu.

PANNA 24 VIII-23 IX

Ostatnie obowiązki trochę Cię dogryzły, ale to dzięki nim zarysują się niezłe perspektywy. Ułożysz swoje stosunki zarówno z podwładnymi, jak i z szefem. Posunięcia przyjaciela mogą być przedwczesne, ale podyktowane życzliwością. Pomyśl o relaksie, żebyś mógł wrócić do psychicznej równowagi.

WAGA 24 IX-23 X

Różne rzeczy zmienią się, a to za sprawą pewnej znajomości. Więcej uwagi poświęcisz rodzinie i jej planom. Od jakiegoś czasu jesteś za bardzo zmęczony. Na szczęście przed Tobą udany weekend w towarzystwie m.in. Raka.

SKORPION 24 X-22 XI

Nie ma o czym mówić. Dlatego przestań zamartwiać się szczegółami. Porozmawiaj z Koziorożcem, nawet jak nie za bardzo tego chcesz. Zdobądź się na wyrozumiałość. I nie denerwuj przyjaciela spod znaku Strzelca, on może się naprawdę bardzo zdenerwować. Nadmiar energii wyładuj w domu. To nie tylko Tobie wyjdzie na zdrowie.

STRZELEC 23 XI-22 XII

Zainteresuj się czymś więcej, niż własnym zdrowiem. Nie cierpisz na nic poważnego, a wszystkim dookoła zawracasz głowę. Spróbuj swoich sił. Możesz mieć niezłe szczęście. Tylko nie zmagaj się z losem za wszelką cenę. Czy pamiętasz o kilku obietnicach?

KOZIOROŻEC 23 XII-20 I

Nieporozumienia z partnerem mogą powodować kłopoty w pracy. Postaraj się zachować równowagę, inaczej dasz satysfakcję swoim wrogom. Wykorzystaj zainteresowanie, jakie poświęca ktoś Twojej osobie. Ubędzie trochę niewdzięcznych obowiązków. Cierpliwości. Już w połowie tygodnia wszystko zacznie się układać.

WODNIK 21 I-19 II

Wybierzesz najtrudniejszą drogę, ale to nie pozostanie bez wpływu na Twoje osiągnięcia. Zaczniesz stopniowo przyzwyczajać się do nowych obowiązków. Niewykluczone, że po jakimś czasie nawet je polubisz. Spodziewaj się optymistycznych wiadomości. Więcej luzu w sprawach zawodowych.

KOSMETYCZKA RADZI

Wiosna w nowym makijażu

Sergiusz Osmański – jedyny w Europie wizażysta firmy Margaret Astor, zaprezentował kilka dni temu w Warszawie trzy propozycje makijażu na sezon wiosna – lato '97. Są to **błyszcząca „Golden Eye", delikatna „High Street"** i **ekstrawagancka „Nana".**

Makijaż **„Golden Eye"**, wykonany na bazie złotego podkładu (Extra Moist nr 07), błyszczy kolorami miedzi i złota. Górne i dolne powieki są pokryte morelowymi, piaskowymi oraz złotymi cieniami (nr 15, 16 i 23). Makijaż jest wykończony naturalnym różem (Perfect nr 12) i pudrem w kamieniu (nr 59). Do tego szminka w kolorze piasku pustyni (Ultra Soft nr 80) i w takim samym kolorze lakier do paznokci (Ultra Diamond nr 80). Do takiego makijażu zaproponowano kreacje uszyte z miękkich dzianin w kolorach beżu, piasku i herbatnika.

Makijaż o nazwie **„High Street"** jest bardzo delikatny. Powieki są pokryte półprzezroczystymi cieniami w kolorach muskat i perłowej zieleni (nr 12 i 26), a usta wykończone naturalną szminką (Colour Proof nr 01). Brzegi powiek są obrysowane brązową kredką Kajal (nr 81). Makijaż jest wykonany na brzoskwiniowym podkładzie (Ultra Gentle nr 02) i utrwalony pudrem w kamieniu (nr 60). Do tego paznokcie pomalowane lakierem w kolorze jagodowego fioletu (Ultra Diamond nr 60) i proste biało-czarne sukienki.

W ekstrawaganckim makijażu **„Nana"** powieki są pokryte cieniami w kolorach kasztanu i perłowej róży (nr 40 i 43), usta – makową szminką (Ultra Soft nr 71), a paznokcie – makowym lakierem (Ultra Diamond nr 71). Twarz pokrywa naturalny podkład (Perfect Balance nr 03), policzki – rdzawooranżowy róż (Perfect nr 10).

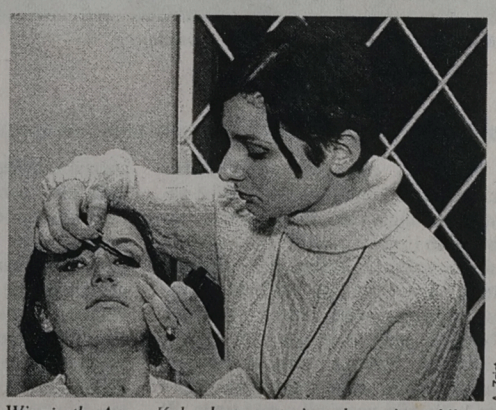

A. Zgiet

Wizażystka Aneta Kolendo prezentuje wykonanie makijażu lansowanego przez Margaret Astor w jednym z białostockich sklepów kosmetycznych

Rzęsy są bardzo starannie wytuszowane czarną maskarą. Całość matowi i utrwala puder w kamieniu (nr 64). Do takiego makijażu zaproponowano paniom suknie o prostym kroju, z rozcięciami, uszyte z tkanin o fantazyjnych dużych wzorach.

MONIKA

Tulipany „zakwitły" na Stegnach

Stołeczny tor lodowy Stegny przez trzy dni gościł najlepszych panczenistów świata, walczących o medale II mistrzostw świata w łyżwiarstwie szybkim na dystansach. Czempionat w formule olimpijskiej był niezwykły i niepowtarzalny. Oglądając zmagania łyżwiarzy można było jednocześnie się opalać. Na torze dominowali Holendrzy i Niemcy. Poza sprintem, opanowanym przez Azjatów, na pozostałych dystansach zwyciężali panczeniści tych dwóch krajów i na 10000 m Norweg Sondrai.

Doskonałą atmosferę na trybunach, dodając im także kolorytu, stworzyli kibice holenderscy. Było ich około 2000 osób. Trzeba było przebijać się przez gąszcz postaci z pomalowanymi twarzami o barwach narodowych, a piwo lało się strumieniem. Nie przeszkadzało im to w stworzeniu świetnego nastroju i zabawy. Dzięki nim przez trzy dni na Stegnach trwało wielkie party.



Przez cały czas zmaganiom łyżwiarzy przygrywała wędrująca orkiestra z Sassenheim

Wbrew pesymistom i zapowiedziom, że mistrzostwa świata w panczenach organizowane w naszym kraju, należy odwołać, bo nie będzie gdzie i na czym się ścigać, okazały się bezpodstawne. A tymczasem zawody należały do najlepszych w ostatnich latach. Znakomicie przygotował obiekt lodomistrz sprowadzony z niemieckiego Inzell, który korzystał też z rollby, jaką niedawno otrzymało białostockie lodowisko od Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Prezydent Międzynarodowej Unii Łyżwiarskiej (ISU), Włoch Ottavio Cinguanta, po warszawskiej imprezie zdementował informację, że był to ostatni czempionat na powietrzu. Zmienił zdanie, stwierdzając, że łyżwiarstwo ma stuletnią tradycję, zaczęło się na torach otwartych i nie można go zamykać w halach. Zawody należy rozgrywać na wszystkich torach. Jeszcze nie zapadły ostateczne decyzje, iż od przyszłego roku wszystkie imprezy rangi mistrzowskiej będą rozgrywane tylko w halach.

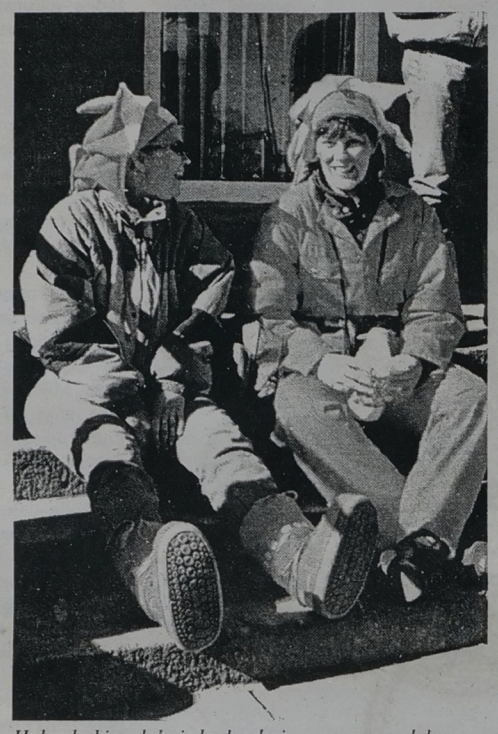

Holenderki wolały jednak od piwa nasze... mleko

Sporo zawodników startowało na łyżwach nowej konstrukcji zwanych „klapkami". Mają ruchome płozy, co umożliwia im uzyskiwanie lepszych rezultatów. Niestety, dwóm startującym Polakom nie pomogły „klapki", ani obecność w drugim dniu mistrzostw prezydenta Kwaśniewskiego.

– Jak wygląda dzień pracy? – zapytałem Ritsmę.

– W lecie trenuję 4-5, a w zimie 3 godziny.

– Poza łyżwiarstwem, jakie uprawiasz dyscypliny sportowe?

– Jazdę na nartach, na rowerze, na nartach wodnych, trenowałem windsurfing. Kilka lat temu startowałem nawet w Pucharze Świata. To wszystko wpływa bardzo dobrze, nawet wzmacnia psychicznie.

Tekst i zdjęcia
LESZEK TARASIEWICZ

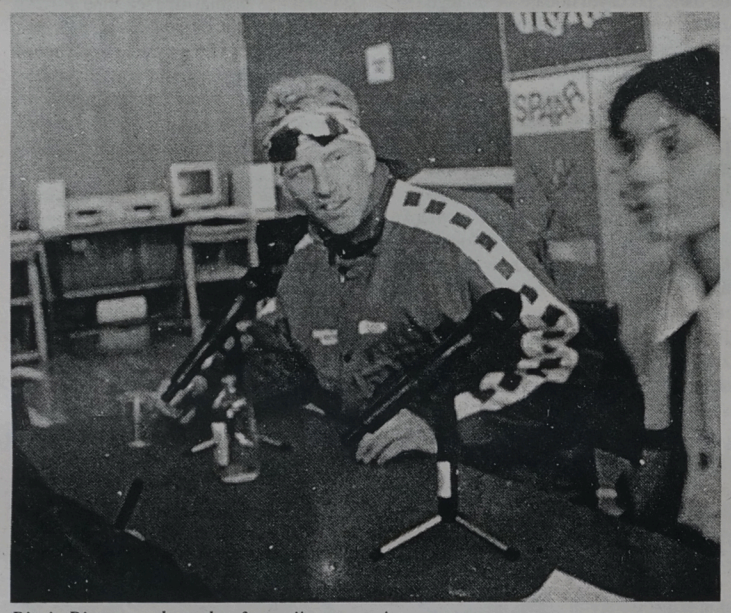

Rintje Ritsma podczas konferencji prasowej

RELAKS NA SPORTOWO

Turniej finałowy eliminacji strefowych kadetów w koszykówce (14–16.03 w SP nr 9 przy ul. Suchej). Piątek, 14 bm.: Polonia – Legia (godz. 17), Instal – Żak Ciechanów (19.00), sobota, 15 bm.: Legia – Żak (15.00), Instal – Polonia (17); niedziela, 16 bm.: Żak – Polonia (17), Instal – Legia (12).

Blitz o puchar „Gazety Współczesnej" (sobota, 15 bm. o godz. 10 w sali SP nr 45 przy ul. Łagodnej).

Symultana szachowa z arcymistrzynią Hanną Ereńską-Radzewską (niedziela, 16 bm., o godz. 10 w sali Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Warszawskiej 79A).

Mistrzostwa województwa w warcabach 100-polowych (niedziela, 16 bm., o godz. 9.30 w Gminnym Ośrodku Kultury w Dubiczach Cerkiewnych, informacji udziela Leon Mikulicz, GOK, Dubicze Cerkiewne nr tel. 55). (mark)

NA RYBY



Czas przejściowy

Marzec – chłodne poranki. W takie dnie wędkarska dusza smutnieje. Z czego zresztą się cieszyć, gdy najwyższe forum, przy okazji otwarcia Centrum Promocji Sprzętu Wędkarskiego orzeka, że przyszłość wędkarstwa jest bardzo ponura z racji braku ryb w naszych akwenach.

Niektórzy radzą, by w marcu wybrać się ze spinningiem na pstrąga nad Czarną Hańczę w Suwalskiem lub Czarną w Białostockiem. By nie być pomówionym o brak rozeznania w temacie i terenie, czuję się w obowiązku poinformować, że na Czarnej Hańczy po pstrągach pozostały... wspomnienia.

●

Bardzo miłym akcentem, kończącym 1996 rok w ZO PZW Łomża, było rozstrzygnięcie konkursu OKAZ ROKU. Okazy to ryby wielkie: szczupaki 11,10 i 8,20 kg złowione przez Waldemara Niedźwiedzkiego, sum 13,8 kg Grzegorza Bałdygi, a także pstrąg potokowy 1,10 kg Krzysztofa Gedrowicza. (Wręczenie nagród odbyło się 20 lutego).

●

W Augustowie na Jeziorze Białym, podczas imprezy sponsorowanej przez Andrzeja Skoczkę i Jana Kamińskiego, złowiono kilkanaście okoni i sieję o wadze 95 dag.

O łomżyńskich okazach i augustowskiej sieci wspominam kierując się potrzebą podtrzymania wędkarskiego ducha. Jest coś jeszcze dla kurażu. Nad Białką, za rogatkami Białegostoku, w rejonie poniżej oczyszczalni ścieków 1 i 2, marca widziałem zapaleńców z kijami w dłoni jak łowili autentyczne płotki i to wymiarowe.

●

Nie dajmy się jednak w marcu zwariować. Słońce przecież coraz wyżej, a to oznacza powrót optymizmu. Na wzmocnienie ducha podam, że w czasie podlodowych mistrzostw Finlandii startowało 8000 wędkarzy. Każdy średnio potrafił złowić ponad 10 kg ryb.

●

Zezwolenia wędkarskie na jeziora rajgrodzkie rozprowadzają w Białymstoku sklepy wędkarskie: WMW, ul. Krakowska 1/1 (Gruby) oraz na Antoniuku przy ul. Broniewskiego – pasaż handlowy – I piętro.

REMIESZ

BRYDŻ

SUPRAŚL – 1997!

14 marca (piątek) grami indywidualnymi rozpoczyna się XIV turniej „Kuriera Podlaskiego". To nowość wprowadzona na życzenie brydżystów z odległych regionów Polski, którzy na zawody chcą przyjechać dzień wcześniej.

Indywiduela gramy więc w piątek o godz. 18. W sobotę, 15 marca, rozegrane zostaną dwa turnieje par. Pierwszy zapis maksymalny o godz. 11 – o puchar burmistrza miasta Supraśl; o godz. 16 turniej na zapis meczowy o puchar AGTT Browar Łódzki „Kaltenberg". W niedzielę gramy turniej teamów o nagrody ufundowane przez Okręgowy Oddział PZU SA Białystok. Na godz. 18 przewidujemy uroczyste zakończenie turnieju i wręczenie nagród. Wszystkie rozdania grać będziemy w ośrodku wczasowym „Puszcza" w Supraślu. A za tydzień relacjonować będziemy najciekawsze rozdania z Supraśla.

Dziś wrócimy jeszcze do rozgrywek kadry okręgu białostockiego. Oto rozdanie, które wywołało burzliwe komentarze po zakończeniu gry. Spór o to, czy można to obłożyć czy nie, nie został rozstrzygnięty na miejscu. Popatrzmy:

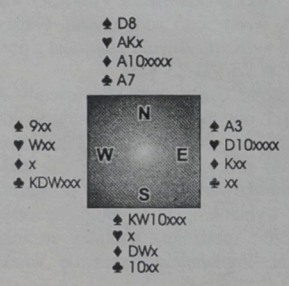

Para N-S rozgrywa wylicytowane cztery pik z kontrą gracza E. Wist nastąpił w singla karo. Rozgrywający zabił asem i zagrał pika ze stołu. Wydaje się, że wskoczenie asem pik i zagranie teraz małego kara do przebitki pozbawi rozgrywającego szans wygrania. Niestety, przy stole zagrałem po asie pik trefla i było już po meczu, bowiem rozgrywający zabił asem, zgrał piki i na króla kier wyrzucił z ręki trefla. W rezultacie oddał trefla, pika i na końcu karo. Swoja gra.

Odejście w małe karo partner przebije i zagra króla trefl. W rezultacie weźmiemy dwa piki (z przebitką), trefla i karo lub drugiego trefla. Bez jednej. Czy na pewno?

Jest rozgrywka, która pozwoli zawsze wygrać ten kontrakt. Otóż, odejście treflowe należy przepuścić. Teraz obrońcy asa są bezradni. Jeżeli zagrają kolejnego trefla, to zgramy asa i króla kier, pozbywając się z ręki kara. Przebitką kier do ręki przebijamy trefla ósemką, karo w ręku dziesiątką atu i zgrywamy atuty. Jeżeli obrońca po utrzymaniu się królem trefl zagra pika, wówczas zgrywamy piki, na kiera wynosimy karo, karo przebijamy do stołu treflem i na dobre już karo wynosimy trefla. Piękny kontrakt i tylko szkoda, iż nie dałem Wieśkowi Niwińskiemu szansy wykazania się taką rozgrywką.

A oto inne rozdanie, tym razem z turnieju na maksy. Mając kartę:

♠ D762 ♥ K103 ♦ KW102 ♣ A6

należy zawistować przeciwko kontraktowi trzy pik, wiedząc, iż rozgrywający ma sześć pik i siłę 13-15 PC.

Nim spojrzycie państwo na całe rozdanie, spróbujcie sami znaleźć jedyny kładący wist. A oto całe rozdanie:

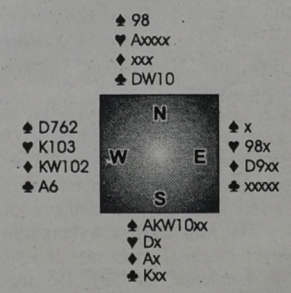

Obkładał bezapelacyjnie jedynie wist karowy! Nie ma po nim szans wygrania kontraktu (zakładając poprawną grę obrony). Radzę sprawdzić. Gdyby ktoś z czytelników odkrył sposób wygrania po tym wiście, obiecuję prywatną nagrodę.

MIROSŁAW HANUSZ
ANDRZEJ MER

PO STRUNACH

BEZ LITOŚCI

Hasło „Polska młodzież śpiewa polskie piosenki" rzucili chyba Trubadurzy, którzy melodycznie uprawiali twórczość typowo środkowo-rosyjską.

Wojciech Waglewski dla „Machiny"

Moja ciocia, usłyszawszy, że piszę teksty na nową płytę, wykrzyknęła: „Dziecko! Tylko nie wymorduj znowu wszystkich...".

Joanna Prykowska (FIREBIRDS) dla „Brumu"

Nauczyciele (w szkole podstawowej – red.) uznali mnie za wielki talent, objawienie. Zaczęto mnie zapraszać – często nawet w czasie lekcji – do pokoju nauczycielskiego i kazano śpiewać. Chętnie to robiłem, zwłaszcza w czasie matmy.

Robert Gawliński dla „Machiny"

Właściwie to na każdym parapecie w USA powinno się napisać, że nie wolno wyskakiwać z okna, bo w innym razie ktoś mógłby przecież nie wiedzieć, czym to grozi. Nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak wiele osób jest u nas ograniczonych.

Dexter Holland (OFFSPRING) dla „Metal Hammer"

Opr. graf. i skład K. Białek

niejednolite obrazy

Rozmowa z wesołym hipopotamem, czyli Andrzejem Hejne, wokalistą FUNNY HIPPOS

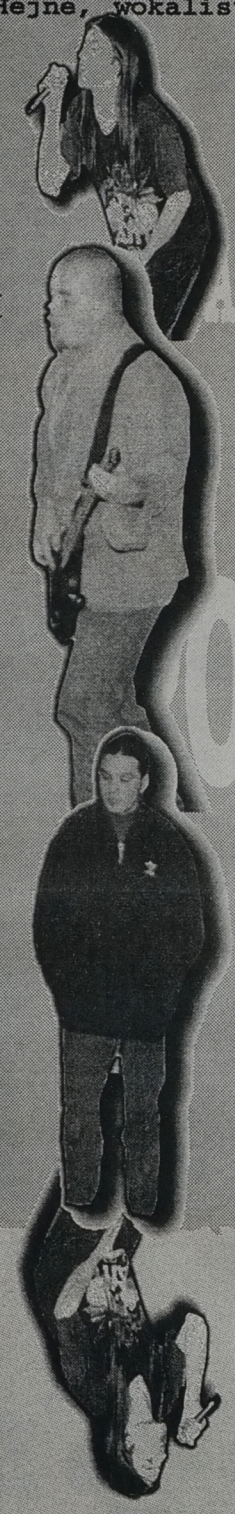

? Muzykę na debiutanckim krążku FUNNY HIPPOS (pi–dą) wielokrotnie porównywano – zresztą nie bezpodstawnie – do dokonań FAITH NO MORE, LIVING COLOUR czy nawet PRIMUS. Na krajowym rynku jest to rzadkość. Czy mieliście takie założenie, żeby odciąć się od polskiego grania w stylu Seattle – Nowy Jork?

Nie chodziło o to, żeby na siłę odcinać się od muzyki, jaką gra się w Polsce. Po prostu spotkaliśmy się i zaczęliśmy grać taką muzyczkę. Wtedy jeszcze nie było tylu zespołów, grających muzykę hardcoreową, że tak ją nazwę. A jeżeli idzie o te porównania, to myślę, że trzeba byłoby wymienić jeszcze ze 20 zespołów, żeby określić naszą muzykę. Na pewno są to fajne porównania, bo coś z tego wszystkiego można znaleźć w naszej muzyce i w pewien sposób są one prawdziwe. Ale też nie do końca, bo to tak, jakby powiedzieć o naszej muzyce, że gramy pomieszanie tego, tego i tego.

? Na (pi–dą) pojawiły się też utwory zdecydowanie różniące się od reszty. Chodzi mi o „8 godzin" w stylistyce „psychopiosenki poetyckiej" i cover CREAM „Sunshine Of Your Love".

„8 godzin" to kawałek, który po raz pierwszy został zagrany – bodajże na puzon, fortepian i perkusję – na imprezie w szkole muzycznej. Stwierdziliśmy, że jest fajny, Schablack (Piotr Szabłowski – perkusista FH – red.) napisał tekst i tak to powstało. Cover „Sunshine Of Your Love" nie wynikł z tego, że jakoś bardzo kochamy CREAM czy Claptona. Ten utwór sam w sobie ma taki riff jak np. „Smoke On The Water". Wydało się to nam bardzo plastyczne, mieliśmy pomysł, żeby to zmienić, zrobić na swój sposób i chyba zrobiliśmy to na swój sposób. Teraz nie podchodzimy nawet do tego jak do coveru, ale jak do naszej piosenki.

? Co oznacza tytuł Waszego debiutanckiego krążka?

(pi–dą) to po prostu zagrywka na basie, przełożona na głos.

? Wkrótce będziecie nagrywać kolejną płytę. Czy mógłbyś już coś powiedzieć o nowym materiale?

Do studia wchodzimy 15 marca. Nowa płyta na pewno będzie lepiej brzmiała niż pierwsza. Jesteśmy już o coś tam mądrzejsi i nie dopuścimy do tego, żeby było to takie, jak (pi–dą). Natomiast jeżeli chodzi o samą muzykę, to wcześniej mówiliśmy, że będzie to twór bardziej jednorodny. Ale wychodzi na to, że jednak – nie. Będzie chyba tak samo różnorodna. Okazuje się, że nie potrafimy grać muzyki, która jest jednolita w całości, nie możemy zrobić takiej płyty. Wydaje mi się, że będzie prostsza, nie będzie tam tak dużo dźwięków. Będzie też chyba troszeczkę mocniej.

? W jednym z wywiadów Gienia (Andrzej Markowski, basista FH – red.) powiedział, że jeżeli idzie o teksty FUNNY HIPPOS nie ma tam „jakiegoś wielkiego przesłania". Jak będzie teraz? Czy podobnie – jak na (pi–dą) – będą teksty tak polskie, jak i angielskie?

Na drugiej płycie będą 3 albo 4 piosenki po angielsku, reszta – czyli jakieś 6-7 – po polsku. Wyniklo to naturalnie. Stwierdziliśmy, że nie ma za dużego sensu śpiewać po angielsku. Tym bardziej że nasze teksty po angielsku były sto razy gorsze niż po polsku. Będą też spełniały dużo większą rolę. Przede wszystkim razem z muzyką będą tworzyć jakieś obrazy. Może nie jest to przekaz typu: „nie bijcie się", itd. itd., nie są to sprawy ważne dla wszystkich ludzi, ale raczej utrwalenie jakichś naszych chwil, momentów. I tak jak mówiłem – tworzą one obraz. Na pierwszej płycie takim utworem było „Drzewo", gdzie muzyka została jakoś tak szczęśliwie dopasowana do słów i na odwrót.

? Graliście przed tak znanymi kapelami, jak TYPE O NEGATIVE, Henry Rollins czy FOO FIGHTERS. Czy masz jakieś szczególne wspomnienia z tych imprez?

To, że graliśmy z tymi zespołami, nie miało na nas wpływu. Dla mnie było to o tyle ciekawe, że po naszym koncercie, dwie godziny później, czy siedem – jak w przypadku TYPE O NEGATIVE, mogłem pójść i pooglądać ich koncert. My zawsze wychodzimy i gramy jak najlepiej, staramy się jak najwięcej wydobyć z siebie. A to, że graliśmy z którąś z tych kapel, nie miało wielkiego wpływu na nasz koncert.

? Kiedy możemy spodziewać się nowej płyty i promującej ją trasy koncertowej?

A propos tournée nic nie wiem. W tej chwili jedyny problem to wydanie i nagranie płyty. Zostanie ona wydana przed wakacjami, chyba w czerwcu. Jeżeli teraz ją nagramy. Wchodzimy do studia, ale jak jakiś wulkan odpali, nic z tego nie będzie.

Zatykający wulkan paluchem: DJ BĘBEN

Konkurs: Wśród osób, które odpowiedzą, co oznacza pi–dą, rozlosujemy egzemplarze pierwszej płyty FUNNY HIPPOS (kasety, CD). Na odpowiedzi na kartkach pocztowych z dopiskiem (pi–dą) czekamy do 25 marca.

CHASSALLA „Phoenix – Out Of The Ashes"

SPV GmbH/SPV Poland

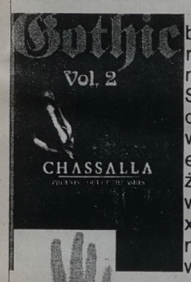

Jak na „Gothic" – bo w tej przecież serii SPV wydało płytę niemieckiego CHASSALLA – nieco zbyt dużo jest tu beatowej, choć solidnej elektroniki i być może „przyciałbym" nawet tego „Phoenixa..." do rozmiarów miniLP. Z tym, że wtedy do jego oceny palce jednej ręki nie starczyłyby.

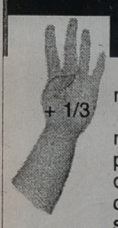

Odwołujący się do tzw. muzyki dawnej, otwierający płytę „Spirit", jest zapowiedzią podróży tak przez mroczne korytarze, jak i przestrzenne pasaże, prowadzące do wielu światów. CHASSALLA okazuje się przy tym przewodnikiem nieprzewidywalnym i demonicznym. Bezlitośnie spycha w otchłań samotności w „Mistrust", by koić ból ambientowymi pejzażami w „Everything/Something", albo też nakazuje ciału wykonywać elektroniczny taniec w „Zeitschlag", by chwilę potem zafundować jaźni schizokoszmar „My Shepherd", przy którym wszystkie filmy Hitchcocka razem wzięte, mają tyle napięcia, co pęknięta guma w majtach. Perłą w tym skarbcu klimatów jest piękny i zarazem przebojowy „Angels Skies" – akustyczna, „kowbojska" (nie chodzi tu o ZZ TOP, ale FIELDS OF THE NEPHILIM) gitarka, wspaniałe żeńskie wsparcie wokalne, skrzypce i luzackie granie, skrzące się jednak dźwiękami, przypominającymi tuzów muzyki chłodnej i ponurej. Podróż po czasoprzestrzeni kończymy w „1943" – utworze, o którego klimacie najlepiej mówi tytuł. **DJ BĘBEN**

ATRAKCYJNY KAZIMIERZ „Dzianina"

PolyGram Polska



Niewątpliwie atrakcyjny sprawca wielu ciąż, jako mąż i nie mąż, zapowiada swój nowy materiał. Powrót ma nastąpić z tarczą, o czym powinien nas przekonać zwiastujący cały materiał singiel „Dzianina".

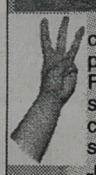

Singlowy przebój niczym nowym jednak nie zaskakuje. I prawdopodobnie o to właśnie chodziło. Fani Kazimierza powinni czuć się usatysfakcjonowani. Ten sam charakterystyczny wokal, dobrze znany rytm oraz zestaw nieśmiertelnych rymów w stylu: „nazywał ją swą jedyną/choć była zwykłą Haliną".

Meloman



„Metal Hammer" już od dawna jest pismem nie tylko dla ortodoksyjnych metalmaniaków, ale także dla tych, którzy lubią po prostu różnorodność czadu. Nie inaczej jest w przypadku numeru marcowego. Można więc znaleźć w nim wywiady m.in. z OFFSPRING, KISS, SEPULTURĄ (chyba jeden z ostatnich przed rozpadem grupy) i THEATRE OF TRAGEDY, poznać tajemnice powstawania nowych płyt TUFF ENUFF i SIRRAH czy poczytać wynurzenia Guzika na temat najnowszej płyty FLAPJACK. Ponadto: dla fanów rocka progresywnego – Steve Hogarth, dla wielbicieli tomotu industrialnego – CHEMLAB, a dla miłośników klasyki – w ramach nowej rubryki „Metal Hammer Classic" – I część tekstu o RAINBOW. Nowością jest też „Bez Tajemnic" – rubryka, gdzie o numerach butów, żonach, ulubionych płytach, itp. opowiadają King Diamond i Monty Colvin (Galactic Cowboys). I na okrasę: czytelnicze podsumowanie 1996 r., mnóstwo newsów i ponad 20 recenzji (tu jedno przegięcie: rapowy House Of Pain). **DJ BĘBEN**

Wielkie było zdziwienie redaktorów „PS", kiedy po przyjściu do pracy odkryli, że na ich miejscach rozpierają się bezczelnie faceci, wyglądający jak Meloman, Tal i DJ Bęben. Co prawda, każdy z nich przedstawiał się jako Dollan czy jakoś tak, ale podobieństwo było denerwująco uderzające. I nie wiadomo, jak skończyłaby się ta sytuacja, gdyby nie to, że po paru mocniejszych wstrząsach, z Dollanów (czy jakoś tak) posypały się... baterie. Rozwiązawszy w ten sposób problem, jak najprawdziwsi redaktorzy dokonali losowania jak najprawdziwszych nagród. Otrzymują je: Roman Roszczyc z Białegostoku (zapraszamy po odbiór płyty CD do Salonu „Bemol") i Kaśka Jankowska z Mikołajek (kasetki wędrują pocztą), którzy rozszyfrowali, że Robert Gawliński nagrał niedawno płytę „Kwiaty jak relikwie".

Choć zima się skończyła, to ciało jednak trzeba czymś okrywać (choć bez przesady), dlatego pytamy dziś o tytuł nowego singla Atrakcyjnego Kazimierza. Jest to: a) „Dzianina", b) „Tkanina", c) „Płaszcz - pałatka". Na kartki - najlepiej opatulone szalikiem (i tak już niepotrzebny) - czekamy do 25 marca.

SPONSOREM KONKURSU JEST SALON PŁYTOWY „BEMOL" - BIAŁYSTOK, ul. NOWY ŚWIAT 13, który oferuje szeroki wybór płyt kompaktowych, kaset audio i wideo po atrakcyjnych cenach.

Nagrodę ufundował „BEMOL" ul. Nowy Świat 13 KUPON NR 11

Kora na antenie...

Radia Białystok wraz z zespołem MAANAM pojawi się dziś, o godz. 16. Ze Studia Muzycznego „Rembrandt" będzie bowiem na żywo transmitowana konferencja prasowa z Korą, przy udziale fanów. Pierwsza osoba, która dziś, po godz. 13 pojawi się w redakcji „GW", w pokoju 113, otrzyma podwójne zaproszenie na tę konferencję. A o godz. 19 zapraszamy na koncert MAANAMU do Hali „Włókniarza" przy ul. Antoniukowskiej.

YELLO „Pocket Universe"

Mercury Rec.





Pod szyldem Yello kryją się Szwajcarzy: Boris Blank (odpowiada za stronę muzyczną) i Dieter Meier (pisze teksty, wymyśla imidż). Ci starsi panowie dwaj od wielu lat atakują nasze bębenki uszne skocznymi kawałkami z syntezatora i teledyskami, zdradzającymi zadatki na pewne poczucie humoru. Ich ostatnia produkcja, „Pocket Universe", jest to techno dla emerytów (bez urazy) i ukłon w stronę raveowo-transowych przestrzeni, w które dobrze wychowana młodzież ulatuje podczas dyskotek. Generowany przez komputer rytm tapetuje się tu jeszcze jakimiś niby-zródłowymi wstawkami, a nawet tradycją starocerkiewną, co daje w sumie efekt pomyślny – tyle że w żadnym wypadku dla prawdziwych koneserów. Denerwują jeszcze teksty – mister Meier deklamuje jakąś odezwę, z której wynika, że muzyka jest językiem wszechświata i za jej pomocą jak nic dogadamy się z kosmitami.

(tola)

Machina

Jak zwykle, polecamy Wam kolejny numer Machiny. Tym razem przeczytać możecie o Machinerach – przyznanych przez redakcję miesięcznika, dowiedzieć się m.in. dlaczego Gawliński pozbył się włosów, John Cleese nie obśmiewa Polaków oraz co by było, gdyby Niedźwiecki był blondynką. Ponadto rozmowa z Wojciechem Waglewskim, J.J. Calem, tekst o Evicie Peron i Charlesie Bukowskim oraz recenzje książek, płyt i filmów.

Meloman



SPEARHEAD

„Chocolate Supa Highway"

Capitol Rec./Pomaton EMI

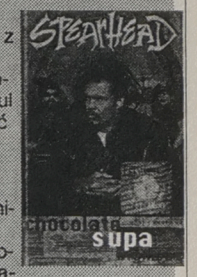

To bardzo miłe sercu uczucie, gdy z powodzi robionych na jedno kopyto poematów w stylu soul – rap uda się ocalić taką perełkę. A dowodzona przez Michaela Frantiego – postać dla wtajemniczonych podobno kultowa – pięcioosobowa drużyna potrafi utrzymać uwagę słuchacza na wysokim poziomie. Przyczyniają się do tego: znakomity, charyzmatyczny wokal lidera, staranne aranżacje, a przede wszystkim rozciąganie do granic możliwości granic uprawianego gatunku. Na „Chocolate Supa Highway" posłuchamy dźwięków soulowych, zbełtanych warząchwią z reggae (śpiewa Stephen Marley, który jest współproducentem albumu), hip-hopem (czasem pachnie The Fugees), wreszcie – pogodnym, czarnym bluesem, którego korzenie sięgają Nowego Orleanu, a który usiłował wypromować swego czasu Arrested Development. Dla wielbicieli modnej ostatnio Joan Osborne – kawałek w jej wykonaniu. Warto nadstawić uszu.

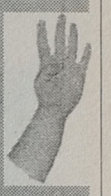

(tola)

„Smerfne hity" Smerfy, Smerfetka i Gargamel

Pomaton EMI



Podobne wydawnictwa ponoć święciły triumfy u naszego zachodniego sąsiada oraz na Węgrzech. Smerfy, Smerfetka i Gargamel śpiewają (jak poinformowano nas na okładce tego wydawnictwa) nasze ulubione przeboje.



Przeboje La Bouche, Captain Jack'a, DJ Bobo, Fun Factory, Ace of Base i (o zgrozo!) Maanamu, Steczkowskiej i Szwagierkolaski, zostały zagrane na sprzęcie elektronicznym rodem z „kurnej chaty" i wyposażone w polskie teksty. Ich twórcami są m.in. Jacek Cygan oraz postacie znane z Kabaretu OTTO.

„Smerfne hity" mają być produktem skierowanym do dzieci w wieku 4-11 lat. Tak niestrawnego gniota dawno nie słuchały moje zbolałe uszy. Przypomina on wczesne produkty disco polo, po których ochota do życia znika bez śladu, a w jej miejsce pojawiają się hemoroidy. Ustrzeżcie przed „hitami" własne pociechy!

Meloman



Od reszty redakcji: O ile w ogólnych założeniach Meloman ma rację, to nota przez niego wystawiona jest zdecydowanie krzywdząca. „Smerfne hity" są bowiem upiornie śmieszne, czego najlepszym dowodem jest to, że przy ich słuchaniu (tola) popłakał się ze śmiechu, a DJ Bęben – niemal udławił ryżem. W nowatorskim gatunku „ultra brutal gore gothic polo dance" taśma ta zasługuje na 5 paluchów.

(tola) i DJ Bęben



Rozleniwia wiosenne słoneczko, rozleniwia, choć do wiosny jeszcze tydzień. Nie dajcie się jednak uśpić! Korzystajcie z dobrej pogody i wychodźcie na podwórko, kiedy tylko możecie. Oczywiście, nie zapominajcie o lekcjach i naszym kąciku, w którym co tydzień proponuję Wam nowe łamigłówki.

Aby wziąć udział w losowaniu TRZECH NAGRÓD, trzeba bezbłędnie rozwiązać przynajmniej dwa zadania. Kartki z rozwiązaniami dostarczcie w ciągu dwóch tygodni do redakcji (15-950 Białystok, ul. Suraska 1). Pamiętajcie o naklejeniu kuponu – tylko kartki z kuponami biorą udział w losowaniu. Piszcie też, ile macie lat.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie zadań z numeru 179. otrzymują: ***Kasia Łebkowska z Suwałk, Mariola Leśniewska z miejscowości Kobylin Borzymy oraz Dorota Kaplińska z miejscowości Zdręby.***

Gratuluję. Przez tydzień nagrody są do odebrania w redakcji, później dzieciom spoza Białegostoku wyślemy je pocztą.

Marek

WSPÓŁCZESNA 182 DZIECIOM

Cześć Dzieciaki!

TO I OWO

Ośmieleni prawdziwie wiosenną pogodą – choć przecież wciąż trwa kalendarzowa zima – zaczynacie jeździć na rowerach, rolkach i deskorolkach. Jak na pewno wiecie, kowboje najchętniej jeżdżą na koniach. Co więc robi kowboj na fotografii? Bierze udział w rodeo, na którym jedną z konkurencji jest ujeżdżanie byka. Nietrudno sobie wyobrazić, iż taki „sport" jest bardzo trudny i niebezpieczny. Zdaje się, że upadek z roweru, zwłaszcza gdy jeździ się w kasku, może być o wiele mniej niebezpieczny niż z „fruwającego" byka...

Fot. PAP-CAF

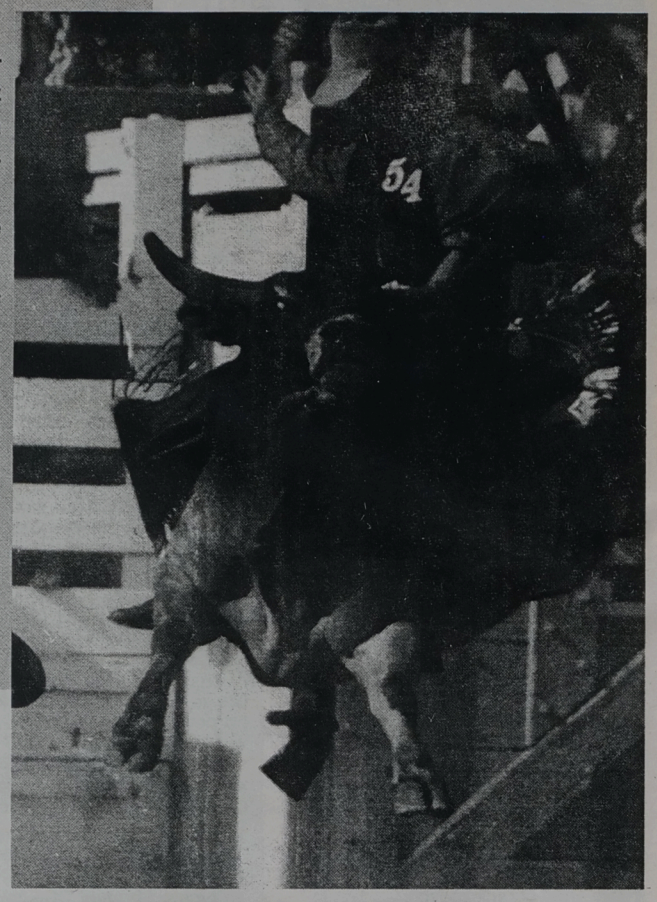

ELIMINATKA

1	2	3	4	5	6	7
W	S	M	M	A	K	R
K	R	L	C	S	L	U
R	Z	J	A	A	E	O
K	K	A	W	Ł	G	W
O	A	T	S	O	K	R
W	Ł	N	K	C	S	E
A	O	O	A	Ń	U	R

W rzędach pionowych wykreśl lub zamaluj litery składające się na poszczególne rozwiązania. Z pozostałych liter, czytanych poziomo ułóż hasło będące rozwiązaniem eliminatki. 1. Daje mleko. 2. Z niego butelki i słoiki. 3. Po wiośnie. 4. Nosił ją na twarzy Zorro. 5. Wielki ssak zamieszkujący Afrykę i Indie. 6. Atramentowa plama na papierze. 7. Sprzęt kolarza.

DLA SPOSTRZEGAWCZYCH

Iloma szczegółami różnią się obrazki zamieszczone niżej?





TERAZ JA!

Dziś prezentuję dowcipne zadanie Artura Łaniewskiego z miejscowości Pochwałki, który już nieraz gościł na tej stronie.

Po wpisaniu do diagramu rozwiązań odczytajcie hasło, które pojawi się w oznaczonych polach. 1. Dumny ptak. 2. W niej się kąpiemy. 3. Razem z iglą. 4. Miasto wojewódzkie w naszym regionie. 5. Owoc i łobuz. 6. Dwanaście miesięcy. 7. Zdrobniale Elżbieta. 8. Może być owocowy.

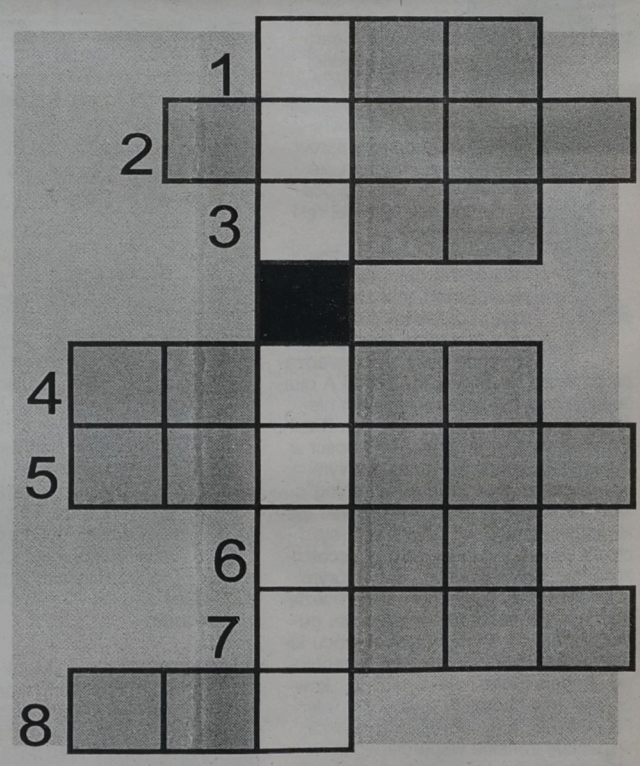

KWADRATY magiczne

1. Stolica Norwegii. 2. Bajkowy stwór ziejący ogniem. 3. Miejsce w teatrze lub w operze dla specjalnych gości. 4. Niejeden w muzeum, inaczej eksponat. 5. Stany Zjednoczone Ameryki w skrócie. 6. Głos węża. 7. Część sztuki teatralnej. 8. Zimowy ptak z czerwonym brzuszkiem. 9. Imię dziewczynki. 10. Rosną w nim borowiki.

1	2	3	4
2			
3			
4			

5	6	7
6		
7		

8	9	10
9		
10		

„Pisanka – Malowanka"

Dzisiaj ostatni dzień naszego wielkanocnego konkursu dla dzieci. Nagrody od zajączka można zdobyć w bardzo prosty sposób.

1. Należy pięknie pokolorować obrazek koszyczka z pisankami, który był wkładką do piątkowego magazynu naszej gazety.
2. Przykleić na nim sześć kolejnych zajączkowych kuponów wyciętych z gazety z poprawnie zakreślonymi odpowiedziami na pytania.
3. Wpisać swoje imię, nazwisko i adres.

Na gotowe obrazki czekamy do 24 marca 1997 r. Listę dzieci, które otrzymają prezenty na Wielkanoc opublikujemy w gazecie 28 marca.

Właściwą odpowiedź na dzisiejsze pytanie zakreśl na drugim zajączkowym kuponie.

Oto pytanie: **Topienie Marzanny to zwyczaj związany z:**

a) pierwszym dniem wiosny
b) pierwszym dniem lata
c) pierwszym dniem zimy

Do wygrania: radiomagnetofon „Daewoo", walkman, radio kieszonkowe „Thomson", klocki „Lego", kalkulatory, książki.

KUPON NR 6 a b c

KRZYŻÓWKI PANORAMICZNE

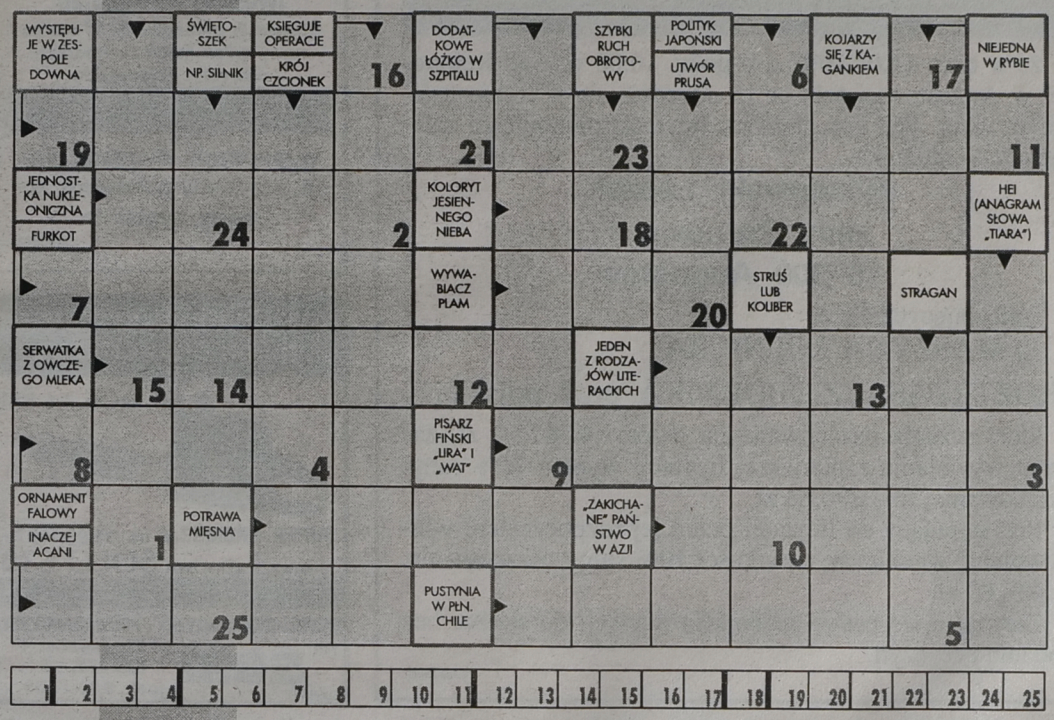

1. Litery uszeregowane od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – myśl Mikołaja Sępa Szarzyńskiego

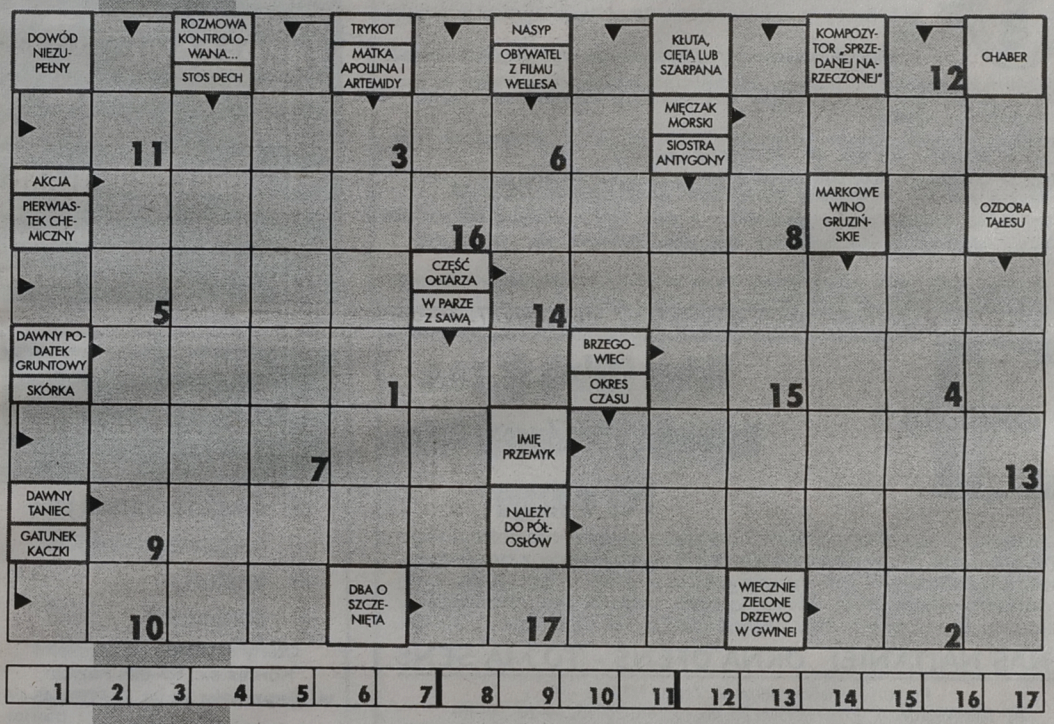

2. Litery uszeregowane od 1 do 17 utworzą rozwiązanie – „definicję" Juliana Tuwima

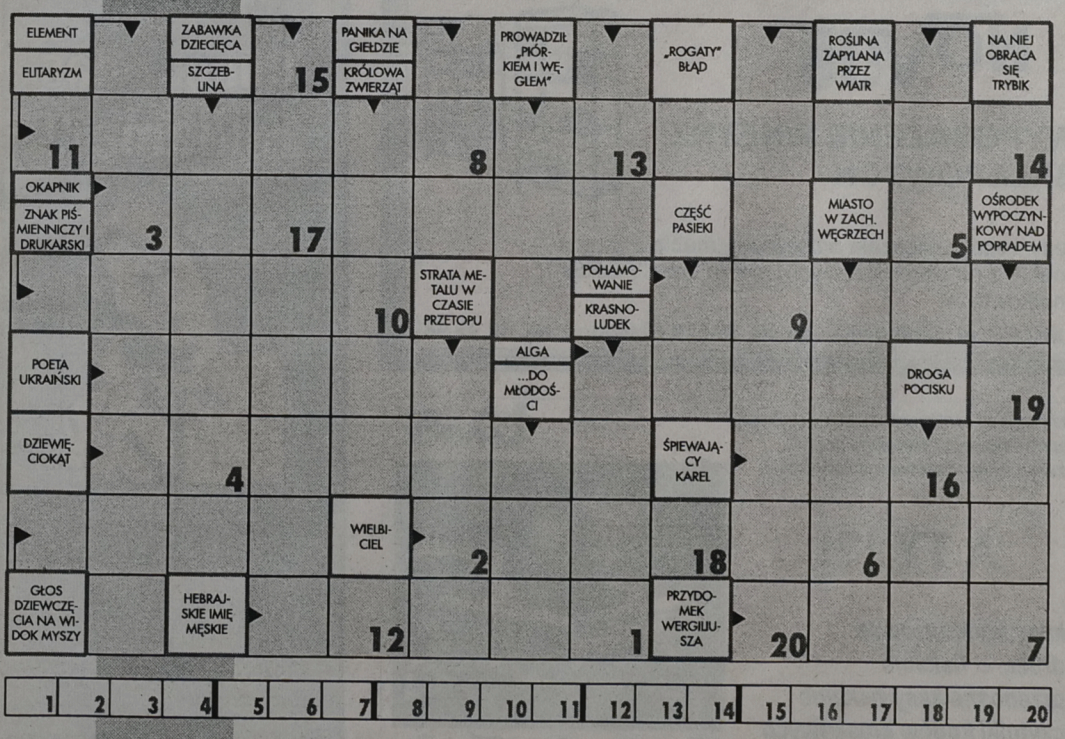

3. Litery uszeregowane od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – maksymę La Rochefoucauld'a

HELLES

Wśród Czytelników, którzy nadeślą w terminie tygodniowym poprawne rozwiązanie co najmniej trzech zadań, rozlosujemy 3 nagrody pieniężne po 25 zł, natomiast za trafne rozwiązanie czterech zadań zostanie rozlosowana nagroda pieniężna w wysokości 100 zł.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon nr 11, a na kopercie (karcie pocztowej) zaznaczyć: „3 zadania lub 4 zadania z numeru 11". Kupon można znaleźć obok krzyżówek.

Rozwiązania można także przynieść bezpośrednio do redakcji i wrzucić je do żółtych skrzynek przy wejściu.
Za rozwiązanie czterech zadań szaradziarskich z magazynu nr 9 nagrodę pieniężną w wysokości 100 złotych otrzymają Państwo

Bożena i Jarosław Omelianiukowie
z miejscowości Gredele Dubiażyn.

KUPON NR 11
GAZETA współczesna

UKOŚNIK SYLABOWY

PRAWOSKOŚNIE: 1) mały kawałek gruntu, 2) wprawa nabyta przez długą praktykę, 3) zdrój, 4) znana piosenkarka francuska (1933-1987), 5) galeria obrazów, 6) wał wodny powstały na skutek załamania dna, 8) ułan, 10) białogłowa, 12) plasterkowana do herbaty, 13) krótka spódniczka noszona na sukni, 14) składnik pancerza stawonogów, 15) główny zapaśnik corridy.

LEWOSKOŚNIE: 2) gra hazardowa, 3) wytykanie błędów i braków, 4) haracz, 5) dopływ Wisły, 6) pachnie żywicą i medycyną, 7) opera Rachmaninowa, 9) jedna z najstarszych nauk, 11) biblijny potwór morski, 12) gra na instrumencie strunowym, 13) wędruje i zwiedza, 14) lek przeciw malarii, 16) jednosieczna szabla japońska.

„HELLES"

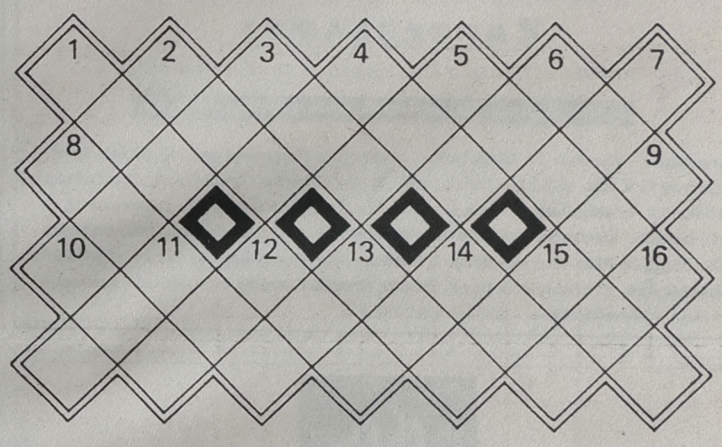

KRZYŻÓWKA RADIOWA NR 53

Zapraszamy do odbiorników radiowych w piątek, 14 marca, od godz. 18.10 do 18.30 na wspólne rozwiązywanie krzyżówki radiowej.

Po jej rozwiązaniu litery z pól: (A-4, B-10, J-4, H-1, C-6) (F-2, H-4, C-8, H-7, F-3) (B-6, B-1, H-6) (H-10, I-8, G-6) utworzą dodatkowe hasło. Hasło to należy nadesłać wyłącznie na kartkach pocztowych, z dopiskiem „KRZYŻÓWKA RADIOWA NR 53", pod adresem:

Radio Białystok
ul. Świerkowa 1
15-328 Białystok

Na zwycięzcę czeka nagroda niespodzianka, ufundowana przez Radio Białystok. Życzymy przyjemnej zabawy i szczęścia w losowaniu nagrody.





Przy zakupie pilarki **STIHL**

026, 029, 036, 039, 044, 064

w okresie 03.02 - 31.03.1997

otrzymasz w prezencie

siekierę firmy STIHL 1250g/70cm

ZAPRASZAMY!

ANDREAS STIHL Sp. z o.o., Poznań, ul. Druskienicka 8/10

Sprzedaż prowadzą wyłącznie autoryzowani dealerzy:

Augustów - Wierzbna 11; **Białystok** - Kawaleryjska (Targowica paw. 1); **Bielsk Podl.** - Kolejowa 13 A; **Ełk** - ul. Wojska Polskiego 28 (Rolnik); **Giżycko** - Armii Krajowej 6a; **Gołdap** - Wojska Pol. 4; **Hajnówka** - Armii Krajowej 32, tel. 28-86; **Kruklanki** - Dworcowa 12, tel. 144; **Łomża** - Kierzkowa 1, tel. 164-466; **Michałowo** - Leśna 45; **Ostrów Mazowiecka** - Sikorskiego 28; **Pisz** - Czerniewskiego 2; **Rudka** - 3-go Maja; **Sejny** - 22 Lipca 15, tel. 16-970; **Siemiatycze** - Pl. Wyzwolenia 40, tel. 556-341; **Suwałki** - Krótka 4, tel. 666-266; **Szumowo** - 1 Maja 7; **Wysokie Maz.** - 1000-lecia, tel. 752-316

Komornik Sądu Rejonowego w Augustowie
ul. Młyńska 59
podaje do publicznej wiadomości

że w dniu 14.04.1997 r. o godz. 10.00 w: Sąd Rejonowy w Augustowie, sala nr 1a odbędzie się w trybie ustalonym w art. 867 kpc pierwsza licytacja ruchomości należących do dłużnika:

Milanowski Leszek
zam. Żarnowo I
16–300 Augustów

i składających się z:

1) MASZYNA ROLNICZA

–ROZTRZĄSACZ OBORNIKA, prod. polskiej,

która została oszacowana na kwotę: 4.387,50 zł, zaś suma wywołania z pierwszej licytacji wynosi 75% sumy oszacowania, tj. 3.290,63 zł.

Przystępujący do licytacji przed jej rozpoczęciem winni wpłacić wadium w wysokości 10% sumy oszacowania, tj. 438,80 zł.

Zastrzega się prawo niedojścia licytacji do skutku bez podania przyczyn.

(1000965)

Firma „Jastpol"
Łomża, ul. Wiejska 10
(wejście od Pięknej)
otwiera w poniedziałek 17 marca nowy salon mebli zachodnich nowych i używanych.

Oferujemy:

wypoczynki skórzane i inne, kredensy pokojowe, komody, sypialnie.

(100073)

✓ kosiarki trawnikowe
✓ myjki ciśnieniowe



MOC 2,6 KM

SUPER PROMOCJA do 31.03.1997 r.
PILARKA SPALINOWA SOLO 639
RATY RATY RATY
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY
PHU **solo** ul. Zwycięstwa 47, ✆ 523-452, godz. 9.00-17.00
1000682

Wodociągi Białostockie Sp. z o.o. ogłasza

przetarg nieograniczony na rozbiórkę nw. budynków:

a) budynek filtrowni na terenie Stacji Wodociągowej w Wasilkowie
b) budynek magazynowy na terenie Stacji Wodociągowej Pietrasze.

1. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości: do poz. a) 3.000 zł, do poz. b) 2.000 zł – do kasy Przedsiębiorstwa najpóźniej na 1 godzinę przed rozpoczęciem przetargu.

2. Specyfikację istotnych warunków zamówienia można uzyskać w „Wodociągach Białostockich" ul. Młynowa 52/1 pok. 408, tel. 441–255 wew. 233.

3. Oferty w zamkniętych kopertach należy składać w terminie do 26.03.1997 r. do godz. 10.00 w siedzibie „Wodociągów Białostockich" ul. Młynowa 52/1 pok. 408.

4. Otwarcie kopert nastąpi w dniu 26.03.1997 r. o godz. 10.00 w siedzibie WB pok. 408.

5. Bliższych informacji udzielać będzie inż. Mieczysław Dakowicz pok. 408, tel. 441–255 wew. 233.

6. W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy spełniają warunki zawarte w specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

SZWEDZKA BLACHA
DACHÓWKOWA
24,00 zł/m² cena netto
TRAPEZOWA
18,50 zł/m² cena netto
ceny orientacyjne
SIDING, RYNNY PCV
MATERIAŁY BUDOWLANE
Cegła klinkierowa 1,00 zł/szt.
JAZ-BUD Hetmańska 40 tel.: 510-201 tel./fax 515-878
1000827

unibud

MIESZKANIA



OSIEDLE "LEŚNA DOLINA" W BIAŁYMSTOKU

OD 1.160 ZŁ/M²

- mieszkania 1,2,3-pokojowe
- dogodne raty
- odliczenia podatkowe w 1997r
- ułatwienie przy załatwianiu formalności kredytowych
- garaże w podziemiach budynku

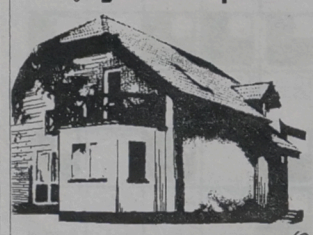

DOMY

- osiedle w Grabówce
- szeregówki
- domy wolnostojące
- domy na działkach klientów

UNIBUD S.A.
Białystok ul. Brukowa 24, tel. (0-85) 44 32 10
Bielsk Podlaski, ul. Brańska 132, tel. (0-85) 30 42 42, 30 46 67

OKFENS 2

Okfens Czeladź Sp. z o.o.
Największy Producent Okien PCV w Kraju

1001062

W związku z uruchomieniem nowego zakładu produkcyjnego w Węgrowie k. Warszawy nawiążemy współpracę z dealerami, firmami handlowymi i montażowymi z terenu Polski północnej i środkowo-wschodniej. Okna typowe - odbiór natychmiastowy w sklepie fabrycznym, tel. (0258) 39-20, tel./fax (0258) 39-40.

U NAS NAJTANIEJ OKNA OFENS - TO MA SENS

Propozycje należy kierować: Zarząd "Okfens - 2"
07-100 Węgrów, ul. Przemysłowa 20, tel. (0-258) 26-43, 39-20, 39-40,

Firma Branży Spożywczej poszukuje Przedstawiciela Handlowego w Suwałkach.
Wymagania:

- ☐ dyspozycyjność i nienaganna prezencja,
- ☐ telefon,
- ☐ samochód.

Oferty składać pod adresem: Kormix s.c. 61–028 Poznań, ul. Warszawska 39, tel. (0–61)79–45–49.

(1001108)

NOVUS

WYPOSAŻENIE WNĘTRZ SKLEPOWYCH



lady, regały, wieszaki odzieżowe, meble z drutu, meble z rur chromowanych, meble typu "PORSA", metkownice

SKLEP: **ul. Ciołkowskiego 90, 15-516 Białystok, tel. 32 95 98**

1000720

GAZETA **współczesna**

Chcesz dać reklamę?!



ZADZWOŃ
Nasz przedstawiciel handlowy odwiedzi Ciebie

Białystok, tel. 42-05-21

Oni mogą ze spokojem oddać się rozkoszy popołudniowego "przeglądu prasy"... ...zakupili kasy fiskalne w naszej firmie.

A TY !?!

- *kasy komputerowe*
- *drukarki fiskalne*
- *przenośne kasy fiskalne*
- *czytniki kodów kreskowych*

tmatic



T-MATIC LBR, 15-304 Białystok, ul. Waszyngtona 23, tel.(0-85)442141, 442151, faks 422656

1000438

OGŁOSZENIA I REKLAMY

Przyjmują współczesna

Augustów
Rynek Zygmunta Augusta 7
tel. (0-119) 36-31
Sklep Wielobranżowy

Augustów
Rynek Zygmunta Augusta 27
tel./fax (0-119) 34-51, fax 37-33
ZH-P "SCh"

Białystok
ul. Suraska 1
tel./fax (0-350 42-51-16
Biuro Ogłoszeń "GW"

Bielsk Podlaski
ul. Widowska 4
tel./fax (0-85) 30-35-22
"KONZEPTION II"

Ełk
ul. Małeckich 2
tel. (0-87) 10-85-05
Mazurska Regionalna
Izba Gospodarcza

Grajewo
ul. Piłsudskiego 6/7
tel./fax (0-86) 72-26-23
"UNIVERS"
Biuro Obrotu Nieruchomościami

Giżycko,
ul. Pocztowa 3
tel. (0-87) 28-52-80
Oddział "GW"

Łomża
al. Legionów 7
tel./fax (0-86) 16-56-97
Oddział "GW"

Olecko
pl. Wolności 22
tel./fax (0-116) 37-84
Oddział "GW"

Pisz
ul. Okopowa 3a
tel. (0-87) 23-29-61
BP "ORBIS"

Siemiatycze
ul. Pałacowa 18
tel. 55-31-41
B. Śliwińska

Sokółka
ul. Ściegiennego 16 B
tel./fax (11) 41-89
"MAKLER"
Biuro Pośrednictwa Nieruchom

Sokółka
ul. Broniewskiego 5,
tel. (11) 56-89
"MAKLER"
Przygraniczne Centrum Handlowe

Suwałki,
ul. Kościuszki 32,
tel./fax (0-87) 66-57-26
Oddział "GW"

Węgorzewo
ul. 3 Maja 10
tel. (0-87) 27-27-46
"EKOMAZUR"

Wysokie Mazowieckie
ul. Długa 22
tel. 75-24-08
wypożyczalnia kaset wideo

Zambrów
Al. Wojska Polskiego 37c
tel. (0-86) 71-27-99
MOK

Zambrów
al. Wojska Polskiego 22
tel./fax (0-86) 71-25-25
"GLOBTOUR"
oraz nasi przedstawiciele handlowi,
tel. 42-05-21.

WIOSENNA PROMOCJA

Toledo Polsat z telefonem GSM; odtwarzaczem CD lub TV Color

Cordoba taniej do 31 marca ! - szyby elektryczne GRATIS

TOLEDO
CORDOBA
IBIZA
INCA
od ręki

'97 KONTYNGENT



SERWIS
CZĘŚCI
I AKCESORIA

SEAT
VOLKSWAGEN GROUP

1001088

Auto Lux
Białystok, ul. Żabia 20 tel. 524-603

KURTKI

DAMSKIE, MĘSKIE, MŁODZIEŻOWE
1000 szt. już od 100 zł

KOŻUCHY

"TOP GUN"
KOŻUCHY DAMSKIE,
MĘSKIE, MŁODZIEŻOWE

"PILOTY"



WIOSENNA
SUPER
OBNIŻKA!

SKÓRY

13 DO 16 marca, w godz. 10-18
Skłodowskiej 16, I p, "Mozaika" nad supersamem "Opałek"

1001010

TERAZ
DEKORA®
1000722a

GLAZURA

WIOSENNA
PROMOCJA!

TAPETY

GRESY GAT. I
OD 25,00 ZŁ*

ARCHITEKT DORADZA BEZPŁATNIE

DEKORA®
ul. Nowowarszawska 128
tel. 414-479,
320-352

*cena hurtowa bez podatku VAT

Urząd Miejski w Augustowie, ul. 3 Maja 60, 16–300 Augustów
ogłasza przetarg nieograniczony

na zakup kserokopiarki czarno–białej formatu A–3. Oferty należy dostarczyć do Urzędu Miejskiego w Augustowie w zamkniętych kopertach oznaczonych hasłem „KSEROKOPIARKA" do dnia 25 marca 1997 r.

Otwarcie ofert nastąpi 26 marca o godz. 10.00. Oferta powinna zawierać nazwę i adres, referencje firmy oferującej oraz cenę, nazwę, parametry techniczne, rok produkcji, warunki gwarancji i serwisu, termin dostawy oferowanego sprzętu.

Kryteriami oceny ofert będą:

- najniższa cena – 40%,
- jakość parametrów technicznych – 30%,
- warunki gwarancji i serwisu – 15%,
- wiarygodność oferenta – 10%,
- termin dostawy – 5%.

(1001107)

mówisz DAEWOO, myślisz

POLMOZBYT



Dogodne raty, korzystne pakiety ubezpieczeniowe oraz gwarancja do 6 lat to...
... samochód na który Cię stać! **ZAPRASZAMY**

1001044

al. 1000-lecia PP 8 ✆ **754- 550**
ul. Zwycięstwa 10 ✆ **512-601**

Zarząd Gminy Miłki, ul. Mazurska 2, 11–513 Miłki
ogłasza w dniu 3 kwietnia 1997 r. o godz. 11.00
w Urzędzie Gminy w Miłkach publiczny przetarg ustny na sprzedaż:

1. Lokalu mieszkalnego położonego w Kleszczewie, gm. Miłki w byłym budynku szkoły
– o pow. użytkowej 106, 2 mkw. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 14.100 zł.
2. Działki zabudowanej
– były budynek szkoły, budynek gospodarczy
– położonej w Czyprkach, gm. Miłki o pow. 5642 mkw.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 25069 zł.

Wadium należy wpłacić w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości najpóźniej w dniu 3.04.97, przed rozpoczęciem przetargu.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Miłkach, tel. 211–084 lub 211–060.

(1001080)

PORTA

"DOR-RYN" S.C.

DEALER

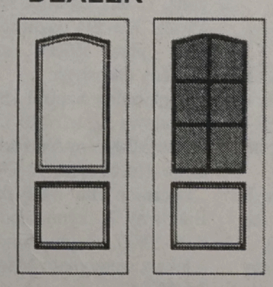

OFERUJE PAŃSTWU DRZWI TŁOCZONE I LAMINOWANE ORAZ SKRZYDŁA DO METALOWYCH FUTRYN

1000401

15-459 Białystok, ul. Częstochowska 14/2, tel. (085) 524-328, 524-486

MUZEA, GALERIE, WYSTAWY

BIAŁYSTOK

Państwowa Galeria Sztuki „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 (tel. 420-353), godz. 10-17 z wyjątkiem poniedziałków. Wystawy czasowe: „Najstraszliwsze tarantule i skorpiony świata" (żywe zwierzęta), „Krople czasu" – prace Tomasza Domańskiego, „Malarstwo" – prace Roberta Maciejuka.

Muzeum Okręgowe, Rynek Kościuszki (tel. 421-473), godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Ekspozycja stała: Galeria malarstwa polskiego. Wystawy czasowe: Pradzieje Białostocczyzny, Henryk Sienkiewicz (1846-1916) – „Dla pokrzepienia serc".

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 327-392), godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Ekspozycja stała: Historia życia twórczego; Pracownia rzeźbiarza; Sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty; Portrety wielkich Polaków. Wystawa czasowa: „Rzeźby Magdaleny Abakanowicz" (początek w sobotę o godz. 18).

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 416-591) – godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Wystawa czasowa: „Życie kulturalne Białegostoku 1919-1939".

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 416-449), godz. 9.30-17 oprócz poniedziałków. Ekspozycja stała: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodniej Polski (X–XX wiek). Galerie sztuki: rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego; Żołnierz polski w sztuce ludowej; Sala sławy bojowej, Sala Rycerska.

Muzeum Miejskie – Galeria im. Sleńdzińskich, ul. Waryńskiego 24a (tel. 517-670), godz. 10-17 oprócz sobót. Ekspozycja stała: Kolekcja Rodu Artystów z Wilna. Wystawa czasowa: „Rzeźba Jadwigi Szczykowskiej-Załęskiej".

Galeria AK–ART, al. Piłsudskiego 10 (tel. 428-908), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 10-15.

Galeria „Akcent", ul. Sienkiewicza 14 (tel. 436-038), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 11-15.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25 (tel. 327-729), poniedziałek-piątek w godz. 10-17. Wystawa czasowa: „Widoki" – prace Magdaleny Przydatek.

Galeria El–Art, Rynek Kościuszki 5 (tel. 416-010), poniedziałek-piątek w godz. 10-18, w soboty 10-15.

Galeria Sztuki Ludowej „Pod Strzechą", ul. Kilińskiego 8 (tel. 328-652 w. 43), poniedziałek-piątek w godz. 9.30-16.30.

Galeria Związku Polskich Artystów Plastyków „Marszand", Rynek Kościuszki 17 (tel. 422-262), codziennie w godz. 11-18. Wystawa czasowa: „Grafika komputerowa" – prace Andrzeja Onchimowicza.

BIAŁOWIEŻA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (tel. 12-275), w godz. 9-15 oprócz dni poświątecznych.

Galeria Tamary Tarasiewicz, ul. Parkowa 5 (tel. 12-766), termin zwiedzania należy uzgadniać telefonicznie. Ekspozycja stała: malarstwo, korzenioplastyka, dziwne twory natury, zbiory etnograficzne, rzeźby miejscowych artystów, ikony. Wystawa czasowa: „Fotografia przyrodnicza – Puszcza Białowieska" – prace Krystiana Owczarczaka, Adama Masajły oraz Christiana Maliwerney.

BIELSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 30-22-44) – w godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Wystawa czasowa: „Z dziejów harcerstwa bielskiego 1919-1949".

CHOROSZCZ

Muzeum (19-11-99 w. 252), w godz. 10-15 oprócz dni poświątecznych. Ekspozycja wnętrz pałacowych.

HAJNÓWKA

Muzeum i Ośrodek Kultury Białoruskiej, ul. 3 Maja 42 (tel. 30-16) – codziennie w godz. 9-14. Ekspozycja stała: rękodzieło ludowe, narzędzia pracy.

OSOWICZE

Białostockie Muzeum Wsi (tel. 436-082) – nieczynne do 1 maja 1997 r.

SUPRAŚL

Pałac Opatów – refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami (tel. 183-506), w godz. 9-16 oprócz poniedziałków i wtorków po wolnej sobocie.

SURAŻ

Muzeum Archeologiczne Władysława i Wiktora Litwińczuków (tel. 503-116) – czynne codziennie w godz. 8-20.

TYKOCIN

Muzeum, ul. Kozia 2 (tel. 18-16-13, 18-16-26), czynne w godz. 10-17 oprócz dni poświątecznych. Wystawy stałe: Wnętrze Sali Wielkiej Synagogi, Pokój Rabina, Wieczerza Paschalna, Gabinet Glogerowski, Galeria Malarstwa Zygmunta Bujnowskiego, Wśród pamiątek po prowizorach farmacji. Ekspozycja czasowa: „Malarstwo Artura Markowicza". MN

ŁOMŻA

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Polowa 19, tel. 16-41-00, czynna w dni powszednie (prócz poniedziałków) w godz. 10-17, w sobotę i niedzielę 12-16: wystawa grafiki Ryszarda Gieryszewskiego.

Galeria „Bonar", ul. Wojska Pol. 3, tel. 16-32-26 wystawa ceramiki i malarstwa Eugeniusza Molskiego.

Urząd Wojewódzki (hol): akwarele Kazimierza Wojewody.

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1, tel. 16-29-37, 16-51-92, czynne w godz. 9-16 (prócz poniedziałków), w sobotę i niedzielę 10-16. Wystawa czasowa: „Miłe miasto" – Wilno w grafice dwudziestolecia międzywojennego.

Klub Garnizonowy, al. Legionów 133: wystawa malarstwa Ireneusza Chylińskiego.

Galeria „Pod Arkadami", Stary Rynek: wystawa prac Radosława Krupińskiego „Fotografie na koniec".

DROZDOWO

Muzeum Przyrody, tel. 192-081, czynne od wtorku do piątku w godz. 8.30-15.30, w soboty i niedziele 9.30-15.30.

NOWOGRÓD

Skansen Kurpiowski im. A. Chętnika, tel. 17-65-62.

ZUZELA

Muzeum im. Prymasa St. Wyszyńskiego – udostępniane na życzenie zwiedzających.

GOK W BOGUTACH PIANKACH

Wystawa rzeźby Andrzeja Zalewskiego, ludowego twórcy z Miodus Wielkich i płaskorzeźby Adama Sieradzkiego z Zambrowa.

CIECHANOWIEC

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka, ul. Pałacowa 1, tel. 771-328, otwarte codziennie w godz. 8-16, w sobotę i niedzielę 9-16. Wystawy czasowe: „Portret chłopski", malarstwo Stanisława Baja z warszawskiej ASP oraz prezentacja najciekawszych nabytków muzealnych w 1996 r. (nom)

SUWAŁKI

Regionalny Ośrodek Kultury i Sztuki, ul. Kościuszki 45, **Galeria Sztuki Współczesnej** i **„Pacamera Club"** – wystawa Anety Rul vel Sochacz „Niekreślone myśli moje" (malarstwo, rzeźba i rysunek). **Galeria „Chłodna 20"**, ul. Noniewicza 71 – wystawa ceramiki i malarstwa Eugeniusza Molskiego.

Muzeum Marii Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 – ekspozycja stała: „Maria Konopnicka 1842-1910 – Za zamkniętymi drzwiami czasu".

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81, godz. 8-16, soboty 10-17. Ekspozycje stałe: „Alfred Wierusz Kowalski – życie i twórczość", „Polskie malarstwo XIX i XX wieku", „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur". Wystawy aktualne: „Tradycje Wojska Polskiego na Suwalszczyźnie" oraz „Sztuka świata antycznego" i „Ikony" (ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Białymstoku).

Muzeum Historii i Tradycji Żołnierzy Suwalszczyzny, ul. Wojska Polskiego 21, czynne w godz. 10-14. Ekspozycja stała, poświęcona Suwalskiej Brygadzie Kawalerii oraz 41 Pułkowi Piechoty. Ponadto wystawa pt. „Broń z okresu II Rzeczypospolitej z rejonu Suwalszczyzny".

AUGUSTÓW

Muzeum Ziemi Augustowskiej, ul. Hoża 7 – stała ekspozycja etnograficzna. Czynne, oprócz poniedziałków i dni poświątecznych.

Dział Kanału Augustowskiego, ul. 29 Listopada 5. Zwiedzać można po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym: (0-119) 27-54. W święta muzeum nieczynne.

Miejski Dom Kultury – wystawa malarstwa olejnego Zofii Marii Dembińskiej z Białegostoku. Stała ekspozycja malarstwa i rysunków plastyków amatorów.

PISZ

Muzeum Ziemi Piskiej, ul. Daszyńskiego 7 – stała ekspozycja „Fauna i flora Puszczy Piskiej".

EŁK

Miejski Dom Kultury, Galeria „Ślad" – wystawa fotografii Krzysztofa Hejke.

WĘGORZEWO

Muzeum Kultury Ludowej, ul. Portowa 1, czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8-18, sobota, niedziela 9-15. Wystawy: Kultura ludowa województwa suwalskiego, malarstwo Teodora Sokołowskiego. (m)

KINA

W BIAŁYMSTOKU

„POKÓJ" – piątek, sobota, niedziela „101 Dalmatyńczyków" (USA, b.o. – dubbing), godz. 9.45, 11.45, 13.45, 15.45, 18.00, 20.00, „Skandalista Larry Flynt" (USA, l. 12), godz. 13.00, 15.15, 17.45, 20.10.

„TON" – piątek, sobota, niedziela „Evita" (USA, l. 12), godz. 10.00, 12.30, 15.00, 17.30, 20.00.

„FORUM" – piątek, sobota, niedziela „Feeling Minnesota" (USA, l. 15), godz. 14.00, 15.45, 20.00 (premiera), „Spaleni słońcem" (rosyjs.-franc., l. 15), godz. 17.30.

„SYRENA" – piątek, sobota, niedziela „Uśpieni" (USA, l. 15), godz. 15.00, „Sposób na Ryszarda" (USA, l. 15), godz. 17.45, „Sekrety i kłamstwa" (ang., l. 15), godz. 19.40.

W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Białowieża „Żubr" – piątek „Zagniewani młodociani" (USA, l. 15), sobota, niedziela „Dzieciaki (USA, l. 18).

Bielsk Podlaski „Znicz" – piątek, sobota, niedziela „Nieuchwytny" (USA, l. 12).

Dąbrowa Białostocka „Lotos" – niedziela „Szalona odwaga" (USA, l. 15).

Kuźnica Białostocka „Kormoran" – niedziela „Ucieczka z Los Angeles" (USA, l. 15).

Narewka „Las" – piątek „Król Olch" (niem.-franc., l. 15), sobota, niedziela „Trainspotting" (ang., l. 15).

Siemiatycze „Chrobry" – piątek, sobota, niedziela „Jak pies z kotem" (USA, l. 15).

Sokółka „Sokół" – piątek, sobota „Szczęśliwy dzień" (USA, l. 15), niedziela „Dzieci i ryby" (pol., l. 15).

Suchowola „Kometa" – piątek, sobota, niedziela „Nieugięci" (USA, l. 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" – piątek, sobota „Wyspa dr. Moreau" (USA, l. 15), godz. 16.00, 18.00, „Nocne graffiti" (pol., l. 15), godz. 20.00, 22.00, niedziela „Wyspa dr. Moreau", godz. 16.00, 20.00, „Nocne graffiti", godz. 18.00.

AMBULATORIA

BIAŁYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stomatologiczne, Internistyczne, Pediatryczne, ul. Poleska 89, tel. 970, 999, 524-192, informacja – 422-222.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3A, tel. 42-59-60.

SZPITALE W BIAŁYMSTOKU OSTRE DYŻURY

PIĄTEK, 14 marca

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 41-70-41 – **chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.**

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 – **położnictwo.**

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – **oddział gruźlicy.**

Dziecięcy Szpital Kliniczny, ul. Waszyngtona 17, tel. 42-40-31 – **dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

SOBOTA, 15 marca

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 42-24-31 do 39, 42-36-13 do 16 – **chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – **położnictwo z ginekologią.**

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 – **oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

NIEDZIELA, 16 marca

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – **chirurgia, reanimacja kardiologiczna, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy, dziecięcy wewnętrzny + neurologia.**

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – **położnictwo z ginekologią.**

Specjalistyczny Przeciwgruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – **oddział gruźlicy.**

DYŻURY CODZIENNE

BIAŁYSTOK

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 25, tel. 42-16-21 do 26, 42-70-41 – dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 327-570, 327-694, po godz. 15 tel. 323-593 dyżurują oddziały: choroby płuc dzieci, sztucznej nerki, zakaźny dorosłych.

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 320-116.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. św. Rocha 3, tel. 42-53-01, 42-02-08.

Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białówny 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty domowe tel. 761-742 – lekarz weterynarii Marcin Ramm.

ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 16-24-01 – wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny dorosłych i dzieci, ginekologia, położnictwo.

SUWAŁKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 67-25-46 – położnictwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztuczna nerka.

Szpital Miejski Zespołu Opieki Zdrowotnej, ul. Kościuszki 101, tel. 66-22-41 – oddział gruźlicy, zakaźny, żółtaczki.

SZPITALE W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczewska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Oczki, tel. 24-08 – zakaźny, położniczo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Łapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 – położniczo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny, chirurgiczny.

Mońki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 – dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokółka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04 – chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny.

ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, położniczo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 – chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, położniczy, wewnętrzny.

Zambrów, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 – położniczy, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy doraźnej, chirurgia.

SUWALSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 69, tel. 22-40.

Ełk, Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, pediatria, położnictwo.

Giżycko, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Gołdap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko (Szpital we wsi Jaśki), tel. 22-95, 22-96.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul. Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klementowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE

BIAŁYSTOK

ul. Malmeda 12, tel. 327-529, ul. Poleska 89, tel. 522-111, ul. Mickiewicza 27 „SALUS", tel. 323-024 (całą dobę), niedziela (10-17): ul. Lipowa 45, ul. Suraska 2, ul. Batalionów Chłopskich 18 „W Leśnej Dolinie", soboty 10-18, niedziele 10-14, ul. Spółdzielcza 8 „HORN", codziennie 7.30-19, soboty 8-16.00, ul. Wyszyńskiego 2 (pawilon handlowy), soboty 8.30-15.00. We wszystkie soboty czynne są ponadto apteki: ul. M. Skłodowskiej-Curie 19, tel. 421-963, ul. Warszawska 13, tel. 436-655, ul. Jurowiecka 10, tel. 435-184, ul. Baranowicka 113 (9-16).

Apteki pracujące we wszystkie soboty: ul. Sienkiewicza 71/73 (8-16), ul. Lipowa 45 (gdy pełni dyżur – 7-21, pozostałe soboty 11-18), ul. Wesoła 18 (7-20, w. sob. 8-15), ul. Świętojańska 6 (7.30-20, w. sob. 7.30-15.30), ul. Malmeda 12 (gdy pełni dyżur – 7.30-21, pozostałe soboty 10-17), ul. Suraska 2 (gdy pełni dyżur 7-21, pozostałe soboty 9-16), ul. Witosa 36 (8-19, w. sob. 8-15), ul. Mickiewicza 38 (7-21, w. sob. 8-16), ul. Warszawska 79 (7.30-15.30), ul. Siewna 2 (7.45-19, w. sob. 7.45-15), ul. Broniewskiego 4 (8-16, w. sob. 8-15), ul. Radzymińska 16 (7.30-19.30, w. sob. 8-16), ul. Gen. Berlinga 8 (7.30-19, w. sob. 8-15).

Apteki czynne w soboty robocze: ul. Bema 2 (7.30-19), ul. Słonimska 15/1 (7.30-15.30).

ŁOMŻA

ul. Dworna 35, tel. 16-32-44.

SUWAŁKI

ul. Gałaja 4, tel. 66-49-32.

POGOTOWIA

Pogotowie Ratunkowe – wszędzie 999, poza Wysokiem Maz. – 99, Dąbrową Biał. – 121-099, Mikołajkami – 16-337, Sokółką – 19-99.

Policja – wszędzie 997, poza Dąbrową Biał. – 121-007, Gołdapią – 150-027, Mikołajkami – 16-307.

Straż Pożarna – wszędzie 998, poza Wysokiem Maz. – 98, Dąbrową Biał. – 121-008, Mikołajkami – 16-351.

BIAŁYSTOK

Pogotowie Energetyczne – 991, **Pogotowie Gazowe** – 992, **Pogotowie Ciepłownicze** – 993, **Pogotowie Wod.-Kan.** – 994, **Pogotowie Drogowe** – 981, **Pogotowie Opiekuńcze** – 325-688, **Pogotowie Weterynaryjne** – 511-542, **Straż Miejska** – 512-741, **Żandarmeria Wojskowa** – 753-301, **Informacja PKP** – 910, **Informacja PKS** – 936, **Informacja o usługach** – 951, **Telefon Zaufania** – 988 (czynny codziennie w godz. 16-22), **Telefon Zaufania dla kobiet w ciąży i rodzin** – 32-22-22, **Taxi** – 919, **Zakupy na telefon** – 42-14-02, **Informacja o lekach** – 752-437, 750-292, 752-474, 750-329, **Zielony Telefon** – 42-53-78, **TOnZ** – 42-45-02, 512-670, **„Droga"** (pomoc dzieciom z rodzin niewydolnych wychowawczo) – 432-916 (czynny codziennie w godz. 8-10, 19-22), **Okręgowa Inspekcja Pracy udziela bezpłatnych porad prawnych**

Kolno „Wrzos" – piątek, sobota, niedziela „Tin Cup" (USA, l. 15).
Szepietowo „Bajka" – niedziela „Gruby i chudszy" (USA, l. 12).
SUWALSKIM
Suwałki „Bałtyk" – piątek, sobota, niedziela „Wyspa dr. Moreau" (USA, l. 15), „Nigdy nie rozmawiaj z nieznajomym" (USA, l. 15), sobota, niedziela „Świąteczna gorączka" (USA, b.o.).
Augustów „Iskra" – piątek, sobota, niedziela „Okup" (USA, l. 15).
Ełk „Polonia" – piątek, sobota, niedziela „Matylda" (USA, b.o.), „Karaluchy pod poduchy" (USA, l. 15), sobota, niedziela „Uśpieni" (USA, l. 15) – seanse nocne, „Marsjanie atakują" (USA, l. 12).
Kowale Oleckie „Pionier" – piątek, sobota „Złodziej z Bagdadu" (USA, b.o.).
Olecko „Mazur" – sobota „Jack" (USA, l. 15), niedziela „Ostatni sprawiedliwy" (USA, l. 15).
Pisz „Stolica" – piątek, sobota „Krytyczna terapia" (USA, l. 15), niedziela „Maksimum ryzyka" (USA, l. 15).
Węgorzewo „Mewa" – piątek, sobota, niedziela „Czy to ty, czy to ja" (USA, l. 12).

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki w Białymstoku – piątek „Dom na granicy" (Duża scena), godz. 18.00 – premiera, sobota „Dom na granicy", godz. 18.00, niedziela „Dom na granicy", godz. 18.00 – spektakl zarezerowany.
Białostocki Teatr Lalek – piątek „Cyrano de Bergerac" (spektakl dla dorosłych), godz. 10.00, sobota, niedziela „Mały tygrys Pietrek", godz. 11.00, „Cyrano de Bergerac", godz. 19.00.
Państwowa Filharmonia w Białymstoku – piątek, godz. 19.00, koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Białostockiej, dyryguje Neal Stulberg (USA), skrzypce Adam Kostecki, wiolonczela Stanisław Firlej. W programie: W.A. Mozart – Symfonia G-dur KV 318, J. Brahms – Koncert podwójny a-moll op. 102 na skrzypce i wiolonczelę, S. Rachmaninow – Tańce symfoniczne op. 45.

dotyczących prawa pracy (7.30-15), **Klub Abstynentów „Krokus"**, ul. Warszawska 2 – 43-58-43 (17-21, oprócz niedziel), **Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Białymstoku „Zielony Telefon"** 42-53-78 czynny w godz. 7.15-15.15, 42-55-00 czynny w godz. 15.15-7.15 oraz 42-10-75.
ŁOMŻA
Pogotowie Energetyczne – 991, **Pogotowie Gazowe** – 992, **Pogotowie Ciepłownicze** – 993, **Pogotowie Drogowe** – 954, **Pogotowie Telewizyjne** – 959, **Pogotowie Weterynaryjne** – 16-46-47, **Straż Miejska** – 16-45-42, **Informacja PKP** – 16-34-41, **Informacja PKS** – 18-55-54, **Taxi** – 16-37-60, **Ochrona Środowiska** – 16-21-69, **Telefon Zaufania** – 988 (czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16.30-21.30), **Telefon zaufania dla kobiet** – 16-45-53, poniedziałek, czwartek, godz. 21-24, **Informacja handlowo-usługowa** – 957 (czynna 8-18), **Informacja turystyczna** – 16-22-19 (czynna codziennie w godz. 9-16, w soboty w godz. 10-14).
SUWAŁKI
Pogotowie Energetyczne – 66-52-21, **Pogotowie Gazowe** 66-57-23, **Pogotowie Ciepłownicze** – 66-49-13, **Pogotowie Kanalizacyjne** – 994, **Pogotowie Drogowe** – 954, **Straż Miejska** – 66-49-21, **Informacja PKP** – 66-27-63, **Taxi** – 66-25-30, 66-23-50, 66-42-40, **Biuro Zleceń Telefonicznych** – 917, **Telefon Zaufania** (codziennie oprócz sobót, niedziel i świąt w godz. 18-6) – 988, 67-49-41, **Policja Ekologiczna** – 66-44-10 (w razie dużych skażeń), **Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska** – 66-44-10 (7-15), 66-78-01 (całą dobę).
EŁK
Pogotowie Energetyczne – 10-84-01, **Pogotowie Gazowe** – 10-21-87, **Informacja PKP** – 10-26-30, **Informacja PKS** – 0-33-52, **Taxi** – 10-21-01, **Straż Miejska** – 986.

CENTRUM DAEWOO

AUTOSALON EUCAR
Autoryzowany Dealer
NEXIA



- rewelacyjne warunki kredytowe
- bez I wpłaty
- spłata do 6 lat
- bez żyrantów
- możliwość pozostawienia samochodu używanego w rozliczeniu
- profesjonalny serwis

Polonez - Atu, Caro, Truck - wszystkie wersje
Nowa gwarancja na samochody DAEWOO
Tico: 2 lata, bez limitu kilometrów, nadwozie - 3 lata
Nexia i Espero: 3 lata, 100 000 km, nadwozie - 6 lat

Bonifikata ekologiczna za samochód zdany na złom
1900 zł - Polonez ATU i CARO
2300 zł - Nexia GL
2600 zł - Nexia GLE, GLX

POLONEZ Caro i ATU -bonifikata 1000 zł
Pełny pakiet ubezpieczeń na Nexię i Poloneza
GRATIS
ESPERO 1.8 CD - tańszy o 1000 zł

Z A P R A S Z A M Y

Giżycko, ul. Kętrzyńskiego 12 a, tel. (087) 28 55 44,
Ełk, ul. Kilińskiego 5, tel. (087) 10 81 11,
Suwałki, ul. Pułaskiego 71, tel. (087) 65 61 40,

1000639D

BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY DROBIARSKIE Sp. z o.o.
prowadzą kontraktację gęsi rzeźnych na 1997 rok

Informacji na temat zasad współpracy udziela
Dział Kontraktacji, 15-727 Białystok
ul. Hetmańska 26, tel. (085) 513-054

sprzedają

1. Pisklęta jednodniowe kurze ogólnoużytkowe, kurki, kogutki od marca do czerwca - w Zakładach Wylęgowych:
- Białystok, ul. Zwycięstwa 14/3, tel. (085) 513-353
- Siemiatycze, ul. Armii Krajowej 14, tel. (085) 552-502
- Łomża, ul. Piłsudskiego 68, tel. (086) 185-657
2. Pisklęta gęsie - od marca do czerwca
- Bielsk Podlaski, ul. Piłsudskiego 7, tel. (085) 302-650
3. Pisklęta kurze brojler - w II, III, IV kwartale 1997r.
- Sokółka, ul. Wiosenna 2, tel. (085) 11-35-43
4. Pisklęta indycze w czerwcu:
- Białystok, ul. Zwycięstwa 14/3, tel. (085) 513-353
- Siemiatycze, ul. Armii Krajowej 14, tel. (085) 552 502
- Łomża, ul. Piłsudskiego 68, tel. (086) 185-657
- Bielsk Podlaski, ul. Piłsudskiego 7, tel. (085) 302-650

Zapraszamy

Dodatkowych informacji udziela Dział Surowcowy:
Białystok, ul. Hetmańska 26, tel. 513-054, 510-865 w. 213.
1000921

ZESPÓŁ MIESZKANIOWY CISZE

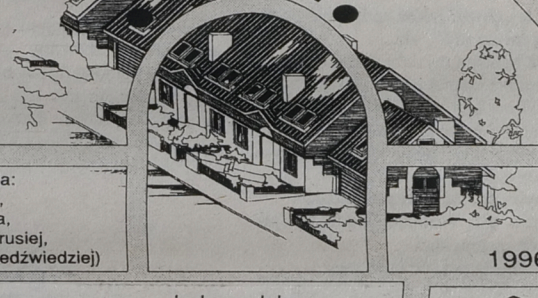

lokalizacja:
Białystok,
ul. Sokola,
róg ul. Strusiej,
(od ul. Niedźwiedziej)

1996/97

* zabudowa szeregowa, jednorodzinna
* technologia tradycyjna
* kompletne uzbrojenie terenu w sieci
* powierzchnia działek od 240 m² do 400 m²
* powierzchnia użytkowa domu 146,5 m²
* kompletne zagospodarowanie terenu (drogi, ogrodzenia, oświetlenie)
* warunki płatności: ustalona w umowie cena rozłożona na raty w okresie realizacji

zbimar

Istniejąca od 1988 r. firma developerska specjalizująca się w realizacji zespołów mieszkaniowych. Dotychczas zrealizowano:
* MZM, ul. M. Konopnickiej - 14 segmentów,
* ZM "SKRAJ", ul. Pod Krzywą - 30 segmentów,
* ZM "PRZYLESIE", ul. Zwierzyniecka - 24 segmenty (w trakcie realizacji)

PPU ZBIMAR Sp. z o.o.
15-182 Białystok, ul. 27 Lipca 42/2,
INFORMACJE w godz. 8.00 - 15.00, tel. 750-971

zbimar

1001065

„UNI–AGRO" Spółka z o.o.
w Mazurowie, 19–311 Gołubka, tel. (0–87)19–71–70
ogłasza przetarg nieograniczony
na sprzedaż nw. maszyn i sprzętu rolniczego:

1. Ciągnik Ursus C–904 (1983) szt. 1.
2. Ciągnik DT–75 (1971) szt. 1.
3. Prasa zwijająca Z–263 (1990) szt. 1.
4. Ścinacz zielonek „Orkan" (1974) szt. 1.
5. Przetrząsaczo–zgrabiarki (1982) szt. 4.
6. Sadzarka ziemniaków 6–rzędowa SUB PT–75 szt. 1.
7. Siewnik „Mazur" S–052/1 (1987) szt. 1.
8. Wał łąkowy 3 sekc. szt. 1.
9. Opryskiwacz RAU 18 m (1986) szt. 2.
10. Opryskiwacz ORZ–2 (1974) szt. 2.
11. Silnik spalinowy S–301D (1982) szt. 1.
12. Silnik elektryczny 30KW (1400 obr. szt. 1.
13. Rozdrabniacz nawozów (1984 szt.1.
14. Kopaczka elewatorowa szt. 1.
15. Pługi 2-, 3- i 5-skibowe (1981) szt. 5.
16. Rozsiewacz wapna RCW–3 (1986) szt. 1.
17. Inne urządzenia i maszyny.

Przetarg odbędzie się w dniu 20.03.1997 r. o godz. 10.00 w siedzibie spółki w Gospodarstwie Wysokie, gmina Kalinowo.
Ww. sprzęt można oglądać w dniach od 17.03 do 20.03.1997 r. w godzinach od 9.00 do 15.00.
Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy spółki do godz. 9.00 w dniu przetargu.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

TOR SA Autoryzowany dealer
oferuje
Żuk LUBLIN



tel. 446-355
Inwestor LEASING

DAEWOO MOTOR POLSKA

CENY FABRYCZNE
świadczymy usługi:
skup silników S-21, Polonez ● naprawy główne silników S-21 Żuk FSO, Polonez, C-330, C-360 3P Andoria 4c90 ● naprawy głowic silników ● szlifowanie wałów korbowych, cylindrów i sworzni ● regeneracja korbowodów ● spawanie bloków

Białystok, ul. Choroszczańska 24
tel. 513-165, 513-070, fax 510-972

1000752

Synonim jakości: MANN-FILTER



Zaufaj producentom samochodów
Oni wybrali firmę MANN-FILTER.
Wybierz i TY...
Ceny promocyjne.

Auto abc...

REGIONALNY DYSTRYBUTOR: 15-701 Białystok, ul. Kolejowa 12/1
sklep: (85) 513 848, serwis i fax: (85) 515 063

1000590a

PRZEDSTAWICIEL KONCERNU SC JOHNSON - RALLY
(akcesoria motoryzacyjne m.in. kosmetyki, chemia) poszukuje
REGIONALNYCH PRZEDSTAWICIELI DO ORGANIZACJI
I PROWADZENIA BIURA HANDLOWEGO
Jeśli masz doświadczenie w branży motoryzacyjnej,
posiadasz samochód, telefon, jesteś komunikatywny,
dyspozycyjny i umiesz pracować samodzielnie - złóż ofertę.
Oferujemy atrakcyjne warunki finansowe oraz samochód służbowy.
Oferty pisemne nr 492 prosimy kierować pod adresem:
Agencja Reklamowa GARMOND, Kraków, ul. Stolarska 1.
1001046

TERRAZYT
18-400 Łomża, ul. Spokojna 210
tel. (086) 18-65-65, fax 18-00-55

OKNA PCV - ALUMINIUM
DRZWI

OKNA NA CAŁE ŻYCIE... – KUP W TERRAZYCIE
RATY BEZ ŻYRANTÓW

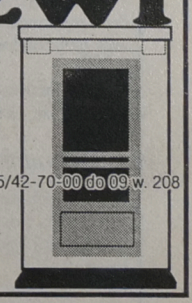

BIURA HANDLOWE:
Białystok, ul. Młynowa 21, p. III, pok. 300, tel./fax 085/45-40-34, tel. 085/42-70-00 do 09 w. 208
Giżycko, ul. Suwalska 30, tel./fax 087/28-25-22
Suwałki, ul. Pułaskiego 63, tel. 087/67-50-87, fax 087/67-48-11
Ełk, ul. Kilińskiego 46/6, tel./fax 087/10-36-62
Zambrów, ul. Białostocka 2, tel./fax 086/71-86-26
Bielsk Podlaski, ul. Piłsudskiego 41, tel./fax 085/30-32-67

1001081

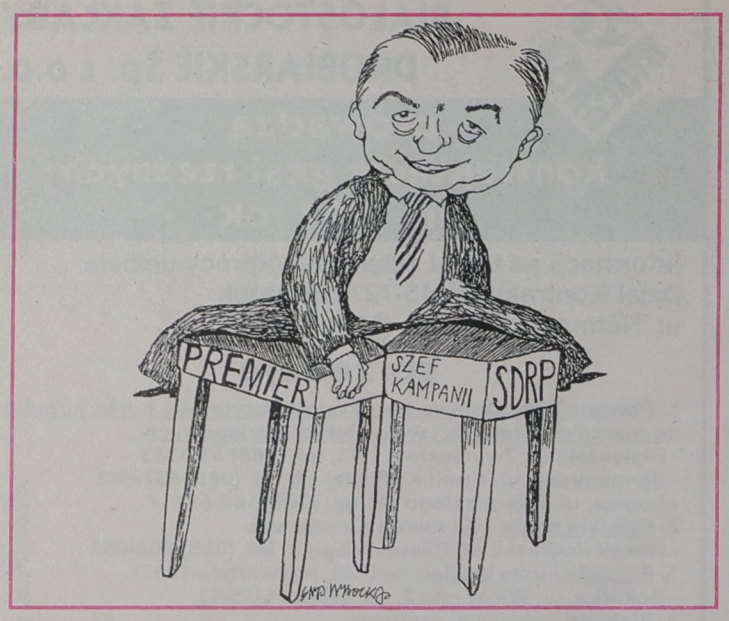

Rys Gryś-Wysocka

Złote usta – Srebrne pióra – Brązowe umysły

Ogłoszenia drobne

„Gazeta Wyborcza": **Nawiążę współpracę z producentami trumien** – kto zacz, aż strach zapytać.

Mówią politycy

Jeśli oglądam ten prawdziwy dziennik, czyli „Wiadomości", to nie po to, by się czegoś dowiedzieć, ale by się orientować, co reżim próbuje właśnie wbić ludziom do głowy – **Janusz Korwin-Mikke**, lider UPR.

Niestety, udało nam się – nam, gdyż w jakiejś mierze jestem za to również odpowiedzialny – wmówić ludziom, iż polityka jest brudną grą o władzę i wyścigiem do koryta – **Jacek Rybicki**, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S".

W gazetach piszą

Świadomy wyborca głosuje odwrotnie. Doświadczenia wskazują, że lepiej jest, żeby prawicową politykę prowadziła lewica, a lewicową prawica (...). Obecnie wszyscy chcą, żeby kapitalizm budowała lewica. Jeśli bowiem będzie wyzyskiwać robotników, to po to, aby ich przed tym bronić. Jeśli będzie krzywdzić biednych, to tylko reprezentując ich interesy – **Michał Ogórek**, „Gazeta Wyborcza".

Sobańscy odzyskali od gminy pałac, w którym gnieździł się RdR. Teraz okazuje się, że RdR gnieździł się na pańskim bezprawnie i pewnie go wyrzucą. Szeremietiew jest oburzony i będzie się procesował. Wiara, wolność, własność, fundamentalne wartości – **Agnieszka Wołk-Łaniewska**, „Przegląd Tygodniowy".

Zdaniem byłych

Najzupełniej poważnie uważam, iż prezydent Kwaśniewski powinien kazać swoim przedstawicielom bronić projektu prezydenta Wałęsy (chodzi o projekt Konstytucji – red.), jak niepodległości. Po pierwsze dlatego, że jest on lepszy od parlamentarnego i obywatelskiego razem wziętych. (...) Dodatkowym zaś ułatwieniem jest fakt, że w swoim czasie prezydent Wałęsa wyrzekł się swojego projektu i nie będzie mógł obecnemu prezydentowi zarzucać bezprawnego przywłaszczenia praw autorskich – **Lech Falandysz**, były prawnik prezydenta Wałęsy.

Z kręgów kościelnych

Patrzę z przerażeniem na tych działaczy, którzy chcieliby chrześcijaństwo głosić za pomocą metod bliskich ONR-u (...). Konieczne jest uświadomienie sobie, iż ani ciasny tradycjonalizm, ani agresywna apoteoza prawicy nie dadzą się pogodzić z aksjologią Ewangelii nawet wtedy, gdy zwolennicy takich postaw usiłują wprowadzić cytaty biblijne w celach dekoracyjnych – **ks. biskup Józef Życiński**.

Artyści dywagują

Panowie mają jedną podstawową wadę – codziennie chcieliby jeść – **Joanna Chmielewska**, pisarka.

Czasem myślę, że świat zmierza ku zagładzie: człowiek chcąc odkryć siebie, odkrył cały świat i nie pozostało już nic tajemniczego. Nie wiadomo, gdzie pojechać na wakacje, żeby nie natknąć się na ten sam program telewizyjny – **Olga Jackowska-Kora**, piosenkarka.

Jedną z najbardziej odpychających cech naszej klasy politycznej jest jej agresywne ponuractwo. W Polsce politykę uprawiają ludzie pozbawieni poczucia humoru, a zatem – niezbyt inteligentni. A umysł ograniczony jest umysłem agresywnym – **Andrzej Szczypiorski**, pisarz.

Do dzisiejszego dnia żaden ze zmieniających się rządów polskich nie przyznał mi żadnej nagrody – **Daniel Olbrychski**, aktor.

45 lat nie kochanego Peerelu, za długo, żeby przeczekać w piwnicy. Nie każdemu udała się data urodzenia, pozwalająca suchą nogą wkroczyć w kapitalizm. Trwa robienie gęby, iż była to wyłącznie przeszłość Kalego, a nie nasza. Prominentni politycy zachowują się, jakby tamte czasy znali ze słyszenia, a nie z własnych partyjnych gabinetów. Oracji. Publikacji – **Anna Strońska**, pisarka-publicystka.

Życie rodzinne

Ojciec praktycznie nie zajmował się mną bardzo pilnie, bo na przykład nie kupił mi rowerka, co mam mu do dziś za złe – **Zuzanna Łapicka-Olbrychska**.

(waj)

Chora sprawa

PSU NA BUDE

Rozmowa z Cześkiem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

– Co tam słychać, panie Czesiu?

– Prawie wiosna już nastała, człowiek sie cieszyć powinien, nu ale powiem prawde, że sie wcale nie ciesze, a wrencz naprzeciwnie.

– ?!

– Take cóś dobrego nic nie wróży.

– !?

– No bo widzi, w życiu zawsze jest najlepiej, jak wszystko wedle porzondku idzie.

– !?!

– Porzondek rzeczy najważniejsza sprawa ze wszystkich. Już ja sie nieraz przekonał, że jak cóś za łatwe, albo za szybke, to wtenczas psu na bude może sie wyłoncznie przydać. Co tylko w życiu fuksem dla mnie przyszło, ostro czkawko zawsze później sie odbiło.

– A co, na przykład?

– Dopuśćmy moja amerytura. Odchodzić na jo wcale ja nie musiał, przedwczesne wybrał, bo w ustawie taka możliwość była, nu a terez mocno żałuje. Ameryta u nas najlepszo razo pół jest człowieka, albo nawet mniejsza połówka.

– Nie ma połówek mniejszych czy większych.

– Do niedawna i ja tak mysłał, ale terez sie przekonał, że sie mylił. Żep Lilka nie dorabiała na rynku, to by my i do pietnastego za mój piniondz nie dożyli, znaczy mniejsze półowe miesionca by mogli przeżywać...

– Yyyeee!

– Mniejsze z tym, nie o tym ja chce mówić, tylko o czym drugim. Stare jest przysłowie take, że co letko przyjdzie, też tak samo letko odchodzi, nu a ja by jeszcze dodał, że nadzwyczajnie może być też szkodliwe. Mój kumpel nie tak dawno piontke w totka wygrał. We srode jak raz to było, nu to w czwartek już do pracy sie nie udał, w piontek też z radosci ledwo dychał, a w sobotę nawet Niemcy jego gonili.

– Słucham?

– Podobnież co sie obudził, zaodraz widzi, że szwabske żołnierzy przez żyto na jego do ataku z ałtomatami ido. W poniedziałek przezwycienżył potyczke i poszed do roboty, nu majster na budowe jego z racji na chuch nie puscił. A we wtorek sie okazało, że z wygranej nawet półowy nie spłaci pożyczek, co ich z tej radosci napożyczał, jak wygrał i okaźje trzeba było uczcić.

– Prawdę mówiąc, słyszałem parę różnych wersji podobnych opowieści.

– Mnie nie wierzy, że faktycznie tak było?

– Nooo...

– To dam drugi przykład, polityczny.

– Może dajmy spokój polityce? Ludzie mają jej serdecznie dosyć...

A wie czemu? Bo ostatnia wolnosć po komunie za letko dla nas przyszła i temu sie jo terez mamuje.

– To znaczy?

– Nu nie powie dla mnie, że oszlep, ogłuch i plus do tego jeszcze zdziecinniał. Które nasze polityki wolniosć szanujo, które uważajo, że skarb to najwienkszy a władza to służba, a nie przewilej?

– Konkrety, panie Czesiu!

– Nu toż o kankrety własnie ja pytam. Jak zna choć jednego polityka, co on jest sprawiedliwy, to niech terez zarez poda jego naźwisko.

– W tej chwili jakoś żadne nie przychodzi mi na myśl, ale...

– Rok bendzie myslał i nikogo nie wymysli. Jedne Bogiem sie podpierajo, druge naród czy tam obywateli biezprzerywnie majo na jenzyku, a wszystke, co do sztuki chco mieć tylko władze, bo ona piniondz daje, sławe, zaszczyty.

– Chyba trochę pan przesadza!

– Nic a nic. Weźniem ludowców tak zwanych na przykład.

– A może lepiej nie bierzmy?

– W banku żywieniowym sie zapożyczył? Jak nie, to siedzi cicho. I tego... te główne od ich wszendzie pójdo, i za komuno, i naprzeciwko komunie, dla ich wszystko równo, grunt, żep stołka dobrego podłożyć sobie pod tyłek.

– No nie no, panie Czesławie, tak nie można mówić!

– Musi faktycznie sie zapożyczył, albo szlepy, głuchi i dziecinny. Wicekpremiera ludowcy źdjeli, w rzondzie on lichi, nu a w partii to za wiceszefa może wystempywać czyli znaczy co? W jej lichi rzondca w charakterze rzondcy może wystempywać? Rozumie cóś z tego, czy nie?

– Raczej to drugie.

– A ja wszystko rozumiem, nu tylko głosno nie powiem, bo prawde mówionc sie stydze. I temu rzeczewiscie do pogody chiba wrócim, gdyż ponieważ przy jej trochu mniej sie dynerwuje. Otóż, taka jest sprawa, że jak wiosna w lutym, to w lipcu może być zima. Za łatwo ona do nas przyszła, za szybko, przyroda jej nie uszanuje. I temu bendzie jak z to naszo polityko, czyli, jak sie mówi psu na bude. Psu na bude!



Wiosenna niespodzianka

Koszałki-opałki, czyli...

PRASOWE DONOSY

Mogą strajkować

Chyba nieco zdesperowany złodziej (pacjent) włamał się do kieleckiej Przychodni Rejonowej nr 17 i skradł 10 bloczków z drukami L-4, bloczek recept zielonych i niebieskich, cztery pieczątki z nazwą przychodni oraz 17 pieczątek do skierowań na badania.

Teraz lekarze mogą sobie strajkować. Złodziej i tak wyjdzie na swoje. **(Słowo Ludu)**

Kanapkami w przechodniów

Przed jednym z bloków przy ul. Zielińskiego we Wrocławiu posypały się na przechodniów... kanapki z szynką i pomidorem, przyozdobione pastą majonezową.

Zaciekawieni gapie zadarli do góry głowy, przypominając sobie powiedzenie o mannie z nieba. Sytuację wyjaśniły jednak krzyki dobiegające z otwartego okna.

– Co ty sobie wyobrażasz! Wstałam pierwsza, zrobiłam śniadanie, a ty jeszcze zgłaszasz pretensje! Jedz sobie teraz, co chcesz! – mówiła podniesionym głosem kobieta.

– Kochanie – zachowujesz się nieracjonalnie. Coś ty narobiła! A w ogóle mów ciszej, bo sąsiedzi słyszą – perorował nieco spokojniej, acz równie nie bez emocji, głos męski.

– Mamusiu, dlaczego wyrzuciłaś nasze śniadanie przez okno? – zapytał zdławiony dziecięcy głosik.

– To nic kochanie, tatuś zrobi ci nowe – uspokoiła mama.

W tej chwili zamknęło się okno. Mimowolni współuczestnicy małżeńskiego nieporozumienia rozeszli się, a kanapkami z szynką zainteresowały się dwa pieski. **(Słowo Polskie)**

Wódka za... krowę

Dwóch 42-letnich zgierzan poprosiło w sklepie spożywczym o skrzynkę wódki. Zabrali ją z lady, ale nie zapłacili. Próbowali zapakować zdobycz do zaparkowanego w pobliżu poloneza. Sprzedawczyni podniosła krzyk i w pogoń za złodziejami ruszyli obecni w sklepie klienci. Zatrzymanych przekazali policji.

Rabusie tłumaczyli, że przyszli do sklepu wraz z kolegą, któremu właściciel jest winien pieniądze za... krowę. Chcieli pomóc wyrównać rachunki. Wódka wydawała się najlepszym towarem, bo kolega ma właśnie wesele. **(Express Ilustrowany)**

Pieniądze popłynęły

50-letni Józef M. ze Złocieńca, przebywający na zwolnieniu warunkowym z więzienia, spotkał w Drawsku Pomorskim dawnego kolegę, 29-letniego Andrzeja K. Panowie postanowili zarobić trochę pieniędzy. Ich wybór padł na kolekturę Totalizatora Sportowego. Nie zamierzali jednak grać. Przez dłuższy czas obserwowali natomiast kolekturę i omawiali szczegóły planowanego napadu. Ok. godz. 20 kasjerka zamknęła kiosk i udała się do pobliskiego sklepu spożywczego. Gdy wychodziła, młodszy z mężczyzn wyrwał jej torebkę i obaj sprawcy rzucili się do ucieczki. Sprawców udało się szybko zatrzymać. Kasjerka nie odzyskała jednak w całości skradzionych pieniędzy. Podczas ucieczki mężczyźni uznali bowiem, że damska torebka może ich zdemaskować. Wyciągnęli więc portfel, a torebkę wrzucili do rzeki. Nie przewidzieli jednak, że w portmonetce jest tylko niewielka kwota. Większa suma schowana była w torebce, która popłynęła Drawą. **(Głos Koszaliński)**

Konie były trzeźwe...

Funkcjonariusze z Komendy Policji w Nowym Sączu wykonywali ostatnio wielce nietypowe zadanie. Trzeba było przechwycić konia, który galopował przez ulice miasta wioząc nietrzeźwego woźnicę. Udało się to nie bez kłopotów. Ułan został przewieziony do izby wytrzeźwień, a konia odebrał dopiero rano.

Dla sądeckich policjantów była to trzecia, w krótkim czasie, akcja przechwytywania konia. Pierwszy był przypadek, gdy koń, zapomniany przez pijanego woźnicę, przykłusował pod gmach Komendy Wojewódzkiej Policji. Kolejnego rumaka ścigano, gdy samotnie galopował po centrum miasta. **(Gazeta Krakowska)**